

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

listopad 2015
Nr 11 (290)

naszesperawy.eu



Prezydent podpisał ustawę

Migające lalki

30 lat Zespołu „Mazowiacy”

(Nie)pełnosprawny sport

W numerze m.in:

Upowszechnianie modelu spółdzielni socjalnych dla osób z niepełnosprawnością 6



W bieżącym roku KZRSiSN rozpoczął realizację projektu „Przedsiębiorczość społeczna dla niepełnosprawnych – upowszechnianie dobrych praktyk”, który jest kontynuacją wcześniejszego projektu „Trójkąt pożytku publicznego”

Prezydent podpisał ustawę ograniczającą ulgi we wpłatach na PFRON 12



26 października prezydent Andrzej Duda podpisał nowelę do ustawy o rehabilitacji, która ogranicza do 50 proc. ulgi we wpłatach na PFRON

Pełno(s)prawne studiowanie 17



Wymiana doświadczeń, analiza raportu RPO oraz dyskusje o zmianach, to tylko część programu konferencji o powyższym tytule, zorganizowanej w Krakowie przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego

30 lat działalności artystycznej Zespołu „Mazowiacy” 22



W październiku w Sali Kolumnowej Sejmu miał miejsce uroczysty koncert Integracyjnego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowiacy”, na okoliczność 30-lecia działalności tej jedynej w Europie grupy folklorystycznej z udziałem osób z niepełnosprawnością intelektualną

(Nie)pełnosprawny sport 32



Konferencja dotycząca przyszłości sportu z niepełnosprawnością została zdominowana przez przekaz medialny tych wydarzeń, a raczej jego brak, na który usiłowano znaleźć antidotum

Podróżowanie w cieniu terroryzmu 35



Lilla Latus, dla której poruszanie się na wózku nie stanowi przeszkody w realizacji jej pasji – podróżowania, zauważyła że miejsca, w których była w dużym stopniu pokrywają się z mapą zamachów terrorystycznych

W następnym numerze m.in.:

- KZRSiSN wobec nowelizacji ustawy o rehabilitacji
- Relacja z Reha for the Blind
- Drugie życie Moniki Kuszyńskiej
- Twórcownia – miejsce magiczne
- Kraków bez barier 2015
- Z innego poziomu do kobiecości
- Dwukrotne podium żeglarzy w Melbourne
- Grad medali w Eger

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00–362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja: 40–153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4000 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Krzysztof Michałkiewicz

Stanisław Szwed, Krzysztof Michałkiewicz i Marcin Zieleniecki zostali 17 listopada wiceministrami Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – poinformowała w rozmowie z PAP minister Elżbieta Rafalska. W resorcie będzie jeszcze trzech wiceministrów – zapowiedziała.

– Jest trzech wiceministrów, to już prawie drużyna Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – powiedziała PAP, przedstawiając swych współpracowników. – Ciągłe podkreślamy tę „rodzinę” jako dodatkowy element naszych działań – nie tylko w nazwie – dodała.

Były wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny w poprzedniej kadencji poseł Stanisław Szwed będzie w ministerstwie odpowiedzialny za rynek pracy, fundusze, departament prawa pracy oraz za dialog społeczny – wyjaśniła.

Posel Krzysztof Michałkiewicz był już ministrem pracy w poprzednich rządach PiS, w Sejmie pracował też wcześniej w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny – przypomniała minister. Teraz będzie pełnomocnikiem rządu do spraw osób niepełnosprawnych, będzie odpowiadał za departament pożytku publicznego i współpracę z trzecim sektorem – organizacji pozarządowych – dodała.

Marcin Zieleniecki jest doktorem habilitowanym, specjalistą prawa pracy i ubezpieczeń społecznych – zakomunikowała Rafalska – i będzie odpowiadał za departament ubezpieczeń społecznych i koordynację systemów zabezpieczenia społecznego.

Rafalska powiedziała PAP, że pracuje pilnie, by uzupełnić skład ścisłego kierownictwa resortu o kolejne trzy osoby. 17 listopada spotkała się z dyrektorami departamentów ministerstwa. – Po spotkaniu wiemy, że spraw bieżących też jest wiele, więc na pewno ręce będziemy mieli pełne pracy – powiedziała. Wyjaśniła, że struktura kierownictwa się nie zmienia – minister i sześciu wiceministrów. Posłowie Szwed i Michałkiewicz będą sekretarzami stanu w resorcie, Zieleniecki i trzech przyszli wiceministrowie – podsekretarzami stanu – podała.

– Czekamy na kogoś, kto będzie zajmował się rodziną. To bardzo ważny element – mamy tu świadczenia rodzinne i naszą bardzo ważną ustawę, która dotyczy pomocy państwa w wychowaniu dzieci – program 500 plus. Czekają też departament pomocy i integracji społecznej, departament polityki senioralnej – wyliczała. – Jeszcze kompletujemy skład – mam nadzieję, że w ciągu tego tygodnia uda się nam go zamknąć – dodała.

Pytana, czy w resorcie – podobnie jak podczas poprzednich rządów PiS – powstanie departament ds. kobiet, rodziny i przeciwdziałania dyskryminacji – w miejsce samodzielnego

nowym pełnomocnikiem rządu ds. osób niepełnosprawnych



Ministrowie Elżbieta Rafalska i Krzysztof Michałkiewicz

stanowiska pełnomocnika rządu ds. równego traktowania, Rafalska powiedziała, że na razie nie ma takiego departamentu.

– Na dzisiaj skupiamy się na zabezpieczeniu funkcjonowania tych projektów i programów, które będą pierwszoplanowe. Jeśli uznamy, że potrzeba zmian organizacyjnych, strukturalnych, to można je przeprowadzić w spokojniejszym czasie – stwierdziła. – Niezwykle gorące jest dzisiaj przejmowanie obowiązków przez wiceministrów, aktualizacja wszystkich spraw i przygotowywanie planów; w środę (18 listopada – przyp. red. NS) expose pani premier – mówiła.

– Przyjdzie pewnie również czas na pracę nad zmianami, jeśli uznamy je za konieczne, bo na razie nic takiego pilnego nie widzę – oceniła. Podała, że w resorcie do czasu, gdy premier nie przyjmie dymisji, pozostali jeszcze wiceministrowie Radosław Mleczek i Elżbieta Seredyn. – Wiceminister Marek Bucior poinformował mnie, że premier przyjęła jego dymisję – dodała.

16 listopada Rafalska przejęła resort od ministra pracy Władysława Kosiniaka-Kamysza. Pytana wtedy przez PAP, czy dodane słowo „rodzina” będzie kluczem do jej działań odpowiedziała, że oddaje to zapisane w programie PiS cele. – Mówiliśmy, że to rodzina jest w centrum naszego zainteresowania – rodzina to pierwszy filar. Potem praca, żeby ta rodzina była też silna pracą, zatrudnieniem; tu dochodzą problemy związane z emigracją. I pomoc społeczna – pozostałe sprawy: mówimy tu o zabezpieczeniu społecznym, systemie emerytalnym, pomocy społecznej – tłumaczyła.

Pytana wówczas czy w związku z tym pierwszym projektem resortu będzie ten dotyczący 500 zł na jedno dziecko, potwierdziła. – Myślę, że jednak pierwszy będzie projekt 500 plus – my ten projekt mamy już napisany, więc jest to tylko kwestia złożenia go – powiedziała. Przypomniała, że najważniejsze, by były przygotowane dobre rozwiązania, a nie to, czy równolegle – z różnicą tygodnia czy dwóch – będą procedowane dwa projekty – 500 plus i przywracający niższy wiek emerytalny.

Dopytywana, czy w tym drugim projekcie znajdzie się możliwość przejścia na emeryturę po 40 latach pracy zaznaczyła, że podstawą

prac jest projekt prezydenta. – I pan prezydent, i PiS, mówiliśmy konsekwentnie o tym, że chcemy przywrócić ten wiek emerytalny, który dotychczas obowiązywał – 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn – przypomniała.

Zaznaczyła jednak, że może się on zmienić, a staż pracy, jako element systemu emerytalnego jest bardzo akceptowany społecznie. – Trzeba to wszystko powiązać z wiekiem emerytalnym 60–65 lat i wierzyć, że Polacy (...) będą sami podejmowali decyzje, czy chcą dalej pracować, czy chcą iść na emeryturę – mówiła minister.

Pytana o dodatki inflacyjne dla emerytów zapewniła, że rozważana jest ich wysokość. – Oczywiście zastanawiamy się, w jakiej wysokości będą – to jest przyszłość – podkreśliła. Przypomniała, że PiS cały czas mówiło, że należy dbać o osoby z tymi najniższymi świadczeniami, bo są one już na tak niskim poziomie, że przy obecnej inflacji wzrost tych świadczeń „byłby na poziomie – powiedziałabym – wstydliwym”. Z całą pewnością będziemy chcieli emerytów o najniższych świadczeniach wspierać, bo cały czas o tym mówiliśmy – przekonywała. Nie sprecyzowała, w jakiej formie to nastąpi.

Pytana o wakaty na stanowisku prezesa ZUS powiedziała, że ta sprawa jest rozważana. – Oczywiście to jest bardzo ważna instytucja, która wypłaca świadczenia emerytalne, rentowe i odpowiada za poważne pieniądze, więc rozważamy to, ale jeszcze musimy poczekać – mówiła przejmując resort. (PAP)

ago/ akw/ malk/
fot. www.mpips.gov.pl

Pełnomocnik objął funkcję

19 listopada br. Elżbieta Rafalska, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wręczyła nominację Krzysztofowi Michałkiewiczowi na stanowisko pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych.

Michałkiewicz to poseł na Sejm V, VI i VII kadencji. Był przewodniczącym Podkomisji stałej do spraw pomocy społecznej oraz członkiem Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. Pracował w Parlamentarnym Zespole ds. Osób Starszych i Zespole ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi.

Od 31 października 2005 do 5 maja 2006 sprawował urząd ministra pracy i polityki społecznej w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza. Odznaczony medalem Lumen Mundi, nadawanym przez abp. metropolitę lubelskiego.

Jako sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej będzie odpowiedzialny za pożytek publiczny i współpracę z trzecim sektorem.

Info: mpips.gov.pl

Upowszechnianie modelu spółdzielni

Tekst i fot. Ludwik Mizera

Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych od wielu lat promuje ideę wykorzystania spółdzielni socjalnych w procesie rehabilitacji społecznej i zawodowej osób z niepełnosprawnością, a szczególnie osób kończących pobyt w warsztatach terapii zajęciowej. W bieżącym roku Związek rozpoczął realizację projektu pod nazwą „Przedsiębiorczość społeczna dla niepełnosprawnych – upowszechnianie dobrych praktyk”, który w otwartym konkursie ofert otrzymał pozytywną ocenę i w ramach PO Fundusz Inicjatyw Obywatelskich uzyskał dofinansowanie. Projekt ten będzie realizowany do końca października 2016 roku.

Trójkąt pożytku publicznego

Merytorycznie jest to kontynuacja wcześniejszego projektu, który pod nazwą „Trójkąt pożytku publicznego” (TPP) był przez Związek realizowany w latach 2010-2013. W siedmiu zorganizowanych wówczas turnusach szkoleniowych uczestniczyło łącznie 197 osób – przedstawiciele organizacji prowadzących warsztaty terapii zajęciowej, urzędów pracy i powiatowych centrów pomocy rodzinie.

Wypracowany wówczas model spółdzielni socjalnej osób prawnych, oparty o trójstronne partnerstwo, uznano za optymalny do zastosowania w procesie rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Polega on na organizowaniu takich spółdzielni socjalnych osób prawnych, których członkami-założycielami są organizacje pozarządowe oraz jednostki samorządu terytorialnego (gminy lub powiaty), a biznesowe wsparcie oferują miejscowi przedsiębiorcy. Celem takiej spółdzielni jest kompleksowa rehabilitacja osób niepełnosprawnych: od terapii zajęciowej do pracy zawodowej.

W praktyce oznacza to, że tego typu spółdzielnia socjalna obok odpowiedniej działalności gospodarczej prowadzi również warsztaty terapii zajęciowej i (lub) zakład aktywności zawodowej. Innym wariantem tego modelu jest utworzenie spółdzielni socjalnej, która oferuje pracę dla osób niepełnosprawnych wychodzących z warsztatu terapii zajęciowej, a warsztat nadal jest prowadzony przez dotychczasowy podmiot (organizację pozarządową lub gminę).

Ważnym walorem spółdzielni socjalnej osób prawnych (szczególnie z udziałem jednostki samorządu terytorialnego) jest lepsza kondycja ekonomiczna co oznacza większą trwałość funkcjonowania gospodarczego na rynku. Powstają w ten sposób swoiste

„trójkąty pożytku publicznego” (NGO, JST i lokalny biznes), które organizując i wspierając podmioty ekonomii społecznej, udrażniają i wzbogacają system rehabilitacji, oferując „absolwentom” WTZ kolejny, przyjazny etap rehabilitacji przez pracę.

Dzięki między innymi tamtej inicjatywie oraz zaangażowaniu środków UE i PFRON, powstało kilkadziesiąt tego typu spółdzielni socjalnych, które utworzyły miejsca pracy dla wychodzących z warsztatów osób. Podkreślić tu należy zwłaszcza rolę programu PFRON pod nazwą: „Wyrównywanie Różnic Między Regionami” (obszar C) w ramach którego dofinansowano inwestycje prowadzone w kilku nowo tworzonych spółdzielniach socjalnych osób prawnych. Warto przypomnieć, że ten instrument finansowego wsparcia spółdzielni socjalnych zrodził się w odpowiedzi na postulaty uczestników projektu TPP.

Warsztaty szkoleniowe i wizyty studyjne

Zadaniem obecnego projektu jest możliwe szerokie upowszechnienie doświadczeń z procesu zakładania tego typu spółdzielni socjalnych, a także wypracowanych przez nie dobrych praktyk. Służą temu organizowane warsztaty szkoleniowe połączone z wizytami studyjnymi w wybranych spółdzielniach oraz konferencja rekomendująca najlepsze rozwiązania. W realizacji tych zamierzeń Związek współpracuje z organizacjami pozarządowymi, które tego typu spółdzielnie socjalne już założyły i mają w tej dziedzinie określony dorobek.

Działania podejmowane w ramach projektu skierowane są głównie do organizacji pozarządowych i jednostek samorządu terytorialnego, które zajmują się rehabilitacją społeczną i zawodową osób z niepełnosprawnością,



Z prawej Ewa Roman, prezes Spółdzielni Socjalnej „Wspólny Sukces” w Wągrowcu

a zwłaszcza tych, które już prowadzą warsztaty terapii zajęciowej, zakłady aktywności zawodowej lub inne formy wsparcia osób z głębokimi deficytami intelektualnymi i fizycznymi. Ze względu na znaczenie systemowe projektu, honorowy patronat nad jego realizacją objęła prezes Zarządu PFRON, a patronat medialny redakcja Magazynu Informacyjnego Osób Niepełnosprawnych „nowe Nasze Sprawy”.

W bieżącym roku uczestników projektu zapoznaliśmy z bogatym dorobkiem w tej dziedzinie jaki wypracowano w Wielkopolsce, a który w dużym stopniu jest efektem działalności tamtejszego Stowarzyszenia na rzecz Spółdzielni Socjalnych. W tym celu w dniach 5-9 października br. w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym WIELSPIN w Wągrowcu koło Poznania zorganizowaliśmy warsztaty szkoleniowe. Uczestniczyły w nich 32 osoby reprezentujące kadrę WTZ, PUP oraz PCPR. Czterodniowy program pobytu obok 26 godzin zajęć szkoleniowych obejmował także wyjazdy studyjne do dwóch spółdzielni socjalnych utworzonych przez organizacje pozarządowe i jednostki samorządu terytorialnego oraz powiązanych z nimi WTZ. Odwiedziliśmy Spółdzielnię Socjalną „Równe Szanse” w Gajewie koło Czarnkowa oraz Spółdzielnię Socjalną „Wspólny Sukces” w Wągrowcu.

Spółdzielnię Socjalną „Równe Szanse” założyły w 2014 roku dwa podmioty: Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Psychiczenie Chorych i Niepełnosprawnych Intelktualnie „Empatia” z Trzcianki oraz Gmina Wiejska Czarnków. Podstawową działalnością Spółdzielni jest produkcja wyrobów ceramicznych.

socjalnych dla osób z niepełnosprawnością



Oferta sprzedaży Spółdzielni „Równe Szanse”

Przymierza się także do innych obszarów działalności gospodarczej. Współpracuje z firmą „Kępka Group”, która jest stałym odbiorcą produktów Spółdzielni, a w zakresie społeczno zawodowym z WTZ w Gębicach.

Spółdzielnia Socjalna „Wspólny Sukces” została założona w 2013 roku przez Gminę Wągrowiec i Powiat Wągrowiecki, przy wsparciu Miasta Wągrowiec i Wielkopolskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Chorych, Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Rehabilitacja” im. Karola Marcinkowskiego. Przedsiębiorstwo spółdzielcze działa na terenie Wągrowca. Realizuje prace sprzątające, oferuje opiekę nad grobami, zajmuje się sezonowo gastronomią. Współpracuje z WTZ w Wągrowcu. Partnerem biznesowym Spółdzielni Socjalnej z Wągrowca jest firma El-Cab, na zlecenie którego wykonuje wiązki elektryczne.

Z genezą utworzenia spółdzielni, działalnością i występującymi problemami zapoznaliśmy uczestników wizyt studyjnych kierownictwo spółdzielni oraz przedstawiciele samorządu terytorialnego – wicestarosta powiatu wągrowieckiego i wójt gminy Czarnków. Samorządowcy podkreślali znaczenie tego modelu spółdzielni socjalnej w walce z marginalizowaniem i wykluczeniem społecznym na szczeblu lokalnym.

Uczestnicy projektu do Wągrowca przyjechali z różnych stron kraju i podkreślali swoją determinację w zamiarze tworzenia analogicznych spółdzielni u siebie. Byli pod wrażeniem dorobku jaki w tej dziedzinie odnotowali



Wizyta w WTZ w Gębicach koło Czarnkowa

samorządowcy i organizacje pozarządowe Wielkopolski, gdzie w ostatnich latach utworzono siedem spółdzielni socjalnych według modelu partnerstwa trójstronnego (NGO, JST, biznes), które zatrudniają głównie osoby z niepełnosprawnością intelektualną wychodzące z WTZ. Było to możliwe dzięki realizacji projektu w ramach PO Kapitał Ludzki finansowanego ze środków UE.

Wszyscy nasi rozmówcy podkreślali kluczową rolę jaką w tym procesie odegrały aktywistki (bo są to głównie kobiety) organizacji pozarządowych, które prowadzą WTZ oraz wsparcie udzielone ze strony samorządu terytorialnego. Niezbędna w tym modelu spółdzielni jest również partnerska współpraca z lokalnym biznesem i to już na etapie jej organizowania. Wszyscy też podkreślali znaczenie pomocy merytorycznej i organizacyjnej jakie uzyskali ze strony Stowarzyszenia na rzecz Spółdzielni Socjalnych, które mając siedzibę w Poznaniu, póki co działa głównie na terenie Wielkopolski.

Cel: spółdzielnia socjalna w każdym powiecie

Harmonogram realizacji projektu przewiduje w 2016 roku organizację dwóch warsztatów szkoleniowych połączonych z wizytami studyjnymi w spółdzielniach socjalnych oraz konferencji podsumowującej projekt. Zadanie to zamierzamy wykonać w następującym okresie:

- warsztaty szkoleniowe i wizyty studyjne: kwiecień / maj – Kraków
- warsztaty szkoleniowe i wizyty studyjne: maj / czerwiec – Gdańsk

– konferencja: wrzesień / październik – Warszawa.

Już obecnie zapraszamy na te imprezy zainteresowane osoby. Liczymy na udział kadry kierowniczej WTZ, działaczy samorządu gminnego oraz samorządu powiatowego, pracowników PCPR i PUP, wszystkich którym bliska jest problematyka osób niepełnosprawnych. Warto zobaczyć jak ta piękna idea „trójkąta pożytku publicznego” działa w praktyce, jakie wystąpiły problemy i czego należy unikać w tworzeniu tego typu spółdzielni socjalnej.

Uważamy, że każdy WTZ powinien być powiązany ze swoją spółdzielnią socjalną, że w każdym powiecie winna funkcjonować spółdzielnia socjalna osób prawnych utworzona w ramach partnerstwa społeczno-samorządowego i wspierana przez społecznie odpowiedzialny biznes.

To ważne, rozpoczyna się bowiem nowy okres finansowania ze środków Unii Europejskiej. Ogromne środki będą do dyspozycji na szczeblu regionalnym. Wykorzystajmy je tak, aby przyniosły trwałe rezultaty. A niewątpliwie propagowane tu spółdzielnie socjalne do takich rezultatów będą się zaliczać. Szerzej o tych sprawach będziemy mówić na planowanych w przyszłym roku warsztatach szkoleniowych o których szczegółowo poinformujemy na naszej stronie internetowej (www.kzrsiisn.pl) oraz rozesłanych do Państwa zaproszeniach. Do zobaczenia.



Manifestacja marzeń rodziców autystycznych dzieci



„Żeby moja córka patrzyła mi w oczy”, „Żeby mój synek był samodzielny”, żeby „Kajtek mógł chodzić do szkoły”, a „Jaś miał kolegę” – takie m.in. marzenia mają rodzice autystycznych dzieci. Manifestowali je publicznie 4 listopada w centrum Warszawy. Marzenia zapisali i nosili na transparentach.

„Manifestację marzeń” zorganizowała Fundacja Jaś i Małgosia (JiM), która od lat zajmuje się diagnozą i terapią dzieci z autyzmem i zespołem Aspergera, pod jej opieką jest ponad tysiąc dzieci z całej Polski. W ostatnim czasie fundacja prowadzi kampanię, by w rozporządzeniu ministra zdrowia dotyczącym standardów w profilaktyce zdrowotnej dzieci i młodzieży znalazły się testy przesiewowe w kierunku autyzmu.

Manifestacja odbyła się na pl. Grzybowskim w Warszawie, wzięli w niej udział rodzice dzieci autystycznych ze Śląska, Łodzi, Warszawy. Śpiewali piosenki, skandowali: „Mamy marzenia”. Każdy z nich nioś transparent z zapisanym własnym marzeniem. Niektórzy mieli przyklejone do ramion anielskie skrzydła.

– To są transparenty, na których przyniesliśmy dziś swoje marzenia i marzenia dzieci z autyzmem. One wydają się proste, ale tak naprawdę chyba wszyscy na tym placu wiedzą, że są najtrudniejsze do spełnienia. Napisałam na swoim transparenście, że chcę, by Jasiek miał kolegę. Wiem, że nigdy nie wydarzyło się w sposób spontaniczny, ale przy odrobinie terapeutycznych niuansów, dobrze prowadzenia przez terapeutę, wierzę, że jest to możliwe – powiedziała PAP Sylwia Mądra, mama Jasia z Łodzi. Jasiek ma autyzm, zdiagnozowany ponad cztery lata temu. Według mamy funkcjonuje – dzięki terapii – coraz bardziej sprawnie.

Prezes JiM Tomek Michałowicz podkreślił w rozmowie z PAP, że rodzice mówią

o tym, jakiej przyszłości chcieliby dla siebie i swoich dzieci. – Żeby Krzyś był samodzielny, sam zrobił sobie kanapkę, żeby mógł pójść do szkoły, ale i – żeby minister zdrowia był aniołem, bo na diagnozę w Polsce czeka się dwa lata, co jest okresem ogromnego niepokoju dla rodziców – zaznaczył. – W Fundacji JiM słyszymy codziennie wiele takich marzeń, bo autyzm dotyka kilkadziesiąt tysięcy polskich rodzin. Pomagamy je spełniać przez naszą działalność. A dziś szukamy też aniołów, którzy nas w tym wesprą – wyjaśnia Michałowicz.

Jak mówił, fundacja diagnozuje co roku 500 dzieci, prowadzi przedszkole i szkołę, warsztaty terapii zajęciowej, organizuje też w całej Polsce kluby rodziców. Według niego bardzo ważne jest, by czas diagnozowania dziecka przyspieszyć, stąd kampania dotycząca rozporządzenia MZ o standardach w profilaktyce zdrowotnej dzieci i młodzieży.

– Rozporządzenie zakończyło fazę konsultacji, czekamy aż zostanie opracowane. Są pozytywne sygnały ze strony ministra i innych organizacji, że kiedyś takie standardy dotyczące wykrywania autyzmu uda się wprowadzić – uważa Michałowicz.

Fundacja JiM i Instytut Wspomagania Rozwoju Dziecka proponują przeprowadzanie badań przesiewowych dla dzieci w wieku 24 i 36 miesięcy, obowiązkowe szkolenia na temat autyzmu i jego diagnozowania dla

personelu medycznego oraz opracowanie rzetelnego informatora dla rodziców z informacjami na temat niepokojących zachowań w rozwoju dziecka od 3 do 36 miesiąca życia. Taka broszura byłaby dostępna podczas wizyt z dzieckiem u pediatry i pielęgniarki.

Autyzm jest zaburzeniem, u podstaw którego leży nieprawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego. Osoby z autyzmem mają problemy z komunikacją, postrzeganiem świata, rozumieniem relacji społecznych. Mogą w odmienny sposób odbierać wrażenia zmysłowe: dla nich sól może być kwaśna, śnieg parzyć, a delikatne głaskanie powodować silny ból. Zaburzeniem pokrewnym, jednak o łagodniejszym przebiegu, jest zespół Aspergera. (PAP)

bos/ par/
fot. JiM



W Chorzowie zagrała Dziecięca Orkiestra Onkologiczna



„Smerfy”, „Kraina Łodu”, „Pingwiny z Madagaskaru”, „Baranek Shaun” – piosenki z tych i innych kultowych bajek wykonała podczas sobotniego koncertu w Chorzowie Dziecięca Orkiestra Onkologiczna.

Występującym w niej dzieciom zmagającym się z chorobą nowotworową w wieku od 4 do 18 lat towarzyszyli ich rodzice i rodzeństwo. Wraz z podopiecznymi dziecięcych ośrodków onkologicznych w Katowicach, Chorzowie i Zabrzu na scenie pojawili się też Marika i zespół Carrantuohill.

– W tym roku poszliśmy po prostu tropem marzeń dzieci, wybierając na motyw przewodni koncertu ich ukochane bajki – wyjaśniła dyrektor biura organizującego coroczne koncerty Fundacji Iskierka Aneta Klimek-Jędryka.

Na scenie pojawił się m.in. mistrz dubbingu Jarosław Boberek, przypominając kultową postać króla Juliana z bajki „Madagaskar”. Orkiestrę od lat wspierają znakomici muzycy – dyrektor artystyczny całego przedsięwzięcia prof. Piotr Sutt, a także kompozytor muzyki elektronicznej, chórmistrz Benedykt Ody a i pianista Michał Kuzimski. Co roku orkiestrę wspomaga chór reprezentujący inną grupę zawodową. Tym razem był to Chór Konstruktorów Jutra, składający się z pracowników Kopexu i Mostostalu Zabrze.

Jak mówił prowadzący koncert Mirosław Neinert, wydarzenie jest dla chorujących poważnie dzieci jak „dobra chemia”. – Ma naładować je wiarą w to, że wszystko idzie w dobrym kierunku – podkreśliła Klimek-Jędryka.

Koncert jest także okazją do podziękowań dla osób, firm i instytucji wspierających Fundację Iskierka.

Nad występującymi dziećmi czuwają lekarze, którzy muszą wyrazić zgodę na występ swojego podopiecznego. Dzieci, które nie mogły wystąpić, bo są właśnie w szpitalu, oglądały koncert na żywo dzięki internetowej transmisji.

Dziecięca Orkiestra Onkologiczna tworzy się i koncertuje raz w roku. Wydała już trzy profesjonalne płyty (m.in. z Natalią Kukulską, Miką Urbaniak, Me Myself And I, Renatą Przemek, Arturem Andrussem, Raz Dwa Trzy). Nagrany przez nią utwór gościł na liście przebojów radiowej „Trójki”. (PAP)

lun/ mhr/
fot. Archiwum Fundacji Iskierka



Piszę i czytam brajlem

Tekst i fot. Marek Ciszak

Międzynarodowy Dzień Białej Łaski formalnie rzecz biorąc został proklamowany przez Kongres Stanów Zjednoczonych 15 października 1964 roku, jednak w skali międzynarodowej obchodzony jest od 1970 roku. Tego dnia środowisko osób z niepełnosprawnością wzrokową obchodzi święto, podczas którego przypomina społeczeństwu, że istnieje, a osoby te chcą żyć tak jak wszyscy inni obywatele kraju i świata, bez ograniczeń i bez fałszywej litości.



Chór koła tyskiego PZN

23 października w Tychach odbywały się miejscowe obchody Międzynarodowego Dnia Białej Łaski, którym przewodniczyła Dorota Moryc, prezes Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Niewidomych i szefowa koła w Tychach.

– W tym dniu staramy się przypomnieć zdrowemu społeczeństwu o naszych problemach, staramy się rozmawiać o naszych sprawach, o problemach które dotyczą niewidomych i słabowidzących na co dzień. Myślę, że

żyjemy w dużo łatwiejszych czasach niż np. 20 lat temu. Kiedyś mówiliśmy o barierach, które są nie od pokonania. Dzisiaj okazuje się, że te bariery są coraz mniejsze. Nasze marzenia sprzed 20 lat urealniały się – mówiła Dorota Moryc.

W Spółdzielczym Domu Kultury „Tęcza” w Tychach spotkali się działacze i członkowie Polskiego Związku Niewidomych, a także przedstawiciele samorządów i współpracownicy Związku. Ważną częścią uroczystości było wręczenie odznak i tytułów „Przyjaciela Niewidomego”. Odebrali je Daria Szczepańska, zastępca prezydenta miasta Tychy ds. społecznych, Piotr Czarnynoga, radny sejmiku województwa śląskiego, tyska radna Barbara Konieczna oraz osoby, które na co dzień opiekują się osobami niewidomymi: członkowie ich rodzin, rodzice, współmałżonkowie, wolontariusze.



Przyjaciele niewidomych od lewej: Daria Szczepańska – wiceprezydent, Piotr Czarnynoga – radny Sejmiku Województwa Śląskiego, Dorota Moryc, Barbara Konieczna – radna miasta

Ostatnim punktem oficjalnej części spotkania było wręczenie nagród laureatom VII



Spotkanie prowadziła Dorota Moryc



Sabina Bulanda odbiera nagrodę za I miejsce

konkursu „Piszę i czytam brajlem”. Jego organizatorem od początku jest liczące 200 członków koło PZN zrzeszające niewidomych i niedowidzących mieszkańców Tychów oraz powiatu bieruńsko-lędzkiego. To jedyny taki konkurs na terenie regionu śląskiego.

– Czytanie brajlem zostało ostatnio nieco zepchnięte na margines. Młodzi ludzie uczą się tego systemu niechętnie; preferuje się elektroniczny dostęp do słowa pisanego, ale to przecież nie wystarczy. Wielu jest zdania, że brak umiejętności posługiwania się brajlem przez osoby niewidome to swoisty rodzaj analfabetyzmu – zauważa Dorota Moryc.

W konkursie zostali nagrodzeni: pierwsze miejsca – Martyna Moisa, Henryk Karalus, Sabina Bulanda; drugie – Anna Kolasa, Aleksandra Hofman; trzecie – Gabriel Duzik, Marcin Suchowski. Nagrody wręczał Jan Tarnawa, przewodniczący rady ds. rehabilitacji w Okręgu Śląskim PZN. W części artystycznej występowali niewidzący i niedowidzący muzycy, piosenkarze i tancerze.

A. Duda: poziom opieki socjalnej świadczy o sile państwa

Poziom opieki socjalnej świadczy o państwie, o jego sile i o tym, czy jest w nim realizowana zasada solidaryzmu społecznego – powiedział 20 listopada prezydent Andrzej Duda podczas wizyty w Domu Pomocy Społecznej „Chemik” w Warszawie. Wizyta prezydenta w stołecznym DPS związana była z obchodzoną 21 listopada w Polsce Dniem Pracownika Socjalnego.

– Poziom, na jakim państwo o to dba, jest świadectwem o tym państwie. Po pierwsze, czy jest to państwo silne. Po drugie – wielkie pytanie – czy jest to państwo, w którym zasada solidaryzmu społecznego, czyli tej solidarności wewnątrz społeczeństwa, o której tak często mówimy, czy ona jest realizowana – mówił prezydent. – Wielką moją ambicją, i mam nadzieję ambicją obecnego rządu pani premier Beaty Szydło, jest to, aby ten poziom się podnosił – dodał Andrzej Duda.

Zdaniem prezydenta o sprawy związane z opieką socjalną powinno dbać całe państwo, rozumiane nie tylko jako władza centralna, ale też samorządowa, publiczna. Wyjaśnił, że oznacza to „zadbanie o godność życia wszystkich obywateli, także tych, którzy są starsi, także tych, którzy znajdują się w trudnej życiowej sytuacji, którzy – mówiąc krótko – tej pomocy potrzebują”.

Prezydent mówił, że z badań przeprowadzonych w 2011 r. wynika, że 48 proc. pracowników socjalnych ma wyższe wykształcenie, a 56 proc. z nich podjęło tę pracę z powołania. – To niezwykle i wspaniale, bo ta praca tego wymaga – komentował Duda.

Przypomnił, że w sierpniu podpisał nowelizację ustawy o pomocy społecznej, która wzmacnia bezpieczeństwo pracowników socjalnych. Nowe przepisy m.in. zapewniają im asystę policji przy przeprowadzaniu wywiadu środowiskowego i wykonywaniu pracy socjalnej. Podkreślił, że sytuacja demograficzna Polski wymaga, by tworzyć politykę senioralną. – Potrzeba dobrej polityki, która pozwoli osobom starszym nie tylko mieć poczucie (...) godnego życia, ale przede wszystkim mieć poczucie, że są w tym życiu na świecie potrzebni – podkreślał.

Podczas spotkania Duda wspominał Pawła Wypycha, sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Wypych był m.in. pełnomocnikiem ds. osób niepełnosprawnych w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza, w 2007 r. został prezesem ZUS. – Paweł był niezwykle zaangażowany w sprawy pomocy społecznej, w sprawy ludzi wykluczonych społecznie, najsłabszych. On to doskonale rozumiał, także z przyczyn rodzinnych, i ogromnie był w to zaangażowany – podkreślał prezydent. (PAP)

ozk/ bos/ ktl/ gma/ abr/

Inauguracyjne posiedzenie Rady Nadzorczej PFRON

21 października 2015 r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Nadzorczej Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Na posiedzeniu prezes Rady Nadzorczej PFRON, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda wręczył w imieniu ministra pracy i polityki społecznej Władysława Kosiniaka-Kamysza powołania członkom Rady Nadzorczej Funduszu. Skład Rady Nadzorczej Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych: – Jarosław Duda – prezes Rady Nadzorczej, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej – Renata Górna – przedstawiciel Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

– Iwonna Kulikowska – przedstawiciel ministra finansów – Bernarda Machniak – przedstawiciel Forum Związków Zawodowych – Mariusz Mituś – przedstawiciel Podkarpackiego Związku Organizatorów Zakładów Aktywności Zawodowej – Janusz Piątek – przedstawiciel Związku Rzemiosła Polskiego – Lech Pilawski – przedstawiciel Konfederacji Lewiatan – Krzysztof Rowiński – przedstawiciel Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” – Tadeusz Szczepański – przedstawiciel Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej – Ludwik Węgrzyn – przedstawiciel Związku Powiatów Polskich – Zofia Żuk – przedstawiciel Business Centre Club

Info: PFRON

Szósta osoba zatrzymana ws. wyłudzeń z PFRON

Na wniosek Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie zatrzymana została szósta osoba podejrzana w śledztwie dotyczącym wyłudzenia ponad 13 mln zł z PFRON. W śledztwie tym głównym podejrzanym jest adwokat Marcin Dubieniecki (wyraził zgodę na podawanie pełnego nazwiska).

– Potwierdzam fakt zatrzymania kolejnej osoby. Zatrzymanemu zostały przedstawione zarzuty związane z przedmiotem śledztwa i z zarzutami, które postawiono innym osobom w tym śledztwie – powiedział rzecznik prokuratury prok. Piotr Kosmaty.

Śledztwo dotyczy zorganizowanej grupy przestępczej, wyłudzenia ponad 13 mln zł z PFRON i „prania brudnych pieniędzy”. Marcin Dubieniecki został zatrzymany 23 sierpnia razem z czterema innymi osobami. Usłyszał zarzuty: kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, wyłudzenia ponad 13 mln zł z PFRON i prania brudnych pieniędzy. Podczas przesłuchania – jako jedyny z zatrzymanych – skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Podobne zarzuty usłyszało pozostałych czworo podejrzanych. Wszystkim im grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Z ustaleń prowadzącej śledztwo w tej sprawie Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie wynika, że zarzucany podejrzanym proceder miał miejsce w latach 2012–2015. Miał polegać na wyłudzeniu środków na zatrudnienie osób niewidomych i słabowidzących. W śledztwie przesłuchano już co najmniej kilkadziesiąt osób oraz dokonano przeszukań w kilkunastu miejscach.

Jak informował prok. Piotr Kosmaty, powodem długotrwałości postępowania były kwestie związane z „praniem brudnych pieniędzy”, gdyż na potrzeby śledztwa sprawdzane były powiązania, przelewy i przepływy finansowe m.in. w ramach podatkowych na Cyprze i Seszelach. – W wyłudzenie środków publicznych z PFRON zaangażowane były trzy podmioty; są to spółki prawa handlowego – tłumaczył rzecznik. (PAP)

hp/ gma/

Po aferze dotyczącej wyprowadzenia dużej kwoty z PFRON pracodawcy obawiają się częstszych kontroli

Zatrudniający osoby niepełnosprawne przedsiębiorcy obawiają się, że z powodu głośnej afery dotyczącej przypuszczalnego wyprowadzenia 13 mln zł z PFRON wzrośnie liczba kontroli. Apelują o to, by nie uogólniać tej sytuacji i nie odnosić jej do innych firm. Podkreślają, że systemu nie da się zabezpieczyć przed potencjalnymi oszustami za pomocą takich postępowań kontrolnych.

— Jedna duża, nagłośniona medialnie afra dotycząca wyprowadzenia dużej kwoty z PFRON może wpłynąć negatywnie na pozostałych pracodawców, którzy taką pomoc uzyskują – przekonuje w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Mateusz Brząkowski, radca prawny POPON. – Większość pracodawców jest uczciwa. Obawiają się jednak, że z powodu negatywnych doniesień medialnych po raz kolejny zostaną zwiększone obowiązki kontrolne. Pod koniec sierpnia br. Centrale Biuro Antykorupcyjne zatrzymało między innymi Marcina Dubienieckiego, męża Marty Kaczyńskiej, w związku ze śledztwem dotyczącym wyłudzenia blisko 13 mln zł z PFRON.

— Oczywiście, kontrole są po to, żeby wylapywać nieprawidłowości. Czym innym są jednak błędy, które skutkują na przykład zwrotem części dofinansowania czy refundacji, a czym innym czynny będące przestępstwem. Może się okazać, że zwiększone uprawnienia kontrolne wcale nie zlikwidują takich sytuacji, jak ostatnia afra z wyprowadzeniem dużej kwoty z PFRON. W toku czynności sprawdzających nie da się tego wylapać – przekonuje Mateusz Brząkowski. Jego zdaniem zmieniona powinna być sama filozofia kontroli. Przepisy są bowiem nieprecyzyjne i mogą być interpretowane zarówno na korzyść, jak i niekorzyść przedsiębiorcy zatrudniającego osoby niepełnosprawne.

— Co z tego, że firma będzie uzyskiwała pomoc publiczną na zatrudnianie niepełnosprawnych w dobrej wierze, skoro powstanie pewna niecisłość, niejasność, która podczas kontroli zostanie zinterpretowana przez urzędnika na niekorzyść pracodawcy – zauważa Brząkowski. – Kontrola oczywiście może zwiększać swoje kompetencje. Natomiast główny nacisk – moim zdaniem – powinien być położony na praktykę, czyli badanie konkretnych przypadków. Nie jest dobre organizowanie kontroli ze z góry założoną tezą dotyczącą właściwej interpretacji danego przepisu, z reguły na niekorzyść zatrudniającego. Zatrzymani przez CBA usłyszeli zarzuty m.in. kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, wyłudzenia ponad 13 mln zł z PFRON i „prania brudnych pieniędzy”.

— Warto podejść do tej sytuacji na spokojnie, żeby nie wrzucać wszystkich do jednego worka. Nie chcemy, by nagle się okazało, że ustawodawca ma kolejny bodziec do wskazania pracodawców jako tych najgorszych, by zmniejszyć im pomoc, kwoty dofinansowania, kwotę refundacji, a podnieść zakres i częstotliwość kontroli, bo system trzeba teraz uszczelnić – przekonuje radca prawny POPON. – Najgorsze to jest uogólnianie i stwierdzanie, że prawda o wszystkich, którzy biorą pieniądze z PFRON, jest taka, że mają coś za uszami. Tak na pewno nie jest, dlatego celem powinno być to, żeby tę prawdę i tę obiektywną sytuację przedstawiać.

Info: **Newseria**

Polacy 1% najczęściej wspierali chorych i dzieci

Coraz więcej Polaków przekazuje 1 procent ze swojego podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. Zdecydowało się na to 12,5 mln osób, czyli 47 proc. ogólnej liczby podatników rozliczających się za 2014 rok. W ten sposób udało się zebrać 557,6 mln zł, czyli o ponad 49 mln zł więcej niż rok wcześniej. Jedna czwarta środków została przeznaczona na Fundację Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”.

— Polacy najchętniej przekazują swój 1 procent organizacjom, które działają poprzez mechanizm tzw. subkont, bo dzięki temu przekazują pieniądze np. konkretnemu dziecku, które jest chore, wymaga rehabilitacji czy terapii. Dana organizacja otwiera subkonto i rodzina, przyjaciele, bliscy wpłacają na nie środki z przeznaczeniem na konkretną osobę – wyjaśnia w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Dorota Pieńkowska, specjalistka w dziedzinie finansowania OPP w Funduszu PAFPIO. – Podobnie jest z organizacjami, które zbierają na zwierzęta. To oznacza, że ludzie lubią wiedzieć, na co ich pieniądze idą.

Niezmiennie od kilku lat liderem jest Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, która i w tym roku zebrała największą kwotę 136 mln zł, czyli około 25 proc. wszystkich pieniędzy. Na kolejnych miejscach były: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” (20,7 mln zł) oraz Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym (15,7 mln zł).

— Ludzie najczęściej kierują się emocjami, więc te organizacje, które w sposób przekonujący operowały obrazem chorych dzieci czy biednych zwierząt i wykorzystywały do tego środki reklamowe, np. billboardy, pozyskały najwięcej środków – tłumaczy Dorota Pieńkowska

Najmniej, bo jedynie 70 gr, zostało przekazane na Fundację Rozwoju Wiosłarstwa Polskiego. Według PAFPIO 1 procent postrzegany jest jako narzędzie pomocy indywidualnym osobom – bliskim, znajomym, chorym oraz niepełnosprawnym.

Dorota Pieńkowska zaznacza, że idea przekazywania części podatku została nieco wypaczona. Z założenia mechanizm miał pomóc polatać dziury w środkach na koszty administracyjne organizacji pozarządowych.

— Projekty niechętnie dają środki na tzw. koszty administracyjne – biuro, pracowników, papier. Chętniej dają na działania *stricte* operacyjne. Te pieniądze z 1 procenta były tak pomyślane, aby tę lukę zapełnić. Niestety, strumień pieniędzy, który płynie do osób indywidualnych, wypacza tę ideę – wyjaśnia Dorota Pieńkowska. – Ale to też pokazuje, że jest luka w systemie służby zdrowia, w systemie państwowym. Ludzie nie wierzą, że można skutecznie wyleczyć, zrehabilitować dziecko, w związku z tym biorą sprawy we własne ręce – dodaje.

Ogólnie w ten sposób Polacy wspomogli 7888 organizacji, w porównaniu z 8425 rok wcześniej. Przeciętnie podatnicy, którzy złożyli wniosek o przekazanie 1 procenta należnego podatku, przekazali organizacjom pożytku publicznego kwotę około 45 zł.

Info: **Newseria**

Kobiety z niepełnosprawnością bardziej narażone na przemoc

Kobiety z niepełnosprawnością są trzy razy bardziej narażone na przemoc niż przeciętnie. Szczególnie trudna jest sytuacja osób z niepełnosprawnością intelektualną, zależnych całkowicie od opiekunów – mówi PAP Anna Góral ze Stowarzyszenia Inicjatyw Kobietych.

25 listopada rozpoczęła się międzynarodowa kampania 16 Dni Akcji Przeciwno Przemocy ze względu na Płeć; potrwa do 10 grudnia. Na świecie tematem przewodnim tegorocznej edycji kampanii jest dostęp do bezpiecznej edukacji. W Polsce drugim – równie ważnym zagadnieniem – jest przemoc wobec kobiet z niepełnosprawnościami.

— Z badań ONZ wynika, że kobiety z niepełnosprawnością są trzy razy bardziej narażone na przemoc niż kobiety w ogóle. W Polsce jest podobnie. Ostatnie badania zrobione przez biuro Rzecznika Praw Obywatelskich z 2013 r. wykazały, że blisko 80 proc. ankietowanych kobiet z niepełnosprawnością doświadczyło jakiejś formy przemocy – fizycznej, psychicznej czy ekonomicznej – powiedziała Góral.

Dodała, że trudno jest pomóc tym osobom, ponieważ większość z nich jest zależna od rodziny, bliskich, często sprawców ich krzywdy. – Zdają sobie sprawę, że jeśli komuś zgłoszą przemoc, to w konsekwencji zostaną zabrane z domu, prawdopodobnie do ośrodka opieki. Nie chcą tego. Często też jest tak, że same siebie obwiniają – że mają niepełnosprawność, że zachorowały czy uległy wypadkowi i stały się ciężarem dla rodziny, męża, partnera. To takie uwikłanie – powiedziała ekspertka.

Wskazała, że w Niebieskiej Karcie (wypelnianej m.in. przez policję przy zgłoszeniu przemocy domowej) nie ma informacji, że ofiara ma niepełnosprawność. W konsekwencji pomoc nie jest ukierunkowywana na jej potrzeby. – Osoba głucha w ogóle ma problem ze zgłoszeniem przemocy, bo nie może zadzwonić, sms-owych zgłoszeń policja nie przyjmuje. To taka bariera komunikacyjna – zwróciła uwagę Góral. Jak dodała, zgłaszała ten problem i ma nadzieję, że uda się to zmienić.

Pomoc kobietom z niepełnosprawnością utrudniają również bariery architektoniczne. Jak wyjaśniła Góral, organizacje

bos/ akw/

ZAZ pomoże niepełnosprawnym

Zakład Aktywności Zawodowej, który ma pomóc osobom niepełnosprawnym zdobyć doświadczenie i zapewnić dobry start na rynku pracy, powstał przy Zespole Szkół Specjalnych im. Janusza Korczaka w Gliwicach.

Da osobom niepełnosprawnym możliwość pracy w warunkach zakładu pracy chronionej. Praca w tym miejscu ma być pierwszym krokiem w kierunku zawodowego usamodzielnienia i impulsem do dalszego rozwoju. – Jak sama nazwa wskazuje, to miejsce ma aktywizować. To nie jest praca na stałe. Zakład jest zobowiązany do przyuczenia do zawodu, ale też poszukiwania nowych miejsc zatrudnienia dla osób niepełnosprawnych – powiedział dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych Tomasz Ociecek.

Obiekt i jego otoczenie przystosowano do potrzeb przyszłych pracowników. Na 120 m kw. powierzchni znajduje się hala produkcyjna, dwa pomieszczenia biurowe i część socjalna. Zatrudnienie znajdzie tu 45 osób z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności. Będą świadczyć usługi sprzątające i poligraficzne.

Inwestycja kosztowała przeszło 1,5 mln zł i została sfinansowana z budżetu Gliwic oraz środków PFRON. Rekrutację do Gliwickiego ZAZ prowadzą PUP i OPS w Gliwicach.

lun/ mhr/

Niepełnosprawni poszukiwani na otwartym rynku

Z roku na rok rośnie zatrudnienie osób niepełnosprawnych na tzw. otwartym rynku – informuje „Rzeczpospolita”, na koniec sierpnia firmy te zatrudniały ich ponad 113 tys., o ponad 17 tys. więcej niż średnio w całym ubiegłym roku. W porównaniu z 2009 r. oznacza to ponad dwukrotny wzrost zatrudnienia.

Wpływa na to nie tylko poprawa sytuacji na rynku pracy, ale również rosnąca liczba agencji zatrudnienia, które specjalizują się w rekrutacji i delegowaniu do firm niepełnosprawnych pracowników. Ich rozwój wspierały przepisy – agencje zatrudnienia mające co najmniej 30 proc. załogi ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności mogą zaoferować firmom, do których delegują pracowników, aż 80-proc. ulgę we wpłatach na PFRON.

Jednak mimo tej poprawy na otwartym rynku pracy, w ostatnich latach zatrudnienie osób niepełnosprawnych maleje. Spada bowiem liczba pracowników zakładów pracy chronionej, które w ostatnich latach straciły część ulg podatkowych. (PAP)

tpo/

Prezydent podpisał ustawę ograniczającą ulgi we wpłatach na PFRON

Prezydent Andrzej Duda podpisał nowelę ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych - poinformowała 26 października jego kancelaria. Nowela ogranicza do 50 proc. ulgi we wpłatach na PFRON. Ma to zapewnić stabilność funkcjonowania PFRON.

Wpłaty na PFRON są zobowiązane płacić wszystkie firmy, które nie zatrudniają u siebie wymaganej liczby osób niepełnosprawnych (ustawowy próg to 6 proc. ogółu pracowników). Mogą je obniżyć kupując usługi lub produkty od pracodawcy, zatrudniającego osoby niepełnosprawne (co najmniej 25 osób w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy). Ulga ta może sięgnąć nawet 80 proc. wartości usługi czy produktu. Pracodawcy z rynku chronionego od lat postulowali, by ograniczyć ulgi do 30 lub 50 proc. Zgadzał się z tym także pełnomocnik rządu ds. niepełnosprawnych.

Nowela doprecyzowuje i uzupełnia zasady finansowania PFRON tak, aby zmniejszyć ubytek przychodów funduszu powstający w wyniku udzielania ulg. Bez tego ograniczenia – mówił sprawozdawca komisji Polityki Społecznej i Rodziny Sławomir Piechota (PO) – PFRON nie będzie mógł w sposób stabilny realizować swoich zadań.

Podkreślił, że ustawodawca, który dał prawo firmom zatrudniającym niepełnosprawnych w stopniu znacznym albo ze sprzężonymi niepełnosprawnościami do tego, by udzielały firmom kupującym u nich towary czy usługi ulg z wpłat na PFRON, „zgrzeszył naiwnością”. Według niego zyskiwali na tym niepełnosprawni, ale pracodawcy kupujący ich produkt; ulgi nie miały też wpływu na wzrost zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. Według Piechoty skala ubytku wpływów PFRON z tego tytułu sięga ponad 700 mln zł, to 15 proc. całego budżetu tej instytucji.

Nowela ogranicza więc wymiar ulg - do 50 proc. sumy wpłat na PFRON; wysokość ulgi będzie też liczona od najniższej pensji krajowej, co ma dać łatwy sposób monitorowania skali ulg i poprawności ich udzielania. Pracodawcy, którzy źle wyliczą kwotę wpłaty na PFRON będą karani – będzie to trzykrotność różnicy między tym, co należało się funduszowi, a co do niego nie wpłynęło, jednak nie więcej niż 30 proc. należnej ulgi. Obniżki we wpłatach, które powstały zanim ustawa weszła w życie, firmy będą mogły wykorzystać w ciągu 12 miesięcy.

Vacatio legis noweli będzie obowiązywało do lipca przyszłego roku.

Zgodnie z nowelą, PFRON będzie odprowadzać składkę zdrowotną za niezatrudnione osoby niepełnosprawne, które są zarejestrowane w urzędzie pracy i poszukują pracy, odbywają staże czy praktyki. Z wpłat na fundusz zwolnione zostają zakłady opieki leczniczej - wzorem hospicjów, domów pomocy społecznej, które do tej pory z odpisu na rzecz funduszu były zwolnione.

Kolejną zmianą jest wprowadzenie nowego standardu dokumentu potwierdzającego niepełnosprawność. Obecnie niektóre osoby mają problem z udokumentowaniem swojej niepełnosprawności, np. podczas podróży zagranicznych. Teraz będą legitymacje, na których znajdą się informacje m.in. o okresie jej ważności (5-10 lat) i zdjęcie osoby uprawnionej do korzystania z ulgi. (PAP)

Służba zdrowia nie może być nastawiona na zysk

Służba zdrowia nie może być nastawiona na zysk; nie ma innego sposobu niż powrót do jej finansowania budżetowego – powiedziała 18 listopada w exposé premier Beata Szydło. Podkreśliła, że trzeba wyraźnie oddzielić prywatną i publiczną służbę zdrowia.

Premier Szydło uważa, że dotychczasowy model organizacji i finansowania służby zdrowia nie sprawdził się. – Prowadził do daleko idącej ekonomizacji służby zdrowia, do zmiany funkcji lekarza. Należy wrócić do programu śp. pana profesora Zbigniewa Religi. Pacjent nie może być pozycją w bilansie, lekarz księgowym, a szpital przedsiębiorstwem. Służba zdrowia nie może być nastawiona na zysk – podkreśliła.

Powiedziała, że nie ma innego sposobu, niż powrót do finansowania budżetowego wraz z właściwymi dla niego rygorami.

Dodała, że jej rząd nie jest przeciwny powstawaniu prywatnych ośrodków służby zdrowia, tworzonych z własnych środków i utrzymywanych ze środków, które przeznaczą na ochronę zdrowia obywatele. – Jest to w skali kraju znaczna suma. Ale podkreślam, że tę sferę trzeba wyraźnie oddzielić od publicznej służby zdrowia – powiedziała premier.

Oceeniła, że częściowa prywatyzacja ratownictwa medycznego nie przyniosła dobrych rezultatów. – Jest potrzebna państwowa służba tego typu zbudowana na podobnych podstawach, co inne służące obronie obywateli służby państwowe – dodała.

– W pełni doceniam rolę lekarzy i jestem przekonana, że powinni być wysoko i bardzo wysoko nagradzani. Doceniam też w pełni ogromne znaczenie pracy pielęgniarek, ratowników medycznych i innych pracowników służby zdrowia, których dochody są dzisiaj zbyt niskie – powiedziała.

Podkreśliła, że każdy polski obywatel ma czuć się bezpiecznie, gdy potrzebuje pomocy medycznej. – Ma wiedzieć, że pomoc zostanie mu udzielona szybko, będzie bezpiecznie i że będzie to pomoc bezpłatna – dodała.

Premier Szydło zapowiedziała, że rząd będzie realizował program tworzenia gabinetów stomatologicznych i lekarskich w szkołach. (PAP)

kno/ eaw/ mag/

bos/ par/

Prezydent podpisał ustawę o zawodzie fizjoterapeuty

Prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o zawodzie fizjoterapeuty, która reguluje m.in. kwestie wykonywania zawodu, kształcenia, działania samorządu zawodowego i odpowiedzialności zawodowej.

Naczelnym celem regulacji jest zabezpieczenie właściwej jakości udzielanych świadczeń zdrowotnych poprzez uregulowanie kwalifikacji niezbędnych do wykonywania zawodu fizjoterapii – wskazano w zamieszczonym 26 października na stronie Kancelarii Prezydenta komunikacie. Obecnie działalność gospodarczą polegającą na świadczeniu usług fizjoterapeutycznych może założyć każdy. Dokumenty potwierdzające wykształcenie i kwalifikacje w zakresie fizjoterapii są wymagane jedynie przy podpisywaniu kontraktu z NFZ.

Ustawa stanowi, iż zawód fizjoterapeuty jest samodzielnym zawodem medycznym. Określa szczegółowo wymagania, jakie musi spełniać osoba, która ma prawo wykonywać ten zawód oraz wprowadza Krajowy Rejestr Fizjoterapeutów. W myśl ustawy, wykonywanie zawodu fizjoterapeuty polega m.in. na diagnostyce funkcjonalnej pacjenta; kwalifikowaniu, planowaniu i prowadzeniu fizykoterapii oraz kinezyterapii, a także na dobieraniu do potrzeb pacjenta wyrobów medycznych. Regulacja przewiduje, że fizjoterapeuta ma prawo wglądu do dokumentacji medycznej pacjenta i do uzyskania od podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych informacji o jego stanie zdrowia.

Ustawa wprowadza regulacje, zgodnie z którymi osoby które po 1 października 2017 r. rozpoczną studia w zakresie fizjoterapii będą obowiązane do odbycia 6-miesięcznej praktyki po ukończeniu studiów oraz do złożenia Państwowego Egzaminu Fizjoterapeutycznego, by zostać wpisane do Rejestru Fizjoterapeutów.

Ustawa reguluje powstanie samorządu fizjoterapeutów – do jego zadań należy będzie m.in. sprawowanie pieczy nad należytym wykonywaniem zawodu i reprezentowanie fizjoterapeutów.

Ustawa wzbudzała kontrowersje na etapie prac legislacyjnych. O jej niepodpisywanie apelował w ostatnim czasie do prezydenta Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy;

zaś o podpisanie Stowarzyszenie Fizjoterapia Polska. Związek przekonywał, że nadanie fizjoterapeutom uprawnienia kwalifikacji do leczniczych zabiegów fizjoterapii i ich stosowania, bez chociażby wstępnej diagnostyki lekarskiej, może zagrażać zdrowiu, a w skrajnych przypadkach życiu pacjentów. Stowarzyszenie twierdziło, że brak ustawy doprowadził do zapaści w systemie usług rehabilitacji w Polsce. Podnosiło m.in., że obecnie ok. 1700 lekarzy ze specjalnością rehabilitacji medycznej zajmuje się zlecaniem zabiegów w ponad 5 tys. podmiotów leczniczych.

O niepodpisywanie ustawy o zawodzie fizjoterapeuty w aktualnym brzmieniu zwracał się wcześniej do prezydenta prezes Naczelnej Rady Lekarskiej Maciej Hamankiewicz. Jego zdaniem wiodącą rolę w procesie rehabilitacji pełnić musi lekarz. NRL przedstawiała takie stanowisko od początku prac legislacyjnych. Odnosząc się do tych opinii wiceminister zdrowia Igor Radziewicz-Winiński mówił w Senacie, że „żyjąc w społeczeństwie postmodernistycznym w XXI w. niemożliwe staje się dążenie do utrzymania XIX-wiecznej struktury i filozofii systemu opieki zdrowotnej, gdzie prym wiodli wyłącznie lekarze i jedynie lekarzom przyznawano kompetencje nadzorcze, kierownicze, koordynujące i kreujące proces leczenia”. Nie ma – podkreślał – żadnych podstaw, poza złą wolą, by nie dostrzec, że poszczególne zawody medyczne, w tym zawód fizjoterapeuty, wypracowały swoją odrębną tożsamość zawodową.

Podpisana przez prezydenta ustawa wpłynęła do Sejmu w lipcu 2014 r. jako projekt zgłoszony przez PSL. Do Sejmu trafił niedawno obywatelski projekt ustawy o zawodzie fizjoterapeuty; we wrześniu został skierowany do prac w komisji zdrowia. Właśny projekt ustawy o zawodzie fizjoterapeuty opracowało także Ministerstwo Zdrowia, ale – jak informował PAP resort – nie został on wskazany do procedowania w obecnej kadencji. (PAP)

kł/ pz/

RPO zaskarżył przepisy dot. umieszczania ubezwłasnowolnionych w DPS

RPO zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego przepisy dotyczące umieszczania osób ubezwłasnowolnionych w domach pomocy społecznej. Osoby te nie mają możliwości kwestionowania orzeczenia sądu opiekuńczego wyrażającego zgodę na pobyt w placówce.

RPO zakwestionował zapisy ustawy o ochronie zdrowia psychicznego, zgodnie z którymi osoba z niepełnosprawnością intelektualną lub psychiczną, w zastępstwie której działa opiekun prawny, nie ma możliwości zakwestionowania orzeczenia sądu opiekuńczego, wyrażającego zgodę na umieszczenie jej w domu pomocy społecznej. Nie może też wystąpić o zmianę decyzji sądu, jeśli jej stan zdrowia się poprawi.

Zdaniem rzecznika Adama Bodnara, istniejące obecnie gwarancje ochrony praw osób z niepełnosprawnością psychiczną lub intelektualną należy ocenić jako niewystarczające i nieskuteczne. „Niezbędnym wydaje się takie zabezpieczenie praw tej grupy osób, które uniemożliwi arbitralne pozbawianie ich wolności osobistej, zapewni poszanowanie przyrodzonej godności, prawo dostępu do sądu oraz prawo do sprawiedliwej procedury sądowej” – uważa RPO.

– Ubezwłasnowolnienie nie pozbawia osoby z niepełnosprawnością psychiczną lub intelektualną prawa do wyrażania własnych potrzeb, w tym decydowania o miejscu swojego zamieszkania. Utożsamianie decyzji opiekuna o umieszczeniu osoby ubezwłasnowolnionej w domu pomocy społecznej z realizacją woli tej osoby, zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich, stanowi przykład odpowiedzialności instrumentalizacji osób z niepełnosprawnościami, co narusza ich przyrodzoną i niezbywalną godność – powiedziała cytowana w komunikacie przesłanym przez PAP Anna Błaszczak z Zespołu Prawa Antydiskryminacyjnego Biura RPO.

Jej zdaniem, nie jest sprawiedliwe, że osoba bezpośrednio zainteresowana nie może podejmować żadnych czynności procesowych i nie ma zagwarantowanej pomocy profesjonalnego pełnomocnika. Nie ma też prawa do bicia wysłuchaną. (PAP)

bos/ pz/



Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Polski Sejm jest najchętniej zwiedzanym obiektem administracji państwowej. Bywają dni, że w ciągu dnia odwiedzają go 2 tys. osób, a średnio w ciągu roku 140 tys. To lepszy wynik niż osiąga niejedno muzeum. Wśród zwiedzających są także osoby z niepełnosprawnością, głównie w zorganizowanych grupowych wycieczkach ze szkół, różnych ośrodków, organizacji i fundacji.

Sejm otwarty na



Wyjątkową możliwość zwiedzenia Sejmu miały również indywidualne osoby z niepełnosprawnością podczas Tygodnia Kultury Bez Barier organizowanego od kilku lat w Warszawie. W tegorocznej edycji osoby te mogły zwiedzić Sejm w czasie czterech dni, z których każdy przeznaczony był dla osób z inną niepełnosprawnością – intelektualną, słuchu, wzroku, oraz z niepełnosprawnością ruchową. Największą grupę chętnych stworzyły osoby na wózkach (20 osób), potem niepełnosprawne intelektualnie, a po nich niesłyszące i niedosłyszące. Najmniej zainteresowane zwiedzeniem polskiego parlamentu były osoby niewidome i słabowidzące. Wyznaczonego dnia stawiła się bowiem tylko jedna osoba niewidoma, która przyszła ze swoim przewodnikiem.

– Szkoda, że inni niewidomi nie przyszli, trudno właściwie zgadywać dlaczego – mówi pani Katarzyna. – O zwiedzaniu Sejmu dowiedziałam się ze strony Tygodnia Kultury Bez Barier, zapisałam się tam na różne wydarzenia kulturalne, a ponieważ interesuję się także polityką, to zdecydowałam się zwiedzić również Sejm. Właściwie to powinnam być wdzięczna, że poza mną nikt nie przyszedł, dzięki czemu mogłam więcej poznać i o wszystko co mnie interesowało wypytać przewodnika, co też czyniłam.

Pani Katarzyna Szczepanek to rocznik 75, skończyła historię, a polityka zainteresowała ją w czasie przemian w Polsce w latach 1989–90. Przyznaje, że polityka i wydarzenia w kraju stały się dla niej ważne już wtedy, gdy chodziła jeszcze do szkoły podstawowej. W czasie zwiedzania Sejmu pytywała przewodnika o wszystkie szczegóły i dotykała każdy z omawianych przedmiotów. Nawet wielkie marmurowe kolumny z przedwojennej sali sejmowej, które jako jedne z nielicznych elementów starego Sejmu, ocalały po bombardowaniu Warszawy w 1939 roku.



Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, siedzibę polskiego parlamentu utworzono w budynku Instytutu Aleksandryjsko–Maryjskiego Wychowania Panien na ul. Wiejskiej. Zaadaptowano w nim dużą salę jadalną na salę sejmową. Okazała się jednak zbyt mała, dlatego wybitny architekt – ówczesny kustosz Zamku Królewskiego Kazimierz Skórewicz – zaprojektował nową salę sejmową, którą dobudowano. Po raz pierwszy obradowali w niej posłowie w marcu 1928 roku. Marmurowe kolumny są więc największymi świadkami tamtej historii, stoją w odbudowanej po wojnie nowej sali sejmowej.

Przed zwiedzeniem Sali Posiedzeń Sejmu, pani Katarzyna mogła zapoznać się z jej małą makietą wykonaną z brązu, z opisem znajdujących się w niej miejsc w brajlu. To jedyna w Sejmie taka makietka dla osób niewidomych i niedowidzących. Niestety, litery w brajlu na tabliczce opisującej położenie różnych miejsc były trudne do odczytania, ponieważ znajdowały się zbyt blisko siebie. Pani Katarzyna dotykała więc miniaturowych elementów, a przewodniczka wyjaśniała jej ich nazwę i znaczenie.

– Nawet fajna jest ta miniaturowa makietka, powinni jednak poprawić napisy w brajlu bo są zupełnie nieczytelne – mówi pani Katarzyna. – Nie wiedziałam, że na sali lewica rzeczywiście siedzi po lewej stronie, a prawica po prawej. Ciekawiło mnie też, czy posłowie PSL siedzą blisko PO i czy zmieniają miejsce, kiedy ich partia wchodzi w koalicję z inną partią.

niepełnosprawnych

Poruszanie się po Sali Posiedzeń Sejmu to już zupełnie co innego – dla osoby niewidomej, która jest tu pierwszy raz i nie poznała „terenu”, konieczne jest wsparcie osobistego przewodnika. Sala Posiedzeń jeszcze niedawno była sporą barierą także dla posłów poruszających się na wózkach, ale w 2009 roku przystosowano dla nich tę salę (także inne miejsca Sejmu), dostawiając niższą mównicę i kładąc prowadzący do niej szklany podjazd. Wcześniej posłowie mogli zabierać wyłącznie głos ze swoich ław poselskich, znajdujących się w ostatnich rzędach przy drzwiach wyjściowych, do których przymocowano mikrofony. W Sejmie dostosowano także toalety i wiele dojsz do różnych budynków i pomieszczeń na jego terenie, którego powierzchnia wynosi ponad 5 hektarów. W punkcie informacyjnym Sejmu zainstalowano również usługę tłumacza migowego on-line, a wkrótce mają pojawić się dla zwiedzających elektroniczne głosowe przewodniki.

Nieczęsto się zdarza, aby zwiedzający Sejm mieli okazję usiąść na fotelu marszałka, bądź premiera, albo prezydenta w jego łożu. Pani Katarzyna miała okazję usiąść na każdym z nich. Gdyby w grupie było więcej osób niewidomych, najprawdopodobniej byłoby to niemożliwe. Można więc potraktować to wyróżnienie jako nagrodę za jej obecność. W ostatniej chwili przyłączyło się do niej starsze małżeństwo, które dowiedziało się w biurze przepustek, że będzie za chwilę zwiedzanie Sejmu. W Sali Posiedzeń dokładnie oglądała dotychczas wszystkie omawiane miejsca. Także miejsce marszałka Sejmu, łaskę marszałkowską z orłem na szczycie, dzwoneczek, którym przywołuje do porządku rozmówców posłów, a także dwie mównice, z których jedna przeznaczona jest dla posłów na wózkach. Nie mogło być inaczej, bowiem tylko dotykaniem była w stanie poznać to, co inni widzą. Fotel prezydenta na którym usiadła, różnił się nieznacznie od marszałkowskiego, dodatkowo miał wygrawerowany na drewnianej ramie oparcia wizerunek orła z koroną. W drodze do części sali, w której znajduje się fotel premiera minęła drzwi, nad którymi znajduje się jeden z najbardziej znanych krzyży w Polsce. Został tam zawieszony w nocy 1997 roku przez dwóch posłów AWS. Jeden z nich użył wtedy jako drabiny fotela marszałkowskiego, z którego niestety spadł, niszcząc framugę drzwi sejmowych.

Przy fotelu premiera, na balustradzie znajduje się mała drewniana rzeźba orła, którą czasami widać podczas posiedzeń sejmowych relacjonowanych przez telewizję. Zwróciła na nią uwagę pani Katarzyna kiedy usiadła na fotelu premiera przytrzymując się balustrady. Jest to jedna z ośmiu rzeźb orła z herbami polskich miast, znajdujących się na balustradzie oddzielającej prezydium od ław poselskich. Są autorstwa Aleksandra Żurakowskiego, tak samo jak 12 innych płaskorzeźb zdobiących Salę Posiedzeń, będących personifikacją Nauki, Budownictwa, Żniw, Wojska, Sprawiedliwości, Przemysłu, Rolnictwa, Sztuk Pięknych, Rybołówstwa, Leśnictwa, Nauk Technicznych i Sztuk Plastycznych. Przewodnik wyjaśniła w tym miejscu, w jaki sposób odbywa się głosowanie za pomocą elektronicznego urządzenia do głosowania uaktywnianego przez kartę poselską zawierającą chip z jego danymi.

– W fotelu marszałka siedziałam się całkiem wygodnie i miękko – śmieje się pani Katarzyna. – Nie sądziłam, że łaska marszałkowska jest znacznie wyższa od mojej białej, z którą się poruszam. Muszę jednak powiedzieć, że prezydent nie ma tak wygodnego fotela jak marszałek. Może nie musi, bo rzadko w nim siedzi, podobno tylko podczas wyjątkowych wydarzeń. Natomiast fotel premiera był najmniej wygodny. Nie bardzo wierzyłam, że tak mały dzwoneczek używany niekiedy przez marszałka, słyszalny jest w całej sali, ale jest, gdyż osobiście wypróbowałam.

Przewodnik wyjaśniła również, dlaczego podczas obrad sejmowych obecnych na sali jest niewielu posłów, co spotyka się z częstą krytyką widzów.

– W Sejmie jest 29 stałych komisji tematycznych i obowiązkiem każdego posła jest udział w pracach w jednej bądź w dwóch komisjach – powiedziała przewodnik. – Tam odbywają się prace legislacyjne nad projektami ustaw, więc posłowie równolegle obradują na komisjach sejmowych, a na sali obrad obecni są sprawozdawcy komisji oraz przedstawiciele poszczególnych klubów i kół poselskich.

W Sali Posiedzeń Sejmu pani Katarzyna spędziła najwięcej czasu, miała jednak możliwość zwiedzić także pozostałe miejsca, w tym Hall główny – jeden z najbardziej reprezentacyjnych obiektów Sejmu z pięknymi poręczami, oraz gablotą z historycznymi

laskami marszałkowskimi, wraz z tą, która była świadkiem uchwalenia Konstytucji 3 maja z 1791, Salę Kolumnową – miejsce m.in. posiedzeń komisji sejmowych, w której znajdują się piękne kryształowe kandelabry z motywami kwiatów i liści, podziwiane również przez panią Katarzynę, oraz tablicę upamiętniającą posłów II Rzeczypospolitej – ofiar wojny i okupacji 1939–1945, a także tablicę upamiętniającą parlamentarzystów, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem.

Kiedy zwiedzanie Sejmu dobiegło końca, zapytałam panią Katarzynę, co starałaby się zmienić w Polsce, gdyby była posłem i miała wpływ na politykę państwa?

– Przede wszystkim wspierałabym Polaków w zakładaniu i rozwijaniu małego biznesu – odpowiada. – Jestem z zawodu doradcą zawodowym, myślałam o założeniu działalności gospodarczej, ale jak policzyłam koszty, to podcięło mi skrzydła. Wielkie korporacje, hipermarkety, otrzymują wsparcie i zwalniane są z podatków, a małe firmy szybko upadają bo nie otrzymują wsparcia od państwa. To byłby więc mój główny cel – wspieranie małych polskich firm, aby ludzie spełniali swoje małe marzenia i byli „na swoim”. Tymczasem duże korporacje wykańczają małe polskie firmy i mały biznes. Zmieniłabym też zapis w orzeczeniu o niepełnosprawności „niezdolny do pracy i samodzielnej egzystencji”. Dla mnie to uwłaczające, to jak stygmat, bo pracodawcy czytają ten zapis i natychmiast rezygnują z zatrudnienia osoby z niepełnosprawnością, która pyta o pracę. Pracuję w domu w systemie telepracy, wyszukując dane dla firmy, a chciałabym pracować z ludźmi, w swoim zawodzie doradcy zawodowego, albo w jakikolwiek sposób związanej z polityką. Pracodawcy jednak nie chcą i boją się zatrudniać niewidomych.

Pani Katarzyna Szczepanek nie rezygnuje jednak. Po wizycie w Sejmie wysłała swoje CV do Kancelarii Sejmu. Może tym razem szczęście jej dopisze.



RPO o barierach w studiowaniu osób z niepełnosprawnościami

Stereotypowe postrzeganie niepełnosprawności i niska wiedza o ich potrzebach są główną barierą, z jaką na studiach spotykają się osoby z niepełnosprawnościami. Niektóre uczelnie albo kierunki studiów, czy zajęcia w ogóle nie są dla nich dostępne – wynika z publikacji RPO.

Z raportu rzecznika praw obywatelskich „Dostępność edukacji akademickiej dla osób z niepełnosprawnościami” wynika m.in., że studenci sprawni oraz nauczyciele akademicy postrzegają niepełnosprawność przede wszystkim jako dysfunkcję lub barierę, a osoba z niepełnosprawnością kojarzy im się niemal wyłącznie z osobą na wózku.

„Takie nastawienie społeczności akademickiej może utrudniać lub wręcz uniemożliwiać ukończenie edukacji i zdobycie wykształcenia” – czytamy w raporcie.

Według danych GUS jedynie 9,1 proc. osób z niepełnosprawnościami osiąga wykształcenie wyższe. Wśród osób sprawnych odsetek ten wynosi 25,8. Według RPO ta dysproporcja zależy od wielu czynników, w tym od jakości edukacji na poziomie podstawowym i średnim. Rzecznik uważa, że by zmienić ten stan rzeczy konieczne są zarówno zmiany o charakterze legislacyjnym, jak i zmiany w praktyce funkcjonowania niektórych uczelni wyższych.

Raport wskazuje, że studenci niepełnosprawni mają problem z dostępnością do niektórych uczelni – głównie o kierunkach specjalistycznych, np. dotyczących kultury fizycznej, sztuk pięknych.

W innych placówkach niedostępne są dla nich niektóre zajęcia – bardzo często z wychowania fizycznego. Zdarza się – czytamy, że studenci mają „odgórne zaliczenie” z tego przedmiotu lub zajęcia mają charakter e-learningu i dotyczą np. wiedzy o żywieniu. Według rzecznika, o ile program studiów przewiduje taką formę zajęć brak jest podstaw, żeby ograniczać ich dostępność z uwagi na niepełnosprawność studentów. W opinii RPO można zmienić ich charakter lub współpracować w tym zakresie z inną uczelnią wyższą.

Z publikacji wynika, że brakuje właściwej współpracy pomiędzy Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego a uczelniami wyższymi. Zarówno szkoły publiczne, jak i niepubliczne otrzymują dotację z budżetu państwa, by umożliwić osobom z niepełnosprawnościami

warunki do nauki. Nie istnieją jednak żadne szczegółowe wytyczne, które w jasny sposób określałyby zasady gospodarowania tymi środkami. Autorzy publikacji uważają, że minister nauki powinien stworzyć otwarty katalog dopuszczalnych form wsparcia, które mogą być finansowane z dotacji celowej. Decyzja o pomocy dla niepełnosprawnego studenta – dodają – nie może być też uzależniana od posiadania aktualnego orzeczenia o niepełnosprawności.

Jak wynika z raportu, system wsparcia nie jest dostępny dla studentów z niepełnosprawnościami podejmujących studia podyplomowe. Żadna pomoc materialna nie przysługuje też osobom, które po ukończeniu jednego kierunku studiów kontynuują naukę na drugim; kłopoty z jej uzyskaniem mają studenci, których niepełnosprawność powstała w czasie trwania nauki.

Nierozwiązany na wielu uczelniach problemem pozostaje transport studentów z niepełnosprawnościami na trasach wykraczających poza teren uczelni. Zgodnie z przepisami, na ten cel nie może być przeznaczona dotacja na wsparcie studentów z niepełnosprawnościami.

Niektórzy studenci z niepełnosprawnościami potrzebują dodatkowych środków, by nauka na uczelni była dla nich dostępna, np. pomocy tłumacza języka migowego. Czasami uczelnie obawiają się – twierdzą autorzy publikacji – ich udziału podczas egzaminu osoby głuchej. Zdarza się, że sami niedosłyszący studenci skarżą się, iż obserwowanie tłumacza na wykładzie uniemożliwia im robienie notatek, albo że tłumacz nie do końca pełni swą rolę, bo nie zna specjalistycznych terminów używanych na danym kierunku studiów.

Podczas badania pytano też studentów sprawnych i kadrę akademicką o to, jak powinni być traktowani studenci z dysfunkcjami. Przeważała opinia, że pod względem wymagań egzaminacyjnych oraz oczekiwanego poziomu wiedzy powinni być na równi ze

studentami sprawnymi. Jednocześnie były opinie, że zdarzają się próby „wykorzystywania” niepełnosprawności dla uzyskania wyższej oceny lub zaliczenia zajęć. Najbardziej kontrowersyjne dla wykładowców są sprawy związane bezpośrednio z ich pracą, czyli przygotowaniem i prowadzeniem zajęć. Ponad jedna trzecia wykładowców nie uważała, by zasadne było przygotowywanie wszystkich materiałów dydaktycznych w formie dostosowanej do potrzeb studentów z niepełnosprawnościami, a zdecydowany opór ponad dwóch trzecich badanych budzi opinia, że w trakcie zajęć powinni na pierwszym planie stawiać potrzeby właśnie tych studentów.

Barierą w relacjach – wykazał raport – bywa mentalność niektórych pracowników uczelni, przekonanie, że wykładowca jest ostateczną instancją decydującą, co jest dozwolone na jego zajęciach, a co nie oraz, że to student ma obowiązek dostosować się do wymagań stawianych przez uczelnię, a nie odwrotnie. Studenci z niepełnosprawnościami bardzo często nie są w stanie korzystać z podręczników i innych materiałów dydaktycznych w takim samym zakresie co studenci sprawni. Wymaga to udostępnienia tych materiałów w formie dostosowanej do ich specyficznych potrzeb. Badanie potwierdziło, że niektóre uczelnie wyższe blokują te działania powołując się na ochronę praw autorskich.

W publikacji zawarte są dane statystyczne dot. studentów z niepełnosprawnościami. W 2013 r. na polskich uczelniach wyższych studiowało 28 tys. 940 studentów z niepełnosprawnościami, z czego większość stanowili studenci studiów stacjonarnych. Przeważały osoby z dysfunkcją narządu ruchu – chodzący (w roku 2013 – 8 tys. 475 osoby) i niechodzący (624 osoby). Istotną liczbę studentów stanowili niewidomi i słabowidzący (2 tys. 638 osób) oraz głusi i słabosłyszący (1994 osób).

Badania miały m.in. charakter wywiadów indywidualnych ze studentami z dysfunkcjami, studentami sprawnymi i kadrą akademicką. Autorzy publikacji podkreślili, że uwagi zawarte w raporcie mają charakter szeroki i nie odnoszą się wyłącznie do funkcjonowania tylko tych uczelni.

bos/ par/

Źródło: www.naukawpolsce.pap.pl

Pełno(s)prawne studiowanie

Tekst i fot. Marcin Gazda

Wymiana doświadczeń, analiza raportu RPO oraz dyskusje o zmianach - to tylko część programu konferencji „Pełno(s)prawny Student”. Wzięli w niej udział przedstawiciele środowiska związanego z edukacją akademicką osób z niepełnosprawnością.

3 listopada w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie odbyła się dziewiąta edycja konferencji „Pełno(s)prawny Student”. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego (FIRR), a współfinansowanie projektu nastąpiło ze środków gminy miejskiej Kraków. Całość pod honorowym patronatem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Rzecznika Praw Obywatelskich i Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele polskich uczelni, Biura RPO, instytucji publicznych oraz organizacji pozarządowych. Debata dotyczyła różnych kwestii związanych z kształceniem osób niepełnosprawnych na poziomie szkolnictwa wyższego. W programie konferencji znalazły się także zagadnienia jak np. dostępność informacji, nowe technologie, międzyuczelniana biblioteka materiałów dostępnych w wersjach elektronicznych, a także rola i zadania asystenta studenta z niepełnosprawnością.



– Ten głos z Krakowa, który był związany z różnymi postulatami odnośnie nowych rozwiązań albo zmian, raz był bardziej wysłuchiwany, raz mniej. Ale w mojej ocenie on coraz mocniej brzmi. Od wiosny tego roku legitymacja, która jest związana z tym głosem, jest jeszcze większa. Z tego powodu, że rektorzy krakowskich uczelni podpisali w krakowskim magistracie, dwa kroki stąd, porozumienie odnośnie współpracy w zakresie wsparcia studentów z niepełnosprawnością – powiedział na otwarciu konferencji Bogdan Dąsał, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. osób niepełnosprawnych.

Przesunięcie środków?



Pierwsza edycja konferencji „Pełno(s)prawny Student” została zorganizowana w 2007 r. – Od początku jest jeden temat, który cały czas się przewija, czyli finansowanie. Tutaj dużo się zmieniło, jest dużo większa wiedza uczelni, pewna odwaga w realizacji działań, następuje profesjonalizacja służb uczelnianych odpowiadających za studentów, jak i też jest coraz więcej studentów na uczelniach – powiedział „NS” Aleksander Waszkielewicz z Rady Fundatorów FIRR.

Jako jeden z prelegentów zaprezentował projekt podpowiedziany przez pracownika Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Sprawa dotyczy zwiększenia dotacji na zadania związane z kształceniem osób z niepełnosprawnościami. Koncepcja wzbudziła sporo emocji wśród uczestników konferencji.

Obecnie możliwe są tylko zmiany, które nie zwiększają budżetu MNIŚW. Pomysł zakłada przesunięcie drobnej kwoty z pomocy materialnej do dotacji dla studentów z niepełnosprawnościami. W przedstawionej symulacji nastąpił wzrost kwoty bazowej o 20 mln zł. Wstępne poparcie dla tej idei wyraziły Uniwersytet Warszawski i Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Ewentualne zmiany możliwe są najwcześniej od 2017 r. Z przedstawionych wyliczeń wynika, że w latach 2007–2015 nastąpił spadek kwoty przypadającej na pojedynczego studenta o ok. 44 proc., a z uwzględnieniem inflacji o 68 proc.

Wykluczeni

W trakcie konferencji odbyła się prezentacja raportu RPO „Dostępność edukacji akademickiej dla osób z niepełnosprawnościami”. Badanie zostało zrealizowane w okresie od września do października 2014 r. przy współpracy z szesnastoma uczelniami wyższymi publicznymi i prywatnymi. Tylko część z nich utworzyła biura ds. osób niepełnosprawnych.

– Z naszej perspektywy najpoważniejszym problemem zidentyfikowanym w tych badaniach, jak i w naszej praktyce, jest wykluczanie studentów z niepełnosprawnościami ze studiowania na niektórych typach uczelni. W chwili obecnej prowadzimy sprawę sądową przeciwko jednej z uczelni prywatnych, która wprost w swoim regulaminie wskazała, że nie ma możliwości studiowania osób z niepełnosprawnościami – poinformowała Anna Błaszczak, zastępca dyrektora Zespołu ds. równego traktowania i ochrony praw osób z niepełnosprawnościami w Biurze RPO.

Dostęp do kształcenia na poziomie wyższym mogą ułatwić środki z Europejskiego Funduszu Społecznego na lata 2014–2020. Na wspieranie procesów dydaktycznych przygotowano 1,1 mld euro. – To skala porównywalna do tego, co było dostępne w poprzedniej perspektywie finansowej. Natomiast zasadą horyzontalną we wszystkich projektach, które będą realizowane z tego funduszu jest poszanowanie i zapewnienie równego dostępu do udziału w kształceniu osób z niepełnosprawnościami – powiedział Paweł Zdun z Departamentu EFS w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju.

Warto rozmawiać

W szkolnictwie wyższym następują pozytywne zmiany, ale wyzwani nie brakuje. Zwłaszcza że na wielu uczelniach wciąż pokutują stereotypy, zarówno wśród wykładowców, jak i studentów. Postrzegają oni niepełnosprawność przede wszystkim jako dysfunkcję lub barierę, co zostało podkreślone w raporcie RPO.

Spotkania w Krakowie nie tylko ułatwiają wymianę doświadczeń i dobrych praktyk.

– Jestem dumny, że dzięki konferencji „Pełno(s)prawny Student” udało się doprowadzić do dużej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Mam ok. 120 uczestników, czyli widać, że temat jest żywy i dalej ważny. Martwi, że jest to jedyne wydarzenie cykliczne poświęcone temu obszarowi, jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe. Ta debata nie ma aż tylu ognisk, które przydałyby się dla większej jakości kształcenia – powiedział Aleksander Waszkielewicz.

Przyznał, że chciałby w 2016 r. zorganizować dwudniową konferencję, tak jak miało to miejsce w przeszłości.



Kolejni uczestnicy Akademii Życia rozpoczynają nowy etap w życiu

Akademia Życia to 5-letni (2013-2018) ogólnopolski projekt, którego celem jest usamodzielnienie w codziennych czynnościach życiowych i aktywizacja społeczno-zawodowa 50 młodych osób (18-25 lat) z niepełnosprawnością narządu ruchu, głównie po urazach rdzenia.



Uczestnicy biorą udział w półrocznych programach usamodzielniających w mieszkaniach treningowych w Koninie oraz półrocznych płatnych stażach zawodowych. Wspierają ich instruktorzy niezależnego życia (osoby poruszające się na wózkach), psycholog, coach, doradca zawodowy, terapeuta oraz asystenci.

Udział w Akademii Życia uczy samodzielności, uruchamia motywację do działania, rozwija mocne strony i otwiera nowe możliwości. Absolwenci Akademii, jak sami mówią, nabierają wiatru w żagle, nie boją się wyzwani i zaczynają układać sobie życie „po swojemu”. Niepełnosprawność nie jest już przeszkodą w stawianiu i realizacji celów! W pierwszym tygodniu października Akademię opuściła grupa kolejnych ośmiu osób, które w Koninie przez pół roku ciężko pracowały, aby skorzystać ze wszystkich możliwości rozwoju. Codzienne treningi samodzielności życiowej, nauka angielskiego, rozwój umiejętności informatycznych, zajęcia sportowe, a także praktyki pozwalają odkryć i rozwinąć mocne strony każdego uczestnika. To z kolei otwiera drogę na rynek pracy i jest przepustką do samodzielności. Nie sposób nie wspomnieć o sukcesach – tych małych i tych większych. Wyjeżdżając z Akademii Ola umie robić pranie, Michał samodzielnie składa rzeczy i potrafi obierać ziemniaki, Ala ubiera pościel, Wera i Olucha podróżują autobusem, Karola samodzielnie myje włosy.

Koniec jest początkiem czegoś nowego

Każdy ma już plany zawodowe na najbliższe pół roku – wszyscy uczestnicy trzeciej edycji Akademii Życia rozpoczynają staże z początkiem listopada. Trzy dziewczyny będą pracowały z dziećmi jako animatorki kultury – Daria w warszawskim przedszkolu, Ala w Domu Kultury w Gryfinie, Olucha w Świetlicy Środowiskowej oraz w Domu Pomocy Społecznej w Ilawie. Wera będzie wykonywała pracę biurową

ucząc się równolegle w Policealnym Studium dla Dorosłych na kierunku technik administracji. Robi też prawo jazdy! Ola będzie odbywała staż w bibliotece, a Karola w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie we Włodawie. Michał będzie odbywał staż w Straży Miejskiej w Toruniu.

Tymczasem z Polski docierają do nas wiadomości od uczestników poprzednich edycji – Natalia obroniła pracę magisterską w temacie turystyki osób z niepełnosprawnością, Karolina zakończyła staż i została zatrudniona – wykonuje precyzyjne prace chałupnicze. Monia po stażu i zakończeniu umowy na czas próbny, została zatrudniona na czas nieokreślony i jest moderatorem dużego forum internetowego. Patrycja pracuje jako grafik – freelancer i rozpoczęła studia na kierunku zarządzanie! Eryk pracuje dla firmy z branży IT z Gdańska, gdzie odpowiada za tworzenie opisów produktów i wprowadzanie ich na stronę internetową. Mateusz, absolwent pierwszej edycji Akademii, już ponad rok pracuje w sklepie medycznym (pracę rozpoczął od razu po opuszczeniu mieszkania treningowego). Każdego dnia uczestnicy Akademii Życia odkrywają, że mogą osiągać znacznie więcej. Wierzą, że samodzielność to gwarancja niezależności. Rozwijając się zdobywają pewność siebie i odwagę do podejmowania nowych wyzwań i przekraczają granice, które dotąd były poza ich zasięgiem...

Projekt realizowany jest przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ dzięki wsparciu duńskich Fundacji VELUX i Miasta Konina. Więcej na: www.akademiazycia.org

Info i fot. **Podaj Dalej**



Młodzież nakręciła film o tym, jak powinno być

Pod koniec października w czterech szkołach w powiecie konińskim odbyły się niecodzienne lekcje i premiera filmu „Pozytywna postawa to podstawa”, w którym udział wzięli młodzi aktorzy z niepełnosprawnością i sprawni. To taki krótki przepis jak normalnie, łatwo i z uśmiechem robić coś razem. Film jest uzupełnieniem lekcji prowadzonych przez koszykarzy z niepełnosprawnością z Konińskiego Klubu Sportowego MUSTANG.

Film jest odpowiedzią na to, co dzieje się w dzisiejszym świecie – każdy pędzi w swoją stronę, a gdy zobaczy kogoś niewidomego lub na wózku, omija go szerokim łukiem... Często wynika to z faktu, że nie wiemy, jak się zachować – podkreśla Joanna Szymczak z Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ, która realizuje projekt. Widzimy Wojtkę, Weronikę, Olka i Szymona – fajnych, młodych ludzi, którzy mimo wózka chcą żyć normalnie, uczyć się i realizować swoje pasje, a co najważniejsze swoim zachowaniem zachęcają do współdziałania pełnosprawne dzieci i młodzież. Specjalnie do filmu powstała piosenka, którą wykonał autor – Daniell Felipe, wolontariusz Fundacji. Film można obejrzeć na: https://youtu.be/dNzplZ_JdOc

Podczas spotkań edukacyjnych w szkołach sportowcy opowiadali o przyczynach swojej niepełnosprawności oraz o zmianach w ich życiu, które nastąpiły w momencie, gdy usiedli na wózku. Głównym celem tych spotkań jest zwrócenie uwagi na aspekt niepełnosprawności i aktywności fizycznej. Sportowcy podkreślali, że niepełnosprawność to stan ciała a nie umysłu. Opowiadali również o tym, że największym szczęściem w życiu jest odnalezienie pasji. W ich przypadku jest to koszykówka. Ogromną niespodzianką dla młodzieży okazała się możliwość zagrania meczu koszykówki z perspektywy wózka.

– Cieszę się, że dostrzegłem w młodzieży pozytywną postawę. Oni najpierw widzą człowieka, a dopiero potem wózek i różnego rodzaju ułomności, które tak naprawdę w niczym nie przeszkadzają. Integracja jest złym słowem, gdyż nigdy nie osiągniemy tego samego poziomu (bo albo wszyscy siądziemy na wózki albo wszyscy będziemy chodzić), ale możemy i powinniśmy szanować swoją odmienność – mówi Krzysztof Zieliński, jeden z zawodników KKS Mustang.

Info: **Podaj Dalej**, fot. Joanna Szymczak



Pierwsza dostawka do wózka gotowa!

Firma MDH wraz z Fundacją Jedyna Taka stworzyła prototyp pierwszej na świecie dostawki do wózka inwalidzkiego umożliwiającej transport niemowlęcia – Cursum.

W oparciu o szwedzki projekt powstał produkt mający umożliwić rodzicom z niepełnosprawnością wyjście z dzieckiem na spacer. Dostawka przeszła już fazę testów, aktualnie w Polsce dwie matki testują prototypy. W trakcie testów jesienią zeszłego roku, w siedzibie firmy oraz na wernisażu wystawy promującej rodzicielstwo wśród osób z niepełnosprawnością „Jaka? Jedyna Taka!”, z projektem zapoznano się grono rodziców, którzy z projektantami dzielili się uwagami i wskazówkami. Dzięki tym spotkaniom dostawka jest uniwersalna, pasuje do większości typów wózków inwalidzkich, a także uwzględnia ograniczenia wynikające z różnych typów niepełnosprawności.

Dostawka ma wkrótce być dostępna w sprzedaży, a jej przewidywana cena to około 2,5 tys. zł. Ponadto Fundacja Jedyna Taka posiada do dyspozycji dwie dostawki, które planuje wypożyczać swoim podopiecznym.

Dostawka to innowacyjny projekt i cieszymy się, że mogliśmy przyczynić się do jego powstania. Dzięki Cursum każda matka będzie mogła wyjść ze swoim dzieckiem na spacer. Pamiętam, gdy sama jako młoda matka ubolewałam nad tym, że nie mogę wyjść samodzielnie ze swoim synem. Teraz to się zmieni! – mówi prezes fundacji Katarzyna Wojtaszek. Cursum – nowa jakość macierzyństwa – pierwszy taki produkt na świecie już wkrótce w sprzedaży!

pr





Tekst i fot. Marcin Gazda

Węgierka Szilvia Agardi zdobyła pierwszą nagrodę w II Światowym Festiwalu Piosenki dla Niewidomych „Głos z serca”, zorganizowanym 12-14 listopada br. w Krakowie. Finałowy Koncert Galowy odbył się w Operze Krakowskiej. Inicjatywę wsparł Andrea Bocelli, którego list był niespodzianką dla uczestników i licznie zgromadzonej publiczności.

Szilvia Agardi ujęła jury wykonaniem utworu „This is love”. Wcześniej do muzycznego CV wpisała nagrody Golden Bell Award czy Vodafone Angelus, a także zwycięstwo w Konkursie Talentów w Heviz. Swoje umiejętności wokalne zaprezentowała m.in. w węgierskiej edycji Voice of Hungary. Ponadto była finalistką w eliminacjach krajowych do Konkursu Eurowizji.

Z drugą nagrodą wyjechał Hlynur Thor Agnarsson, który przedstawił „Morning light”. Islandczyk komponuje utwory od dzieciństwa, gra na perkusji, pianinie i gitarze basowej.

W Operze Krakowskiej trzecią nagrodę otrzymała Izabela Diana Ilnatiuc za „Still in bloom”. Wokalistka progresywnego zespołu Overture pochodzi z Rumunii, ale od piątego roku życia mieszka w Rzymie, gdzie studiuje na Uniwersytecie Rzymskim Tor Vergata.

Nagroda Publiczności trafiła do rąk Szymona Wasilowicza, ucznia Szkoły Muzycznej I stopnia im. majora Hieronima Henryka Baranowskiego w Krakowie. Zaprezentował on utwór „To tylko jazz”, do którego słowa napisała Barbara Szczepańska, a muzykę skomponował Jacek Zieliński.

– To wydarzenie ma bardzo szeroki, międzynarodowy odzew. Oprócz sytuacji związanej z przeżywaniem bardzo przyjemnego odbioru twórczości osób z dysfunkcją wzroku, mamy tutaj do czynienia z promocją Krakowa i z promocją tego, co miasto robi na rzecz osób niepełnosprawnych. Proszę zwrócić uwagę, ile przyszło osób [do Opery Krakowskiej – przyp. red.], bo chciały po prostu przyjść. I to jest wartość nie do przecenienia – powiedział „NS” Bogdan Dąsał, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. osób niepełnosprawnych.

Droga na galę

Druga edycja „Głosu z serca” została zorganizowana przez cztery krakowskie Kluby Lions: Stare Miasto, Bona Sforza, Śródmieście i Stańcy, działające w ramach światowej organizacji Lions Club – Dystrykt 121.

– Mamy dużą pomoc ze strony miasta, przede wszystkim pozyskaliśmy grant na to wydarzenie, co oczywiście nie wystarcza na wszystko. Głównym celem festiwalu pozostaje wspomaganie talentów niewidomych wykonawców, ponieważ tych ludzi jest mnóstwo i nie mogą się przebić – poinformował Ryszard Nowak z Lions Club Kraków-Śródmieście.

Tak jak w 2013 r., zmagania o nagrody zostały podzielone na trzy etapy. Najpierw odbyła się zaoczna kwalifikacja do konkursu w Krakowie na podstawie nagrań nadesłanych na płytach DVD. Następnie 12–13 listopada w Teatrze Groteska został

zorganizowany koncert eliminacyjny, podzielony na dwie części. W każdej z nich nastąpiła prezentacja ośmiu utworów konkursowych. Występy na żywo przesądziły o liście uczestników Finałowego Koncertu Galowego. Jury, któremu przewodniczył Niemiec Jens Troester, miało dokonać selekcji. Ostatecznie wszyscy wykonawcy otrzymali przepustki do Opery Krakowskiej, a zdecydował o tym wysoki poziom artystyczny.

Ocenianiem talentów zajmowali się też Irlandczyk Sean Olohan, Włoch Marco D'Ippoliti Simeoni i Robert Kabara. Przez trzy dni uczestnikom towarzyszyła Orkiestra Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Sinfonietta Cracovia. Dowodził nią Jerzy Dybał, który pełnił również funkcję Dyrektora Artystycznego Festiwalu. Utwory zaaranżował Hadrian Filip Tabęcki.

– Dla większości osób były to pierwsze występy z orkiestrą, wcześniej śpiewały bowiem przy akompaniamencie instrumentu lub z niewielkim zespołem. Podczas koncertu eliminacyjnego dało wyczuć się, że napięcie i emocje blokują niewidomych i niedowidzących wykonawców. W trakcie Finałowego Koncertu Galowego nastąpiło rozluźnienie, co przyniosło świetny efekt – opisał Tadeusz Łyczakowski z Lions Club Kraków-Śródmieście.

Realizujcie marzenia

Organizatorzy zabiegali, żeby wystąpił Andrea Bocelli. – Nie udało się, ale otrzymaliśmy list

podpisany przez niego – poinformował Tadeusz Łyczakowski. Słowa Włocha zostały odczytane podczas Finałowego Koncertu Galowego. Słynny śpiewak nie tylko pochwalił inicjatywę i zaangażowanie społeczne Lionsów. – To, co nam ludziom jest dane i zabrane, jest zapisane w Księdze Nieba, a my nie możemy nic więcej, jak tylko przyjąć z wdzięcznością talenty i zdolności, które nasz ziemski żywot nam oferuje, jakie by one nie były, i dążyć do tego, żeby wykorzystywały one w pełni swoje możliwości. Chciałbym więc przekazać zarówno uczestnikom, jak i organizatorom, moją najszerszą zachętę do realizacji swoich marzeń i rozwijania własnych umiejętności – przekazał w końcowym fragmencie listu.

W Krakowie nie zabrakło gości specjalnych. Wśród nich znalazł się Litwin Gražvydas Sidiniasukas, który sięgnął po pierwszą nagrodę w I Światowym Festiwalu Piosenki dla Niewidomych „Głos z serca”. Z bardzo dobrej strony zaprezentowała się Anna Rossa, laureatka drugiej nagrody w 2013 r. O swoich umiejętnościach wokalnych przypominał Łukasz Żelechowski, który dwa lata temu zdobył nagrody publiczności i dziennikarzy. Spore oklaski za śpiew i grę zebrał Czech Jan Jares, pierwszy niewidomy student i absolwent w historii Konserwatorium Muzycznego w Pradze. Uznanie wzbudziło również trio z Gruzji w składzie: Lela Vepkhvadze, Tatia Mamukashvili i Tamar Tsilqalamanidze.

Zaśpiewali prosto z serca

– Warto podkreślić, że Sinfonietta Cracovia wystąpiła bez żadnych honorariów, zarówno za próby, jak i koncerty. Również jurorzy zdecydowali się pracować za darmo – powiedział Ryszard Nowak.

Zaśpiewają w 2017 r.

Uczestnicy, a także Lionsi mieli zagwarantowany program turystyczny. – Kraków sprzyja niewidomym m.in. poprzez ustawienie wielu makiet, przedstawiających m.in. Wawel, Bramę Floriańską czy Barbakan, a opisy tych pięknych zabytków są w brajlu. Zorganizowaliśmy wycieczkę do Kopalni Soli w Wieliczce, gdzie dotykem można było poznawać wyjątkowe miejsce – poinformował Ryszard Nowak.

Po pierwszej edycji festiwalu pojawił się zestaw płyt z nagraniami wszystkich wykonawców oraz DVD z Finałowego Koncertu Galowego. Plany zakładają wydanie materiałów zarejestrowanych w ostatnich dniach.

Krakowskie kluby chcą, żeby „Głos z serca” odbywał się co dwa lata. – Może w 2017 r. wystąpi Andrea Bocelli lub Stevie Wonder. Ewentualnie ściągniemy innego, znanego artystę, niekoniecznie z dysfunkcją wzroku – powiedział Tadeusz Łyczakowski. Dodał, że sam pomysł zrealizowania pierwszej edycji był sceptycznie odbierany przez część osób. Na przeszkodzie mógł stać brak doświadczenia w organizacji takich specyficznych wydarzeń. Festiwal nie tylko doszedł do skutku, ale okazał się sukcesem.

Komitet organizacyjny już otrzymał bardzo emocjonalne i pozytywne opinie o tegorocznym festiwalu. W przyszłości powinno być więc jeszcze łatwiej. Zarówno w zdobywaniu środków na organizację, jak i przyciąganiu wykonawców.



Anna Rossa



Gražvydas Sidiniasukas



Szilvia Agardi i Bogdan Dąsał



Szymon Wasilowicz



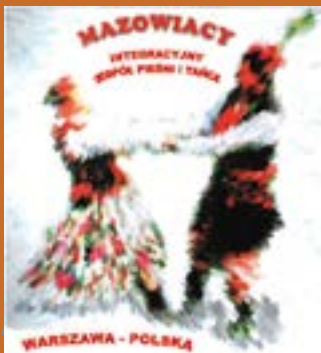
Trio z Gruzji

Jan Jares



Hlynur Thor Agnarsson





Już trzydzieści lat temu dostrzeżono, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną, problemami zdrowia psychicznego, osoby z zespołem Aspergera z trudem realizują stawiane im przez życie wymagania. Bez odpowiedniego wsparcia ze strony otoczenia jednostki te doświadczają wielu niepowodzeń zarówno w sferze edukacyjnej, jak i samodzielnego funkcjonowania w środowisku.



30 lat działalności artystycznej Zespołu „Mazowiacy”



Jedną z propozycji umożliwiającej rozwiązanie problemu w 1985 roku była inicjatywa powołania do życia folklorystycznego zespołu, w skład którego przyjęto właśnie uzdolnione artystycznie osoby z niepełnosprawnością. Okazało się, że ówczesny eksperyment i jego wyniki przerosły oczekiwania wszystkich - rodziców, pedagogów, a także szerokiego środowiska społecznego. Do grupy zgłaszały się osoby z różnych miast i miasteczek naszego kraju. Wśród tych osób byli uczniowie szkół specjalnych, placówek oświatowo-wychowawczych, spółdzielni inwalidów, obecnie także warsztatów terapii zajęciowej.

12 października 2015 roku o godz. 10.00 w Sali Kolumnowej Sejmu RP w Warszawie odbyła się uroczystość obchodów XXX-lecia działalności artystycznej Integracyjnego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowiacy”. Organizatorem jubileuszu była Fundacja Krzewienia Kultury Artystycznej Osób Niepełnosprawnych w Warszawie, która od wielu lat sprawuje bezpośrednią opiekę nad tą jedyną w Europie grupą folklorystyczną. Do współorganizacji uroczystości dołączył się Parlamentarny Zespół ds. Osób Niepełnosprawnych reprezentowany przez senatora Jana Filipa Libickiego oraz Fundacja Nowe Teraz. Patronat honorowy nad jubileuszem objęła minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Małgorzata Omilanowska. Podczas uroczystości obchodów jubileuszu w Sejmie Zespół

zaprezentował miniaturową wiązkę tańców i pieśni ludowych oraz uhonorował specjalnych gości i sympatyków okolicznościowym medalem pamiątkowym XXX-lecia.

Integracyjny Zespół Pieśni i Tańca „Mazowiacy” to grupa ponad 70-osobowa, która nieprzerwanie krzewi i promuje rodzimy folklor ludowy w kraju i poza granicami. Przez okres 30 lat cała grupa dokonywała niezwykłych czynów artystycznych, podejmowała nieustraszenie wysiłek budowania własnego wizerunku artystycznego, dokonywała zmian w obszarze własnej aranżacji kultury scenicznej, rozwoju indywidualności artysty z niepełnosprawnością, w jednolitej ciągłości utrwalania rodzimego folkloru ludowego. Członkowie tej grupy mieli okazję ujawniania wyjątkowego w swoim rodzaju związku emocjonalnego z kulturą ludową w jej bliskości, dostrzegania wartości



estetycznych, moralnych, artystycznych i duchowych, stanowiących znaczącą część wspólnie budowanej tożsamości, cegiełka po cegiełce, budowania dobrostanu kultury narodowej, utrwalania własnego wkładu jako części do kulturalnego dziedzictwa narodowego.



Z okazji Jubileuszu została przygotowana monografia pt. „Inspirowani folklorem -XXX-lecie Integracyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Mazowiancy (1985 – 2015)” autorstwa twórcy i założyciela tej grypy artystycznej prof. Leszka Plocha. Książka w wydaniu polsko-angielskim wraz z wkładką zbioru fotografii

dokumentujących dzieje, dedykowana została szerokiemu środowisku osób, poczynając od gości uczestniczących w uroczystości jubileuszowej w Sejmie, a kończąc na przedstawicielach organizacji społecznych, rządowych i pozarządowych. W treści ponad 370-stronicowej monografii czytamy między innymi: *Ogrom włożonej pracy w poznanie osobistej, artystycznej wizji świata, towarzyszącej członkom Zespołu, a która w znacznym stopniu kreowała ich dotychczasową egzystencję, jest zdumiewająca. Z początkiem pierwszych publicznych pokazów scenicznych, a tym samym doniesień prasowych i medialnych można było zaprezentować szerokiej publiczności zaledwie kilka wybranych tańców ludowych. Z biegiem lat zaczęło pojawiać się ich coraz więcej, coraz obszerniejszych i bogatszych w swoim wyrazie artystycznym. Zaczęło rejestrować przyływy nowych*

kostiumów ludowych, rekwizytów, ludowych instrumentów muzycznych, doniesień prasowych. Systematyczna analiza wszechstronnych dokonań promocyjnych, organizacyjno-szkoleniowych i estradowo-twórczych uczestników zapoczątkowała potrzebę prowadzenia i gromadzenia kronik, pedantycznego segregowania faktów z życia i osiągnięć scenicznych, układania chronologii działań, zbierania dokumentacji niezbędnej w tworzeniu własnej historii, dokumentacji fotograficznej, DVD, płytowej, internetowej. Realizowana nieustannie promocja kultury artystycznej Zespołu miała za zadanie złagodzenie bezwzględnie ferowanych przez niektóre warstwy środowiska stereotypów, aktów segregacji, marginalizacji i wykluczenia społecznego. Jak się okazało, trud ten bardzo się opłacił.

Zespół „Mazowiacy” nadal chce być kuźnią popularyzacji folkloru ludowego,

jako formy aktywizacji, rozwoju talentów i umiejętności, a także terapii przez działania artystyczne osób dotkniętych niepełnosprawnością. Podkreślić warto, że w założeniach funkcjonowania grupy folklorystycznej tkwi przekonanie o potrzebie przestrzegania zasady w strategii dochodzenia do mistrzostwa, tj. na początku nieustannego kształcenia i terapii sztuką, a następnie w jej konsekwencji wprowadzania uczestnika do publicznych prezentacji osiągnięć własnych. Nie odwrotnie. W takim podejściu dostrzegając jedynie można fenomen stałego rozwoju tej grupy i mieć zarazem nadzieję, że zawsze będzie to forma atrakcyjna i dostępna indywidualnie dla wszystkich zainteresowanych grup osób z niepełnosprawnością, bez względu na ich rodzaj skutków z tytułu ograniczeń.

Podkreślić trzeba, że w naszym kraju nie ma państwowej placówki, która czynnie kształciłaby artystów z niepełnosprawnością i wykazywała zainteresowanie prowadzeniem tego rodzaju działalności nieodpłatnie. Fundacja Krzewienia Kultury Artystycznej Osób z Niepełnosprawnością w Warszawie nie tylko jest zainteresowana, ale od wielu lat taką edukację prowadzi (non profit).

Więcej informacji o działaniach Zespołu „Mazowiacy”, jak też Fundacji Krzewienia Kultury Artystycznej Osób Niepełnosprawnych w Warszawie dostępnych jest na stronie internetowej www.mazowiacy.com.

Info i fot. „Mazowiacy”

Oprac. **SZA**



Migające lalki

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Czy lalki mogą migać? Tak, jeśli animują nimi dzieci głuche i niedosłyszące posługujące się językiem migowym. Ten niezwykle widok migających lalek, urzekł także aktora Teatru Baj w Warszawie, Marka Zimakiewicza, który prowadził warsztaty animacji lalek teatralnych, zorganizowanych dla dzieci i młodzieży z Instytutu Głuchoniemych w ramach Tygodnia Kultury bez Barier.

W niewielkiej sali Teatru Baj przeznaczanej na warsztaty i naukę animacji lalek, kilkunastoosobowa grupa dzieci i młodzieży niesłyszącej i niedosłyszącej, miała okazję z bliska poznać głównych bohaterów najstarszego teatru lalek w Polsce – Teatru Baj, który liczy sobie 86 lat. Umożliwiła im to współpraca teatru z Instytutem Głuchoniemych. Teatr Baj cieszy się ogromną popularnością wśród dzieci, trudno więc się dziwić, że na przedstawienia teatralne przychodzą regularnie nie tylko warszawskie dzieci, przyjeżdżają również szkolne

wycieczki z różnych części Polski, aby zobaczyć i przeżyć czar teatru lalek. Od początku istnienia Teatru Baj, tutejsze lalki zagrały w ponad 150 różnych spektaklach. Samych lalek od początku powstania teatru nazbierało się tak dużo, że postanowiono otworzyć w przyszłym roku na miejscu Muzeum Lalek. Najstarsze i zasłużone lalki, często już kruche i zniszczone aby mogły nadal „grać”, obecnie są przechowywane w podziemnych pomieszczeniach teatru. Niedługo więc zostaną umieszczone w specjalnych witrzynach, w ten sposób zostaną docenione i będą przypominały wspaniałą historię Teatru Baj.

Niesłyszące i głuchonieme dzieci biorące udział w warsztatach w Teatrze Baj miały rzadką okazję zapoznać się z animacją różnych lalek teatralnych, obejrzeć je z bliska, dotknąć, a nawet nimi animować, improwizując scenki. A było z czego wybierać. Najpierw mogły wypróbować, tzw. pacynki, posiadające specjalny rękaw, w który wsuwa się rękę i rusza lalką, potem kukielkę, czyli lalkę na patyku. Gdy posiada więcej niż jeden patyk, nazywa się ją kukielką zmechanizowaną. Każda kolejna grupa lalek była bardziej skomplikowana, z większą liczbą elementów, którymi można poruszać. Należały do nich lalki jawańskie (ich pierwowzór wywodzi się z wyspy Jawa), z rękoma na patykach i z przymocowanym kołkiem z tyłu głowy,



pozwalającym nią poruszać, aż w końcu marionetki, które stworzyli Włosi. Marionetka nazywana jest przez wielu „królową lalek”, dlatego że przypomina najbardziej człowieka. Wykonana jest z drewna, które musi być dokładnie wyważone, jeśli jedna strona marionetki byłaby cięższa, lalka będzie krzywo stała. Porusza się nią za pomocą sznurków – każdy odpowiada za poruszanie jedną częścią marionetki, niektóre z nich potrafią mieć aż 20 sznurków. Animowana jest przez jedną osobę, która trzyma krzyżak łączący wszystkie sznurki. Ostatnimi lalkami, które dzieci poznały w czasie warsztatów, były lalki Bunraku, pochodzące z Azji, są dużych rozmiarów (niektóre mogą być równe wymiarom ludzi).

Dzieci upodobały sobie jednak szczególnie lalki jawańskie. Nie tylko nimi świetnie animowały, ale w naturalny sposób także nimi migaly.

– Gdy pierwszy raz prowadziłem warsztaty z dziećmi niesłyszącymi, od razu zauważyłem, że są bardzo wrażliwe, potrafiły bez większego przygotowania razem animować lalkami, choć nie jest to częsta umiejętność – mówi Marek Zimakiewicz. – Często jest tak, że dzieci mają w sobie mnóstwo energii i tak się cieszą, że chcą lalkę wręcz rozszarpać w czasie prób animacji, natomiast dzieci niesłyszące potrafiły bardzo szybko współpracować. Widać, że są wyczulone na drugą osobę, zapewne dlatego między innymi, że muszą na nią patrzeć w czasie komunikacji, wobec tego lepiej obserwują partnera i lalkę, oraz potrafią szybko zareagować. Na końcu zajęć wszyscy mogliśmy razem pobawić się lalkami, i już potrafiłem z nimi animować, i lalki ze sobą współgrały! Naprawdę rzadko zdarza się coś takiego po pierwszych warsztatach. Strasznie się cieszę, że niesłyszące dzieci tak łatwo potrafiły zrozumieć animację. A ten moment, kiedy zaczęły migać lalkami, jakby rozmawiały ze sobą, to było coś pięknego.

Teatr Baj nie tylko organizuje warsztaty dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością. Przygotowuje także przedstawienia teatralne dla różnych grup dzieci, w tym z niepełnosprawnością intelektualną. Spektakle dla dzieci niesłyszących mają tłumacza języka migowego, a dla dzieci niewidomych zapewnioną audiodeskrypcję, czyli opis działań scenicznych czytany symultanicznie przez lektora i odbierany przez widzów za pomocą słuchawek. Teatr zapewnia ten opis dla pięciu swoich spektakli. Audiodeskrypcja stosowana

w Teatrze Baj otrzymała bardzo wysoką ocenę od dzieci niewidomych i niedowidzących, oraz ich opiekunów. Ośrodki, szkoły i grupy z dziećmi z niepełnosprawnością, które planują przyjechać do teatru na spektakl, muszą wcześniej zgłosić taki zamiar i zarezerwować bilety.

Od 2013 roku teatr współpracuje także z Fundacją SYNOPSIS, której początkowym celem było znalezienie rozwiązań ułatwiających osobom z autyzmem korzystanie z dóbr kultury. Dzięki tej współpracy powstały przedstawienia teatralne oraz warsztaty dostosowane dla dzieci ze spektrum autyzmu, w tym adresowane do dzieci od kilku miesięcy życia do trzech lat, gdyż jest to wiek, w którym praca z dziećmi autystycznymi daje największe efekty. To przedsięwzięcie teatralne było nowatorskie na skalę kraju.

Karolina Smakowska-Danis z Instytutu Głuchoniemych podkreśla, że wiele instytucji organizujących wydarzenia kulturalne w Polsce, jest coraz bardziej otwarta na osoby głuche i niedosłyszące. Wciąż jednak popełniają błędy przy organizacji jakiegoś wydarzenia dla tej grupy, co wynika z nieznamości specyfiki tego środowiska. Często więc się zdarza, że na dane wydarzenie, czy warsztaty związane z kulturą, historią, czy sztuką, nie przychodzi żadna osoba niesłysząca, mimo, że organizatorzy zapewnili tłumacza języka migowego.

– Warto wcześniej porozmawiać ze specjalistą znającym specyfikę osób niesłyszących i skonsultować niektóre rzeczy, jeśli chcemy dobrze się przygotować i przygotować najlepiej materiały – mówi Karolina Smakowska-Danis. – Taka konsultacja na pewno zmodyfikuje warsztaty, czy zajęcia planowane dla osób niesłyszących, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, aby mogły je przyswoić z korzyścią dla siebie. Obecnie instytucje są bardzo otwarte na osoby niepełnosprawne, widać pozytywne nastawienie i chęć pomocy, ale mogą zderzyć się z murem i poczuć rozczarowanie, że głusi nie wykazali zainteresowania tym co dla nich przygotowali. Dlatego warto konsultować programy z specjalistami z organizacji głuchych, choćby z Instytutem Głuchoniemych, który pomoże także dotrzeć z informacją o takim wydarzeniu do tych osób, gdyż niesłyszący z ulicy nie przyjdą, nawet przez reklamę na facebooku, czy w Internecie. Organizacje zajmujące się takimi osobami robią to skutecznie, będą w stanie zorganizować grupę i wycieczkę, która przyjdzie na wydarzenie.

Osoby głuchonieme wciąż mają mocno zapisane w pamięci i doświadczeniu, że niemal wszystkie instytucje, nie tylko te kulturalne, były dla nich kiedyś nieprzyjazne i przed nimi zamknięte. Tę pamięć i przyzwyczajenie braku uczestnictwa w kulturze, nie jest łatwo i szybko, przełamać i zmienić. Organizacje działające na rzecz osób niesłyszących podejmują wiele różnych działań, aby przełamać te bariery i uprzedzenia wśród głuchych, oraz przekonywać o ich wartości i pokazywać możliwości. Dlatego tak wiele wysiłku wkładają w edukację dzieci i młodzieży, zabierając je na przeróżne wydarzenia kulturalne, aby, kiedy dorosną, same pragnęły uczestniczyć w kulturze i korzystać z wszystkich dóbr kultury. To one mogą być – i de facto są – nośnikiem kultury dla całej rodziny, ponieważ ich rodzice nie byli w nią nigdy włączeni. Wielu głuchych rodziców nadal nie ma zaufania do instytucji publicznych, co, w połączeniu ze skłębieniem i obawą, że się nie porozumieją i nie zrozumieją z drugą stroną, blokuje je i powstrzymuje przed włączaniem się w życie społeczne.

– Oni wiedzą, że istnieją możliwości lecz utarte ścieżki, przyzwyczajenia, nieufność i wieloletnie doświadczanie, że kultura należała do świata słyszących, a nie do nich, są wciąż silne – dodaje Karolina Smakowska-Danis. – To wiąże się z pokonaniem mentalnej bariery, jak ją uda się zmienić, to będzie postęp. Bariery dla starszych osób są także pieniądze, dlatego rezygnują z płatnych wydarzeń kulturalnych, ale problemem są także roszczeniowe postawy, jakie rodzice przekazują dzieciom. Biorą się z dużego poczucia krzywdy, że mieli w życiu ciężko, że nie mogą znaleźć pracy, że żyją w izolacji, trudno odmówić im czasem racji ponieważ takie osoby doświadczają w życiu wielu przeszkód. Niestety, ten sposób myślenia przekazuje też swoim dzieciom. Dlatego wszelkie spotkania i działania, które włączają dzieci w nurt społeczny i kulturę, są niezwykle cenne, gdyż rozbudzą w nich zainteresowania, poszerzają praktyczną wiedzę i przekonują, że mogą sobie poradzić. Być może niektórym z nich po dzisiejszych warsztatach teatralnych, spodoba się teatr, czy animacja lalkami. One pokazują im nowe możliwości.



Konkurs na komiks

Tekst i fot. Marek Ciszak

Rondo Sztuki w Katowicach jeszcze w październiku gościło laureatów i uczestników konkursu na kreatywny komiks pod hasłem „Różni, ale równi”. Organizatorom zależało na zainspirowaniu autorów do stworzenia autorskiego komiksu łamiącego stereotypy, propagującego tolerancję i równość szans niezależnie od wieku, płci, pochodzenia, niepełnosprawności i statusu materialnego. Jego uczestnikami mogli być mieszkańcy województwa śląskiego (w dwóch kategoriach wiekowych 16–18 lat oraz do 30 lat).



Laureaci konkursu

Czas nie był sprzymierzeńcem artystów – do 17 września należało wysłać trzy prace lub ilustracje wykonane dowolną techniką. Ze względu na liczbę nadesłanych propozycji jury wybrało po osiem prac z każdej kategorii wiekowej, a już 30 września odbyły się warsztaty z rysunku komiksowego, do udziału w których zaproszono ponownie po osiem osób, które musiały napisać scenariusze planowanych komiksów.

Spośród owej szesnastki jury wybrało już tylko 10. uczestników, których zadaniem było opowiedzieć rysunkiem komiksową historię. Uczestniczyli oni w finalnej fazie warsztatów. Dopiero spośród nich jury – któremu przewodniczyła Anna Machwic, dziekan Wydziału Projektowego ASP w Katowicach – wybrało laureatów.

Anna Machwic powiedziała NS: – Poziom był moim zdaniem bardzo różny – od prac osób, które prawdopodobnie na co dzień rysowaniem się nie zajmują, a wzięły udział w konkursie ze względu na temat, aż po prace już naprawdę profesjonalne i dojrzałe. Trzeba było to wyważyć – rysunek amatora

i osoby będącej jedną nogą w świecie profesjonalnym. Generalnie, po warsztatach tej wyselekcjonowanej już grupy, zaobserwowaliśmy znaczny postęp w pracach. Na co dzień w ASP prowadzę pracownię ilustracji, gdzie studenci często podejmują niełatwy temat komiksu. Trzeba pokazać obrazem i słowem jakąś historię. Te właśnie filary komiksu ocenialiśmy w konkursie, zwracając uwagę na autorski styl kreski, bo nie warto wchodzić w obce wzory.

Jolanta Klimczak, członek jury z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego zauważyła: – Jesteście państwo pokoleniem, dla którego polityka wyrównywania szans jest oczywistością; nie rozważacie tego tematu w kategoriach innych niż wasze codzienne relacje z ludźmi, w których daje się zauważyć mnóstwo otwartości, tolerancji i oczywistości w kwestionowaniu dyskryminacji. Być może już niedługo takie działania jak dzisiejszy konkurs, stracą sens. Oby tak było.

Ostatecznie jury przyznało po trzy nagrody w obu kategoriach wiekowych: 16-18 lat: I miejsce Wiktoria Bielka – uczennica Zespołu Szkół Technicznych i Ogólno-



kształcących nr 3 w Katowicach, II m. Kornelia Zyg – uczennica Liceum Plastycznego w Katowicach, III m. Katarzyna Busłowska – uczennica Zespołu Szkół Plastycznych w Częstochowie.

Zwycięzcy w tej kategorii stwierdziła: – Zajmuję się malowaniem i rysowaniem, a zainteresowałam się konkursem na komiks, bo to zawsze jakieś nowe doświadczenie. Lekko nie było, konkurencja duża a czasu mało. To w sumie mój pierwszy konkurs i od razu wygrany...

Kategoria dorosłych: I m. Agnieszka Gierek – absolwentka filologii rosyjskiej i studentka slawistyki, mieszka i studiuje w Katowicach, nieobecna na uroczystości z powodu uczestnictwa w programie Erasmus (na Balkanach), II m. Wojciech Zieliński – z Tarnowskich Gór, grafik, rysownik, poeta, III m.

Piotr Gierwatowski – urzędnik, zainteresowany muzyką i filmem.

Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe i dodatkowo publikację w Dzienniku Zachodnim. Wszystkie nagrodzone prace zostaną również opublikowane w formie książkowej.

Na zakończenie uroczystości bardzo interesujący wykład na temat historii komiksu i jego politycznego zaangażowania wygłosił Kuba Woynarowski – plastyk, autor komiksów, filmów i instalacji.

Konkurs miał na celu aktywną promocję i edukację w zakresie równości szans, przeciwdziałanie stereotypom oraz propagowanie szacunku i społecznej wrażliwości. Organizatorami byli Wydział Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego przy współpracy Fundacji na Rzecz Wspierania Edukacji i Rozwoju Samorządności wśród młodzieży VIRIBUS UNITIS. Konkurs współfinansowany był ze środków Unii Europejskiej w ramach EFS.

Pomóż mi zobaczyć

Tekst i fot. Iwona Kucharska



Po prawej: Wioletta Trzcina, dyrektor Ośrodka w Dąbrowie Górniczej

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bregułowej w Dąbrowie Górniczej, 22 października br. odbyła się bardzo ciekawa konferencja nt. odbioru sztuki przez osoby z dysfunkcją wzroku. Stowarzyszenie „Razem do celu” zaprosiło na to spotkanie w ramach projektu „Pomóż zobaczyć mi niewidzialne – niewidomi a sztuki wizualne”, mającego na celu umożliwienie odbioru sztuki przez te osoby przy współpracy z osobami widzącymi.

Interesującym wystąpieniem nt. audiodeskrypcji, jej historii i aktualnych możliwościach Jarosław Caputa (na zdjęciu powyżej) z SOSW rozpoczął szerszą prezentację. – Wszyscy z państwa – powiedział z przekonaniem – mogą się zająć audiodeskrypcją, każdy kto ma pewne predyspozycje nie tylko głosowe, ale również „wizyjne” i chciałby się włączyć w te działania. Myślę, że wszelkie spotkania i projekty, które dotyczą osób słabowidzących również są kapitalnym elementem propagowania rozwoju audiodeskrypcji.

Prelegent podkreślił, że audiodeskrypcja to zwięzłość i oszczędność słów. Zwrócił uwagę, że dzięki niej udostępniona została duża część dóbr kultury, która dotychczas zupełnie nie była dostępna dla osób z dysfunkcją wzroku.

Na temat „Audiodeskrypcji w odbiorze sztuki wizualnych przez dzieci i młodzież realizujących podstawę programową w szkole” mówiła dr Aneta Pukacz (na zdjęciu powyżej w środku), opierając się na bogatym materiale ilustrującym zaangażowanie uczniów.

Prezes fundacji „Wygramy razem”, Łukasz Baruch przedstawiał problem dostępności sztuki „widzianej” przez niewidomego, a Marzena Krupa-Garwol z Ośrodka odpowiadała na pytanie „Jak zobaczyć niewidzialne – niewidomi a sztuki wizualne”.

Trzeba tu podkreślić, że „zobaczenie” dotykiem np. eksponatów, przedmiotów, strojów, aktorów itp. jeszcze przed np. spektaklem teatralnym miałoby zasadnicze znaczenie dla odbioru sztuki przez osoby z dysfunkcją wzroku, choć organizacyjnie na pewno byłoby to niezwykle trudne. W Teatrze „Ateneum” w Katowicach dzieje się to po spektaklach z audiodeskrypcją i stanowi istotne uzupełnienie wiedzy o spektaklu daje też uczestnikom bardzo dużo radości i gorących emocji.

Justyna Mańkowska z fundacji „Katarynka” we Wrocławiu zapoznała obecnych ze stroną www.adapter.pl. Odpowiadała na pytanie zadane w tytule swojego wystąpienia: „Adapter. Co? Po co? Dla kogo?” Znajdują



Justyna Mańkowska z fundacji „Katarynka” przedstawia www.adapter.pl



Łukasz Baruch, prezes Fundacji „Wygramy Razem” próbuje „zobaczyć” przez dotyk



się na niej wybitne polskie dzieła filmowe z audiodeskrypcją. – Można powiedzieć, że ta inicjatywa wychodzi naprzeciw temu na czym nam zależy i czego pragniemy – scharakteryzowała tę działalność dr A. Pukacz, odsyłając chętnych do skorzystania ze strony internetowej „Katarynki” (www.adapter.pl). Konferencji towarzyszyła wystawa materiałów finalnych projektu. Obecne osoby niewidome miały możliwość dotknięcia makiet, przedmiotów z opisami alfabetem braila. Na zakończenie spotkania gospodarze zaprosili obecnych do zwiedzania Ośrodka.

Powstał portal iSztuka z audiodeskrypcją dzieł sztuki

Portal internetowy iSztuka z dziełami sztuki opisanymi za pomocą audiodeskrypcji, dzięki czemu mogą z niego korzystać osoby niewidome i niedowidzące, opracowała Fundacja Audiodeskrypcja. Obecnie znajduje się tam 60 dzieł, a ma być 350 – od prehistorii do współczesności.

To pionierski projekt; dotąd nie było miejsca, w którym osoby niedowidzące i niewidzące mogły zapoznać się tak szeroko z zagadnieniami sztuki – powiedziała na konferencji prasowej jedna z twórczyń portalu Barbara Szymańska z białostockiej Fundacji Audiodeskrypcja.

Jak mówiła, portal to też odpowiedź na potrzeby edukatorów osób niepełnosprawnych, którym brakowało materiałów do przeprowadzenia lekcji plastyki w szkole. Stąd też pomysł, by stworzyć platformę, gdzie za pomocą audiodeskrypcji, opisane zostałyby najważniejsze dzieła sztuki.

Audiodeskrypcja, której białostocka fundacja jest pionierem, to technika ułatwiająca odbiór kultury przez osoby niewidome i niedowidzące. Organizacja tworzy w ten sposób opisy do filmów, spektakli teatralnych, ostatnio też spektakli operowych, a teraz opisy do dzieł sztuki.

Portal iSztuka jest dostępny pod adresem www.iSztuka.edu.pl. Znajdują się tu opisy dzieł sztuki od prehistorii do prerenesansu. Ale – jak podkreśla Tomasz Strzyński z Fundacji Audiodeskrypcja – wybrane do opisu są dzieła sztuki aż do współczesności. Ma być ich w sumie 350.

Obecnie można poznać np. słynne malowidła z jaskini w Lascaux, rzeźbę Nike z Samotraki, mozaikę z Hagia Sofia z Konstantynopola czy tryptyk Hieronima Bosha. Znajdują się tu opisy zarówno architektury, rzeźb, mozaik, reliefów czy obrazów. Każde dzieło osadzone jest w kontekście historycznym.

Strzyński mówił, że zbieranie materiałów do opisów było czasochłonne, bo nie wszystkie informacje znajdują się w podręcznikach. Nie ma tam często podanej wysokości, co – jak zauważył – dla osoby niewidzącej jest potrzebne, by mogła sobie wyobrazić, jak duże jest dane dzieło. Dlatego też audiodeskrypcja w wielu przypadkach kontaktowali się z muzeami na całym świecie, by te pomogły im w zebraniu szczegółów na temat opisywanego dzieła.

Strona dostosowana jest do potrzeb osób niepełnosprawnych. Oprócz osób niewidzących, mogą z niej korzystać także np. osoby niesłyszące. Twórcy chcą, aby w przyszłości była możliwość wydrukowania sobie przestrzennych dzieł sztuki w 3D.

Fundacja Audiodeskrypcja to organizacja pozarządowa, założona przez niewidomych białostoczian – Tomasza Strzyńskiego i Barbarę Szymańską, którzy popularyzują audiodeskrypcję i pokazują jej znaczenie dla niepełnosprawnych. Głównym celem działalności organizacji było od początku wprowadzenie tej techniki do wielu instytucji kultury w kraju.

Fundacja po kilku latach działalności ma na koncie m.in. ok. 60 warsztatów, szkoleń i kursów, w czasie których w zakresie tworzenia audiodeskrypcji do dzieł filmowych, scenicznych i plastycznych przeszkolonych zostało ponad tysiąc osób. Fundacja prowadziła też takie projekty jak tworzenie przewodników audio z audiodeskrypcją dla muzeów, przewodników po miastach, audycji radiowych o sztuce z wykorzystaniem audiodeskrypcji, zainicjowała też akcję społeczną pod hasłem „Sztuka, której nikt nie widział”. Dotychczas udało jej się przygotować audiodeskrypcję m.in. do kilkudziesięciu filmów. (PAP)

swi/abr/

Muzyka otwiera oczy

Przez dwa dni (17–18 października) w Bydgoszczy trwał V Festiwal Widzących Duszą. Gromadzi on co roku artystów z niepełnosprawnością wzrokową a impreza nosi nazwę „Muzyka otwiera oczy”.

Każdego roku zmieniana jest tematyka wykonywanych utworów. Niewidomi i niedowidzący artyści prezentowali dotąd złote przeboje PRL, lat 70. i 80. W tym roku wykonywali piosenki i pieśni Polski Walczącej.

Do stolicy województwa kujawsko-pomorskiego zjechała spora część krajowej czołówki wykonawców, zakwalifikowana do festiwalowego konkursu przez jury w składzie Maciej Różycki – przewodniczący, zawodowy muzyk, Ewa Dąbrowska – Radio PiK, Aleksandra Bacińska – poetka, Jerzy Deja – muzyk, Zarząd Główny Polskiego Związku Niewidomych.

Pierwszego dnia wykonawcy gościli w klubie Otwarta Przestrzeń „Światłownia”, drugiego – w auli Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, gdzie odbył się koncert laureatów. W finale wystąpili: Aleksandra Gudacz (Kraków), Przemysław Cackowski (Grudziądz), Łukasz Baruch (Dąbrowa Górnicza), Monika Młot (Przemyśl), Karolina Żelichowska (Dąbrowa Górnicza), Krzysztof Wysocki (Bydgoszcz), Janusz Kocik (Chelmno), Rafał Poppe (Łódź), Krzysztof Galas (Poznań), Agnieszka Krząstek (Wrocław). Jako gwiazdę wieczoru organizatorzy zaproponowali bydgoszczankę, studentkę miejscowej Akademii Muzycznej, Darię Barszczyk, która kilka lat temu jako jedyna Polka śpiewała podczas beatyfikacji Jana Pawła II.

Uczestnicy walczyli o atrakcyjne nagrody. Jedną z nich ufundował prezydent RP Andrzej Duda, była to ręcznie robiona hiszpańska gitara, nagrodę specjalną ufundowała rektor Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy – prof. dr Helena Czakowska. W wyniku decyzji festiwalowego jury przyznano dwie nagrody: Pierwsze miejsce zajął Przemysław Cackowski z Grudziądza a drugie – Monika Młot z Przemyśla. Ciekawostką jest fakt, że laureatka drugiej nagrody jest jednocześnie trzykrotną złotą medalistką Drużynowych Mistrzostw Polski w strzelectwie laserowym oraz wyróżnioną w tym roku tytułem Lady D. regionu podkarpackiego w kategorii sport.

– Trzeba koniecznie podkreślić wyjątkowo przyjazną atmosferę tego festiwalu. Brałam w nim udział po raz pierwszy i na pewno będę go mile wspominać nie tylko ze względu na zdobytą nagrodę – mówiła Monika Młot.

Festiwal współtworzą: Inicjatywa Kulturalna Bard, Lokalna Inicjatywa Kulturalna, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa, Rotary Club Bydgoszcz – Hotel „Pod Orłem”, SKOK Stefczyka, Otwarta Przestrzeń „Światłownia”, Bydgoski Zakład Doskonalenia Zawodowego, Drukarnia Rekol, Księgarnia Ludzi Sukcesu. Festiwal dotowany jest ze środków Urzędu Miasta Bydgoszcz.

Oprac. MarC

Konkurs „Moja chwila” ma już pięć lat!

W Galerii Otwartej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siemianowicach Śl. 19 października odbył się wernisaż wystawy pokonkursowej „Moja chwila”. Konkurs był podsumowaniem 5-letniego dorobku twórczego laureatów tego konkursu w okresie 2010-2014, organizowanego przez Śląskie Stowarzyszenie Kulturalne Osób Niepełnosprawnych.

Jej oficjalnego otwarcia dokonała, w imieniu prezydenta Siemianowic Śl., Małgorzata Pichen, naczelnik Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta. Wystawa była niezwykle barwna i różnicowana, gdyż zaprezentowano na niej różne gatunki i formy sztuki: malarstwo, decoupage, rzeźbę, rękodzieło, origami, poezję, fotografię. Na wernisaż licznie stawili się laureaci konkursu – artyści reprezentujący różne środowiska: Grupę Artystyczną Laura i Krajcok 12, członkowie Śląskiego Stowarzyszenia Kulturalnego Osób Niepełnosprawnych, Stowarzyszenia Amazonki, niezależni i niezrzeszeni twórcy z Siemianowic i Chorzowa przedstawiciele władz miasta oraz stali bywalcy bibliotecznych wystaw.

Organizatorzy wernisażu wychodząc z założenia, że nie samą sztuką człowiek żyje, przygotowali również ekspozycję laureatów w kategorii kulinarnej – z przysmakami i słodkościami, które nie tylko cieszyły oczy, ale po części oficjalnej, także podniebienia uczestników i gości. Było więc coś i dla ducha i dla ciała.

Jego inicjatorzy postawili sobie za cel promocję regionu i twórczości śląskiej

Tekst i fot. Radek Szary

Śląskie Stowarzyszenie Kulturalne Osób Niepełnosprawnych w Siemianowicach Śl. działa od 2009 r. Zrzesza osoby z niepełnosprawnością, ich opiekunów, osoby pełnosprawne i przyjaciół, działa w celu społecznej rehabilitacji, ochrony interesów zawodowych, ekonomicznych i społecznych, przeciwdziałania ich dyskryminacji. Jego zadaniem jest zjednoczenie środowisk i uczestnictwo ich członków w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Ponadto wyzwała inicjatywy i kształtuje postawy między społecznościami ludzi zdrowych a osobami z dysfunkcjami, przeciwdziałając izolacji, organizuje spotkania, imprezy o charakterze kulturalno-oświatowym i sportowo-rekreacyjnym.

Powołuje hobbystyczne koła zainteresowań, rozwija zainteresowania członków poprzez organizowanie różnych form kształcenia, współdziała z organami administracji państwowej, samorządowej, jednostkami gospodarczymi, placówkami służby zdrowia i innymi instytucjami i organizacjami.

Promocja regionu i twórczości śląskiej „Moja chwila” jest przykładem realizacji zadań założonych na początku działalności.

w środowisku zintegrowanym, tj. osób pełnosprawnych, z niepełnosprawnością, wykluczonych, osób w każdym wieku. Projekt narodził się w roku 2010 r., po otrzymaniu środków na wniosek złożony w ramach „Małych Grantów”. Organizatorzy chcą poprzez upowszechnianie kultury kształtować postawy etyczno-moralne jak i patriotyczne mieszkańców regionu, krzewić zasady współżycia społecznego, zmniejszać dystans między środowiskami, wychowywać przez sztukę.

Duży nacisk kładą na promowanie amatorskiego ruchu artystycznego. Konkurs „Moja chwila”, nad którym patronat objął prezydent Siemianowic Śl. Rafał Piech, na stałe wpisał się w kalendarz kulturalny miasta, co roku są wręczane dyplomy pamiątkowe oraz medale. Laureaci uprawiający różne gatunki sztuki są także wspierani poprzez promujące ich twórczość instytucje; taką właśnie formą promocji była wystawa w Miejskiej Bibliotece.

Wystawę w MBP będzie można oglądać do 8 listopada.



Turyści z niepełnosprawnością powinni mieć dostęp do obiektów kultury i zabytków

Nie potrzebujemy litości, potrzebujemy mądrości i zrozumienia – mówili uczestnicy konferencji poświęconej udziałowi niepełnosprawnych w kulturze, rekreacji i turystyce. Podkreślano konieczność zapewnienia im dostępu do obiektów kultury i zabytków.

– Usługi turystyczne mogą być dostępne dla wszystkich klientów (...), należy tylko przestrzegać kilku zasad uniwersalnego projektowania, ale przede wszystkim także umiejętności komunikowania się – przekonywała Karolina Szymańska z Podlaskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej podczas konferencji, która odbyła się 5 listopada w Warszawie. Podkreśliła też potrzebę szkolenia osób pracujących w branży turystycznej, by miały one świadomość potrzeb osób niepełnosprawnych i mogły odpowiednio dostosować swoją ofertę.

Małgorzata Tokarska, która od siedmiu lat prowadzi biuro podróży specjalizujące się w organizacji wycieczek dla osób niepełnosprawnych, oceniła, że najważniejszą barierą, z jaką muszą zmierzyć się te osoby podczas podróży, jest m.in. brak taniej bazy noclegowej dostosowanej do ich potrzeb. Koszty takich wycieczek najczęściej są wyższe, kłopot sprawia też np. zorganizowanie specjalistycznego transportu dla grup 15–, 20-osobowych.

– Dla tych osób taki wyjazd nie ma tylko celu poznawczego, ale to jest też rodzaj terapii społecznej, bo taka osoba czuje się pełnoprawnym turystą, zwiedza, ogląda i to daje czasami więcej (korzyści) niż turnus rehabilitacyjny – podkreśliła Tokarska.

Bożena Chwalibóg z Towarzystwa Urbanistów Polskich powiedziała, że w większości krajów Unii Europejskiej zapewnia się osobom niepełnosprawnym dostępność do zabytków i obiektów kultury, a ciekawe przykłady rozwiązań architektonicznych w tym zakresie zastosowano m.in. w Luwrze i na Akropolu. Przekonywała, że nawet najbardziej ekspozowane obiekty dziedzictwa narodowego mogą być dostępne dla niepełnosprawnych.

Marek Kalbarczyk z Fundacji „Szansa dla Niewidomych” zauważył, że najczęściej w debacie o problemach z dostępnością do usług i obiektów przez osoby niepełnosprawne zwraca się uwagę na bariery architektoniczne. – Jeżeli usłyszeliście państwo, że 7 do 10 proc. obiektów użyteczności publicznej nie dostosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych, to oświadczam, że do potrzeb

niepełnosprawnych, którymi są również niewidomi, dostosowanych obiektów właściwie nie ma – podkreślił.

Grzegorz Kozłowski z Towarzystwa Pomocy Osób Głuchoniewidomym zauważył, że problemy ze słuchem również utrudniają uczestnictwo w wycieczkach. Zwrócił uwagę na kwestię bezpieczeństwa podczas podróży i zagrożenia wynikające z tego, że osoba głucha nie usłyszy np. alarmu przeciwpożarowego w hotelu. Powiedział, że wielu takich zagrożeń można uniknąć, jeśli osoby prowadzące ośrodki turystyczne będą rozumiały potrzeby osób niepełnosprawnych i zapewnią im odpowiedni sprzęt i infrastrukturę. – My nie potrzebujemy litości, tylko potrzebujemy mądrości i zrozumienia – dodał Kozłowski.

Piotr Kowalski z Polskiego Związku Głuchych przedstawił wyniki badań współprowadzonych przez tę instytucję, w których sprawdzano dostępność dla osób niepełnosprawnych ponad 200 obiektów użyteczności publicznej i 50 stron internetowych powstałych z funduszy unijnych. Jak powiedział, żadna ze sprawdzonych stron nie spełnia międzynarodowych standardów WCAG na poziomie AA.

Jak powiedziała Katarzyna Podhorodecka z resortu sportu i turystyki, z badań prowadzonych przez ministerstwo wynika, że tylko ok. 30 proc. osób powyżej 65. roku życia przynajmniej raz w roku wyjeżdża turystycznie w kraju lub za granicę. Najczęściej jako przyczynę nieuczestniczenia w wycieczkach osoby te wskazywały brak pieniędzy, problemy ze zdrowiem lub niemożność zostawienia gospodarstwa domowego i członków rodziny bez opieki. Podhorodecka oceniła, że gdyby nie możliwości dofinansowywania wyjazdów rehabilitacyjnych i zdrowiskowych, to uczestnictwo osób starszych i niepełnosprawnych w turystyce byłoby jeszcze niższe.

Debate odbyła się podczas konferencji „Turystyka, rekreacja, kultura – czy na pewno dla wszystkich?” Organizatorem spotkania były Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych oraz PFRON. (PAP)

ozk/ akw/

Udane ME

12-17 października w duńskim Vejle odbyły się Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym osób z niepełnosprawnością. Polskę reprezentowało 18. sportowców, którzy wywalczyli aż 10 medali! 2 złote, 2 srebrne i 2 brązowe krążki tenisiści zdobyli w turnieju indywidualnym, 2 złote i 2 brązowe – drużynowo.

Ponownie ponadprzeciętną dyspozycją wykazała się 26-lletnia Natalia Partyka, która w swojej klasie 10. dominowała bezdyskusyjnie, nie dając przeciwniczkom najmniejszych szans. Wyniki poszczególnych setów świadczą same za siebie, żadna z rywelek nie wygrała ani jednego! Zawodniczka KTS SPAR – Zamek Tarnobrzeg i Szansy Start Gdańsk pokonała w eliminacjach Darię Saratową (Rosja), Hilal Turkkan (Turcja), Merve Demir (Turcja) 3:0, a w finale reprezentantkę gospodarzy Sophie Amandę Walloe.

Polacy

9 złotych, 5 srebrnych, 7 brązowych to dorobek polskiej kadry na Lekkoatletycznych Mistrzostwach Świata osób z niepełnosprawnością, które 31 października zakończyły się w Doha (Ad Dauha). Nazwa największego miasta i stolicy Kataru po arabsku znaczy podobno „wielkie drzewo”. Dla polskiego sportu niepełnosprawnych może od teraz znaczyć „wielki sukces”...

Złoto

Barbara Niewiedzial (LUKS MGOKSiR Korfantów) stała się niekwestionowaną liderką polskiej ekipy zdobywając aż 3 złote medale – w biegach na 400, 800 i 1500 m. Wszystko wskazuje na to, że dwukrotna mistrzyni paraolimpijska jest w najwyższej formie i można wierzyć, że w Rio de Janeiro będzie zmierzać po swój trzeci tytuł.

Karolina Kucharczyk (T20) pochodząca z Rawicza, uprawiająca z powodzeniem bieg przez płotki, zdobyła złoto w skoku w dal, powtarzając swój sukces z Londynu.

w tenisie stołowym

Jeśli ktoś w finale ME ogrywa przeciwnika tak wysoko, to musi być w najwyższej formie; w Europie nasza tenisistka nie ma wręcz rywalek...

Drugi złoty medal dla Polski w turnieju indywidualnym wywalczył Patryk Chojnowski. Zawodnik KS Dekorglass Działdowo w drodze do finału nie miał większych kłopotów, wygrywając kolejno z Kriszianem Gardos (Austria) 3:1, Pawłem Lukyanovem (Rosja) 3:0, Mateo Boheas (Francja) 3:1, Ivanem Karabecem (Czechy) 3:0. W finale, także bez większego trudu, pokonał Denislava Kodjabasheva z Bułgarii 3:1.

Poruszający się na wózku zawodnik Startu Białystok – Rafał Czuper (klasa 2) przegrał swój finał z Francuzem Fabienem Lamiraulem 1:3 zdobywając srebrny medal. Miał trudną drogę do podium, na której jednak zanotował zwycięstwa: Colin Judge (Irlandia) 3:0 Goran Perlić (Serbia) 3:0, Frederico Crosara (Italia) 3:0, Giuseppe Vella (Italia)

3:1, Jan Riapos (Słowacja) 3:2, Stephane Molliens 3:2.

Srebrny medal zdobyła także Karolina Pęk (klasa 9). W finale stoczyła zacięty bój z Turczynką Kavas Neslihen, przegrywając w każdym z setów na przewagi – 10:12, 9:11, 10:12. Do złota zabrakło naprawdę niewiele. W turnieju pokonała Claire Mairie (Francja) 3:1, Olgę Komlevą (Rosja) 3:1, w półfinale Małgorzatę Jankowską 3:0 (brąz). Można sądzić, że srebrna medalistka, zaledwie 17-letnia zawodniczka IKS Jezioro Tarnobrzeg, ma przed sobą obiecującą przyszłość.

Również brąz, podobnie jak Małgorzata Jankowska, wywalczyła Dorota Nowacka, wicemistrzyni Europy sprzed czterech lat.

W turnieju drużynowym ponownie nie zawiódł Patryk Chojnowski. Początek rozgrywek nie był obiecujący, bo nasz debel Igor Misztal/Patryk Chojnowski przegrał z Jose Manuelem Ruizem Reyesem i Jorge Cardoną 0:3.

O tytule drużynowego mistrza Europy przesądziły pojedynki indywidualne – Chojnowski wygrał z Cardoną 3:0 a Misztal z Reysem 3:1.

W rywalizacji drużyn pań (łączone klasy 9 – 10) mistrzostwo Europy zdobył zespół w składzie Natalia Partyka, Karolina Pęk i Małgorzata Jankowska. Panie wygrały na początek z Holandią 2:0 i Węgrami 2:0 a w półfinale – nie tracąc seta – z Rosjankami. Finałowy mecz nie miał historii: debel Natalia Partyka/Karolina Pęk pokonał turecki duet Kavas/Ertis 3:0, a później panie wygrywały pojedynki singlowe.

Dwa medale brązowe zdobyli panowie w klasie 3 – Maciej Nalepka, Tomasz Jakimczuk, Rafał Czuper oraz w klasie 4 – Krzysztof Żyłka i Rafał Lis.

Warto dodać, że każdy z mistrzów Europy jest automatycznie kwalifikowany do Igrzysk Paraolimpijskich w Rio de Janeiro.

Oprac. **Marek Ciszak**

zdoyleli 21 medali!

Maciej Lepiato (GZSN Start Gorzów Wlkp.), złoty medalista Igrzysk Paraolimpijskich w Londynie (2012) zdobywając w Doha złoty medal, wynikiem 2,18 poprawił o centymetr należący do niego rekord świata w skoku wzwyż. Wynik ten daje mu pierwsze miejsce w rankingu kwalifikacyjnym przed Rio. – Skakało mi się rewelacyjnie. Warunki były idealne, bo było ciepło i bezwietrznie. Przygotowywałem przez cały rok formę na mistrzostwa świata i po rezultacie widać, że plan wykonałem – mówi stypendysta Renault Handisport Team.

Michał Derus (TZSN Start Tarnów) wraz ze złotym medalem w kat. T47 ustanowił na 100 m rekord mistrzostw (10,73 sek.). Na 200 m wywalczył swój drugi krążek – srebrny.

W Katarze okazało się, że polski sport niepełnosprawnych jest potęgą w pchnięciu kulą. Aż 3 złote (i 2 brązowe) medale wywalczyli miotacze:

Ewa Durska (F20) z klubu UKS Barnim Gołenów, złota medalistka z Londynu i Sydney, rekordzistka świata, w finałowej rundzie pchnęła kulę na odległość 13,92 m. Pochodząca z Nowogardu 38-lletnia zawodniczka

udowodniła, że w sporcie metryka nie zawsze jest ważna. Może teraz złoty medal w Rio?

Janusz Rokicki (kat. F57), reprezentant MOSiR-u Cieszyń, był faworytem do medalu w pchnięciu kulą. Polak odegrał się wreszcie na swym największym rywalu, z którym przegrywał dotąd na największych imprezach; w walce o złoto był tym razem lepszy od Rosjanina Aleksieja Aszapatowa, pchając kulę na odległość 14,92 m.

Bartosz Tyszkowski zdobył złoty medal w kuli w kat. F41. Zawodnik GZSN Start Gorzów Wlkp. (trenujący również rzut dyskiem) ma 21 lat i odniósł w Doha swój pierwszy wielki, międzynarodowy sukces.

Srebro

Lucyna Kornobys w konkursie rzutu oszczepem (kat. F34), Arleta Meloch (T20) na 1500 m, Katarzyna Piekart (F46) w rzucie oszczepem, Michał Derus w biegu na 200 m, Robert Jachimowicz w rzucie maczugą.



Polska multimedalistka Barbara Niewiedzial, fot. Fanny Schertzer, licencja Creative Commons

Brąz

Lucyna Kornobys (F34) w pchnięciu kulą, Alicja Fiodorow na 100 m w kat. T47, Maciej Sochal (F32) w rzucie maczugą, Łukasz Mamcarz (T42) w skoku wzwyż, Karol Kozuń (F55) w pchnięciu kulą, Marek Wietecki (F12) w rzucie dyskiem, Mateusz

Michalski (T13) w biegu na 200 m.

Klasyfikacja medalowa:

1. Chiny – 85 (41–26–18), 2. Rosja – 69 (24–21–24), 3. USA – 39 (13–16–10), 4. Wielka Brytania – 31 (13–9–9), 5. Tunezja – 15 (11–3–1), 6. **Polska – 21 (9–5–7)**, 7. Brazylia – 36 (8–14–13), 8. Niemcy – 24 (8–7–9), 9. Australia – 22 (8–4–10), 10. Kuba – 9 (7–2–0).

Na podium stanęli reprezentanci 66 krajów. Najwięcej złotych medali zdobył Tunezyjczyk Walid Ktila, wygrywając w swej kategorii biegi na 100, 200, 400 i 800 m. Polskim multimedalistami są Barbara Niewiedzial (3 złote), Michał Derus (złoto i srebro), Lucyna Kornobys (srebro i brąz).

Oprac. **Marek Ciszak**

(Nie)pełnosprawny sport – gdzie

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Gdyby nie fatalny występ polskiej reprezentacji olimpijskiej na Igrzyskach w Atenach w 2004 roku, z której „nasze orły” przywozły zaledwie 10 medali, większość Polaków wciąż nie wiedziałaby nic o sporcie osób z niepełnosprawnością i ich sukcesach. Nagle dostrzeżono paraolimpijczyków rywalizujących jeszcze w stolicy Grecji, którzy zdobywali medal za medalem.

A zdobyli ich sporo, bo aż 54! Ich medale zaspokoili potrzebę sukcesu Polaków, pozwalając szybko zapomnieć o gorzkiej porażce olimpijczyków. Paraolimpijczycy uratowali honor Polski i przynieśli dumę narodowi. To był wielki sukces sportowców z niepełnosprawnościami. Powiedzmy jednak sobie szczerze, gdyby wtedy sprawni olimpijczycy przywieźli z Aten 50 medali, to sukcesy paraolimpijczyków przeszłyby w mediach bez echa. Media nie interesowały się wtedy tą dziedziną sportu, nie znały jej i nie rozumiały, mimo wysiłków środowiska i PFRON. Trudno przecież nazwać zainteresowaniem te lakoniczne kilkunastosekundowe informacje w Wiadomościach TVP raz na cztery lata w związku z Paraolimpiadą.

Ale po Atenach nie narzekaliśmy z tego powodu. Klęska Olimpu, stała się promocją Paraolimpiku. W ciągu tygodnia przez media przetoczyła się, niczym tajfun, fala artykułów, programów, audycji i reportaży przedstawiających sylwetki i życie nowych bohaterów narodowych. Otworzyły się dla nich ogólnopolskie i lokalne studia telewizyjne, oraz stacje radiowe. Pierwszy raz wszystkie niemal media zainteresowały się sportowcami z niepełnosprawnością, choć już sukces Marty Wyrzykowskiej sprzed czterech lat w Sydney, skąd przywozła aż cztery złote medale w szermierce na wózkach, zrobił wrażenie na mediach spragnionych bohaterów – wtedy olimpijczycy również wypadli słabo przywożąc 14 medali, a paraolimpijczycy 53. To medialne zainteresowanie cały czas podtrzymywały następne fatalne wyniki polskiej kadry olimpijskiej, która przywoziła garstkę medali w porównaniu z kadrą paraolimpijską: Pekin – 10 do 30, Londyn – 10 do 36. To na tej fali popularności udało się doprowadzić do przyznania sportowcom paraolimpijskim świadczeń olimpijskich.

Ta popularność wybitnych paraolimpijczyków, ożywiła w tamtym czasie nadzieje wielu działaczy, trenerów i samych zawodników, że media, a za nimi społeczeństwo, zainteresują się również krajowym sportem tej grupy osób i krajowymi rozgrywkami. Wydawało się to tak realne. Lecz niestety, sukces ten w najmniejszym stopniu nie przełożył się na medialne i społeczne zainteresowanie krajową rywalizacją sportową zawodników z niepełnosprawnością. Tak jak przedtem, taki i teraz do rzadkości należy widok kamery telewizyjnej, czy dziennikarza prasowego lokalnej gazety na turniejach mistrzostw Polski, i nie ważne w jakiej dyscyplinie rozgrywany jest turniej.

Gdy Natalia Partyka po raz kolejny zdobywa tytuł mistrza Polski w tenisie stołowym niepełnosprawnych, rzadko media to odnotowują. Dopiero jej medal zdobyty w turnieju międzynarodowym, uaktywnia medialną gorączkę i emocje. Najlepiej jeszcze, gdy wywalczony w zawodach tenisa pełnosprawnych. Czy więc popelniono gdzieś błąd, czy może oczekiwania środowiska sportowego, że media zainteresują się również krajowym sportem osób z niepełnosprawnością, było wyrazem naiwności? Głównie to drugie, choć błędów także nie uniknięto, o czym dalej. O sytuacji polskiego sportu osób z dysfunkcjami i jego obecności oraz wizerunku w mediach, rozmawiano niedawno w Warszawie podczas konferencji zatytułowanej „(Nie)pełnosprawny sport – przełamywanie barier w drodze do sukcesu”, którą zorganizowało Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.

– Od lat próbujemy zmienić wizerunek osób z niepełnosprawnością w mediach i obecność uprawianych przez nich dyscyplin sportowych – mówi Jarosław Duda, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. – Coraz częściej angażujemy środki publiczne w programy telewizyjne, które pokazują osoby z niepełnosprawnością, w tym w programy sportowe. Wydaje się, że jest to klucz do zwiększenia obecności sportu osób z niepełnosprawnością w mediach. Poza tym, gorące emocje budzi integracja wyczynowego sportu niepełnosprawnych ze sportem osób pełnosprawnych, a dokładniej to, jak ona postępuje i jak powinna przebiegać. Zadajemy sobie pytania, czy to dobry kierunek i na ile rzeczywiście służy sportowi osób z niepełnosprawnością, a na ile go hamuje. Musimy otwarcie o tym rozmawiać, aby zbudować najlepsze rozwiązania sprzyjające rozwojowi sportu tej grupy osób.

Tym bardziej, że nie widać jego rozwoju od wielu lat. Przeciwnie, biorąc pod uwagę statystyki w klubach START mamy regres. I to duży. W ciągu dziewięciu lat – od 2006 r. – spadek o 55 proc.! Trenuje także coraz mniej młodzieży – tylko jedna czwarta to młodzież do 23 roku życia. Większość zawodników przekroczyła już czterdziestkę.

– Ponad 40 klubów START w Polsce musi zawęzić działania, które prowadzą od lat – mówi Łukasz Szeliga, prezes Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych START i Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego. – Kiedyś były w stanie organizować treningi dla ok. 6 tys. osób uprawiających sport, dziś tylko dla 2 tys. osób, w 15 dyscyplinach. Jeśli np. samorząd wojewódzki przeznacza rocznie na sport osób z niepełnosprawnością tylko 140 tys. zł na całe województwo, to trudno oczekiwać rozwoju tego sportu. 13 dyscyplin zostało zintegrowanych ze związkami sportowymi osób pełnosprawnych, lecz nadal nie upowszechniają go, to leży na naszych barkach. Od trzech lat mówimy o integracji sportu osób niepełnosprawnych, ja nie widzę tej integracji na poziomie klubowym, np. tenis stołowy dalej jest uprawiany tylko w klubach START. Kluby osób pełnosprawnych nie posiadają wciąż specjalistów i trenerów, którzy znają się na naszym sporcie.

Zdaniem prof. Bartosza Molika z Zakładu Sportu Osób Niepełnosprawnych AWF w Warszawie, integracja sportu osób z niepełnosprawnością ze sportem osób pełnosprawnych jest dobrym kierunkiem, choć należy jak najszybciej rozwiązać problemy, które pojawiły się w związku z integracją dotychczasowych 13 sekcji sportowych tych osób, aby nie utrwały się złe tendencje.

– Niestety, związki sportowe osób pełnosprawnych nie są jeszcze przygotowane na upowszechnianie sportu osób z niepełnospraw-



prof. Bartosz Molik

jest droga do sukcesu?



Panel dyskusyjny

nością oraz zagwarantowanie specjalistycznych treningów, jakie oferują im trenerzy w dotychczasowych klubach – mówi prof. Bartosz Molik. Trzeba też zadbać o upowszechnianie sportu wśród tych osób, o jego masowość i rehabilitację poprzez sport. Fundacja Aktywnej Rehabilitacji i Olimpiady Specjalne dbają o sport powszechny, ale potrzeba większych działań, Ministerstwo Edukacji oraz Ministerstwo Sportu powinny w tej kwestii więcej zrobić.

– W Polsce popularne stały się biegi masowe, ale i one dyskryminują osoby niepełnosprawne poruszające się na wózkach, ponieważ organizatorzy nie przewidują dla nich udziału w tych biegach, chyba, że startować będą na handbike'ach z napędem łańcuchowym – mówi Rafał Skrzypczyk, wiceprezes FAR. – Dzieci niepełnosprawne nie tylko nie uczestniczą w szkolnych zajęciach wychowania fizycznego, nie ma ich w uczniowskich klubach sportowych, nie mówiąc o jakichkolwiek zawodach sportowych w Polsce dla tych dzieci.

Najwięcej emocji podczas konferencji wywołała dyskusja na temat znikomej obecności sportu osób z niepełnosprawnością w mediach publicznych, oraz przedstawiania wizerunku tego sportu w sposób stereotypowy. Sporo słów krytyki padło pod adresem telewizji publicznej z jej regionalnymi oddziałami, która nie przekazuje żadnych informacji o tym sporcie w programie sportowym tuż po Wiadomościach, czy nawet o innych porach wysokiej oglądalności. Wszyscy doceniają 15-minutowy magazyn „Pełnosprawni” w TVP Sport, który jest poświęcony sportowi osób z niepełnosprawnością, jednak jego emisja o godzinie 6.45 w każdą sobotę rano, jest kompletnym nieporozumieniem.

– Magazyn „Pełnosprawni” obejrzą tylko te osoby, które interesują się sportem osób niepełnosprawnych i tą tematyką, inny odbiorca raczej go nie obejrzy – mówi Katarzyna Zielińska-Król z Katedry Integracji Społecznej Osób z Niepełnosprawnością. – To oznacza, że osoby oglądające Wiadomości i inne programy nie dowiedzą się o takich wydarzeniach, a tam one powinny być pokazywane.

Wiele pytań, uwag, w tym także krytycznych, kierowano do przedstawicieli TVP Sport, dyrektora tego programu Jarosława Idzi. Pytano, dlaczego telewizja nie pokazuje żadnych wydarzeń sportowych osób z niepełnosprawnością w serwisie sportowym po Wiadomościach, dlaczego nie ma relacji sportowych z mistrzostw świata i mistrzostw Europy, z których sportowcy ci przywożą medale, dlaczego nawet z Igrzysk Paraolimpijskich relacje są krótkie, dlaczego ekipa TVP

Sport nie pofatyguje się, aby przyjechać choćby na lotnisko i pokazać reprezentację sportowców z niepełnosprawnością wracających z medalami z mistrzowskich turniejów zagranicznych, i wreszcie, dlaczego dziennikarze sportowi pokazują ten sport i sportowców głównie przez pryzmat ich niepełnosprawności i zmagają ze swoim życiem, co ma czynić z nich bohaterów, a nie wyłącznie sportową walkę i rywalizację? Tym sposobem utwierdzają stereotypowy wizerunek tych osób: tragicznej ofiary, która stała się herosem ponieważ gra w koszykówkę.

– Czy TVP nie mogłaby przy okazji podawania w serwisie sportowym po Wiadomościach kolejnych osiągnięć Agnieszki Radwańskiej, pokazać także tenis na wózkach i wyniki najlepszego polskiego tenisisty na wózku, który też jest wysoko w światowym rankingu? – pytał Tomasz Pazik z Polskiego Związku Tenisa na Wózkach. – Organizowaliśmy duży międzynarodowy turniej tenisowy we Wrocławiu, lecz redakcja sportowa TVP regionalna nie była nim zainteresowana.

Dziennikarz Michał Olszański wyjaśniał, że wiadomości sportowe TVP mają zaledwie trzy minuty na pokazanie wielu informacji z wydarzeń sportowych krajowych i zagranicznych, którymi kibice najbardziej się interesują, jak gra Agnieszki Radwańskiej, siatkarki, piłka nożna, piłka ręczna, koszykówka i inne, z tego powodu nie ma w serwisie już miejsca na pokazywanie sportu osób z niepełnosprawnością, którymi zresztą kibice się nie interesują.

– O Radwańskiej ludzie chcą usłyszeć i żądają informacji od newsowej telewizji, czy wygrała, czy przegrała – mówi Michał Olszański. – Nie żądają pokazywania sportu osób niepełnosprawnych, tenisisty na wózku, czy Justyny Kozdryk, która wyciska ciężary na ławeczce. Sam fakt, że Justyna położyła się na ławeczce i wycisnęła swój ciężar, to za mało. Musiałaby pobić rekord świata, musiałby być jakiś spektakl i gwiazdy w czasie zawodów, aby ludzie chcieli to zobaczyć. Tym się żywi widowisko sportowe i o tym musicie wiedzieć organizując imprezy sportowe. Współczesny sport wyczynowy zmienił się pod wpływem mediów, to telewizja dyktuje, jak zawody sportowe mają wyglądać, aby dla niej były atrakcyjne, telewizja dyktuje rozwój dyscyplin sportowych. To nakłada obowiązki na organizatorów. Zobaczymy co stało się z narciarstwem alpejskim, w tej chwili skicross ludzi kręci, a nie zjazdy pomiędzy tyczkami, bo ludzie chcą oglądać jak cztery osoby walczą i się przewracają. Sport osób niepełnosprawnych musi myśleć też o spektaklu.



Michał Olszański

Justyna Kozdryk, mistrzyni świata w wyciskaniu sztangi leżąc, uważa, że nie trzeba robić aż takiego spektaklu, aby zainteresować kibiców jej dyscypliną.

– Wiele osób chodzi na siłownię, pobija swoje rekordy wyciskania na ławeczce, rywalizuje między sobą, one także oglądałyby takie zawody i byłoby pod wrażeniem widząc, ile niepełnosprawny „bierze na klatę”.

dokończenie na str. 38

Mistrzostwa Polski w Goalball zakończone!

Dramatyczny przebieg miały Mistrzostwa Polski w Goalball, które odbyły się w drugi weekend listopada (13-15.11. br.) w Chorzowie w hali sportowej K.S. HAJDUKI. Był to Turniej Finałowy, który poprzedziły trzy turnieje eliminacyjne zorganizowane kolejno w: Dąbrowie Górniczej, Wrocławiu i Lublinie. Mimo przegranej z Wrocławiem katowiczanie nie dali sobie wydrzeć końcowego zwycięstwa.



Turniej urozmaicił występ cheerleaderek Ruchu Chorzów. Wyróżnienia indywidualne Mistrzostw Polski: Król strzelców – Marek Mościcki (Lublin) 196 bramek. Najlepszy obrońca – Łukasz Eitner (Katowice I). Najwszechstronniejszy zawodnik – Marcin Lubczyk (Wrocław I).

W turnieju uczestniczyły wszystkie wcześniej zgłoszone drużyny, tj. siedem męskich zespołów z całej Polski. Rywalizowały one systemem „każdy z każdym”. Do rozegrania było łącznie 21 meczów. Czas gry zgodnie z przepisami międzynarodowymi wynosił 2x12 minut. Uroczystego otwarcia turnieju 14 listopada dokonał trener kadry Polski i drużyny z Lublina – Robert Prażmo oraz organizator, drugi trener kadry Polski i trener drużyny z Katowic – Piotr Szymala.

Wydawać by się mogło, że katowiczanie, którzy po trzech turniejach kwalifikacyjnych mieli sześciopunktową przewagę, przejdą przez finał spacerkiem, okazało się jednak, że natrafili na silny opór zdeterminowanych wrocławian. Katowicki zespół wysoko (10:3) przegrał z nimi i by marzyć o złocie musiał wygrać z Lublinem. Tym razem to się powiodło, a wynikiem 12:2 katowiczanie zapewnili sobie najwyższe miejsce na podium.

Celem tego sportowego przedsięwzięcia było:
– wyłonienie najlepszej drużyny Mistrzostw Polski w Goalball w kategorii mężczyzn w 2015 r.,
– propagowanie gry w goalball jako skutecznego środka rehabilitacji osób niewidomych i słabo widzących,
– promocja wartości edukacyjnych i wychowawczych sportu,
– utrwalenie i dalszy rozwój zdolności motorycznych niewidomych i słabo widzących
– popularyzacja goalballa.

Mistrzostwa Polski w Goalball zostały objęte honorowym patronatem prezydenta Miasta Chorzowa. Przedsięwzięcie dofinansowano ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, Urzędu Miasta Chorzów oraz środków własnych WSSiRN Start.

Oprac. MaC
fot. Life Image



A oto refleksje zaprzyjaźnionego zespołu Life Image – autora zdjęć – na temat goalballa.

Każdy z nas zapewne zastanawiał się jakby to było nie widzieć. Wiele ludzi nie wyobraża sobie życia bez wzroku. Wyobrażamy sobie wtedy pustkę, ciemność, otchłań. Widząc na ulicy osobę niewidomą, czy niedowidzącą, zastanawiamy się jak ona to robi. Cały czas obserwujemy tę sytuację przez pryzmat koloru czarnej przestrzeni. Czy istnieje, sposób aby choć trochę pojąć tę przestrzeń? Goalball to gra zespołowa dla osób niewidomych i słabowidzących. Zawodnicy grają na boisku o wymiarach boiska do siatkówki, na obu końcach znajdują się bramki długości 9 metrów. Do gry używają piłki, która w środku posiada dzwonek, natomiast ich oczy są dokładnie zaklejone, dodatkowo zabezpieczone goglami o nieprzepuszczalnym światłem szklane.

Goalball to coś zdecydowanie więcej niż sport, to płaszczyzna, w której pełnosprawni mogą spróbować poczuć przestrzeń bogatą w zmysły: ruchu, dźwięku, dotyku i niezwykle, dotychczas nie znanej koordynacji ruchowej tzw. „po ciemku”. Dostrzec to, co na co dzień przez nas nie doceniamy i nieodkryte. Szczere gratulacje dla Wszystkich, szacunek i podziw dla Mistrzów Polski!



TABELA KOŃCOWA TURNIEJU FINAŁOWEGO		
	Punkty	Stosunek bramek
1. Wrocław I	18	68:24
2. Katowice I	15	62:21
3. Lublin	12	66:57
4. Bierutów	9	53:46
5. Wrocław II	6	51:67
6. Katowice II	3	37:65
7. Szczecin	0	23:80

TABELA KOŃCOWA MISTRZOSTW POLSKI		
	Punkty	Stosunek bramek
1. Katowice I	66	258:102 Mistrz Polski 2015
2. Wrocław I	63	286:141
3. Lublin	48	271:192
4. Bierutów	33	200:205
5. Wrocław II	27	222:245
6. Szczecin	9	113:301
7. Katowice II	6	143:307

Podróżowanie w cieniu terroryzmu, czyli wózkowiczka na krańcu świata

Lilla Latus, fot. Marek Hamera

Od lat podróżowanie jest moją pasją oraz sposobem na pogłębianie wiedzy o świecie i ludziach. Wynika z chęci poznania, doświadczenia, przeżycia. Poruszanie się na wózku nie przeszkadza mi w zwiedzaniu świata, choć na pewno wymaga uważnego przygotowania logistycznego. Od kilku lat piszę o tym, jak i gdzie podróżuję, dzieląc się wrażeniami, przekonując, że świat jest otwarty dla wszystkich. Wierzę też, że marzenia nie spełniają się same. Marzenia się spełniają. Trzeba dołożyć starań, by sobie i innym udowodnić, że tak jest.

Od pewnego czasu jednak zauważyłam, że miejsca, w których byłam w dużym stopniu pokrywają się z mapą zamachów terrorystycznych. Przed kolejną podróżą coraz częściej słyszę pytanie: „Nie boisz się?” Terroryzm stał się złowrogą częścią współczesnej rzeczywistości, choć samo zjawisko znane jest od wieków. Termin „terroryzm” wywodzi się z greckiego *trḗw/treo* – słowa oznaczającego „drzeć, bać się”; „stchórzyć, uciec” oraz z łacińskiego *terror*, –oris – „strach”, „trwoga”, „przerażenie”, „straszna wieść”. Na tej podstawie można bardzo ogólnie określić terroryzm jako sianie strachu i grozy. Jednak nawet sama definicja jest trudna do jednoznacznego sformułowania, gdyż interpretacja zjawiska zależy w dużym stopniu od motywacji, ideologii, przekonań. Jak widać, u podłoża tego sposobu walki leży wiele przyczyn, a jego istotą jest niezwykle skomplikowana i uzależniona od wielu czynników.

Oto kilka miejsc, które odwiedziłam, a gdzie miały miejsce w ostatnich latach zamachy terrorystyczne:

BALI, INDONEZJA

W 2002 roku miejscowości Kuta w wyniku zamachu zginęły 202 osoby. Za tymi aktami terroru stała islamska organizacja Dżimah Islamiya, a za nią Al-Kaida. Terrorysty zostali skazani na karę śmierci. Wyrok wykonano. W 2005 roku doszło do trzech wybuchów w miejscowościach Jimbaran i Kuta. Zginęło 26 osób. Przywódcy Dżimah Islamiya zaprzeczyli, jakoby mieli coś wspólnego z zamachami.

Na Bali byłam w 2013 roku. W mojej pamięci to oaza spokoju, harmonii, gościnności wyrażanej na każdym kroku, a której symbolem jest ukłon ze złożonymi dłońmi. To również kraina niezliczonych świątyń i rozległych pól ryżowych.

Kuta to największy kurort na Bali. Tu nie jest spokojnie ani cicho. Tłumy turystów licznie odwiedzają to miasto i plażę, która mnie już na zawsze będzie się kojarzyć z ...pogrzebem.

Otóż, gdy z Markiem spacerowaliśmy wzdłuż plaży w Kucie, naszą uwagę przyciągnął tłum miejscowych zgromadzonych pośród dziwnych, kolorowych konstrukcji spowitych dymem i zapachem kadzideł. Wyglądało to jak piknik lub obchody jakiegoś święta. Okazało się, że to ceremonia kremacji. A wszystko to odbywało się w bliskim sąsiedztwie niczego nieświadomych turystów zażywających nieopodal kąpiele.

Kuta chce sprawiać wrażenie beztróskiego kurortu, ale nie zapomniano o tragedii, która miała tutaj miejsce. Na skwerze, w miejscu Paddy's Pub, który zamachowcy samobójcy wysadzili w powietrze w 2002 roku, odsłonięty został pomnik upamiętniający wszystkie ofiary zamachu. Wypisano na nim nazwiska zamordowanych ofiar. Turyści zatrzymują się tutaj, robią zdjęcia, po czym odchodzą do barów, dyskotek, na plażę. Na Bali widziałam turystów, którzy niczego się nie ...bali.

EGIPT

W Tabie w 2004 roku zginęły 34 osoby, w Sharm-el-Sheik w 2005 roku – 90 osób, w Dahabie w 2006 roku – 23 osoby, w Aleksandrii w 2011 roku – 21 osób. Egipt to kraj od lat wstrząsany zamachami, które są wynikiem konfliktu między islamskimi ekstremistami a rządem. Zagrożeniem dla turystów są też liczne w ostatnich latach demonstracje i niepokoje społeczne.

W ojczyźnie faraonów byłam pięć razy i mam nadzieję, że jeszcze nieraz tam wrócę. Książki i filmy o starożytnym Egipcie od zawsze rozbudzały moją wyobraźnię i każdy kolejny pobyt tylko podsycał mój apetyt na dalsze poznanie tej niezwykłej kultury. Widok piramid zrobił na mnie ogromne wrażenie, choć pamiętam również silny wiatr wiejący wtedy w Gizie i smak piasku pustyni w ustach. Jakby Egipt chciał wkrącić się we wszystkie zmysły.

Na początku 2011 roku dotarła do Egiptu Arabska Wiosna – seria protestów i demonstracji wynikających z niezadowolonia

z dotychczasowej sytuacji ekonomiczno-politycznej w krajach arabskich. Świat ekscytował się wiadomościami o determinacji demonstrantów w dążeniu do demokratyzacji, ale nie dostrzegano rosnących w siłę radykalnych ruchów.

W maju tego samego roku byłam w Marsa Alam i pamiętam rozmowę z młodym sprzedawcą z hotelowego sklepiku. Był Koptem i mówił o strachu i lęku, jaki ogarnia egipskich chrześcijan, gdyż radykalni islamscy zaczynają ich szykanować i straszyć. Ataki na Koptów stały się coraz częstsze. Do szczególnego aktu okrucieństwa doszło w lutym br., kiedy to bojownicy z Państwa Islamskiego zamordowali 21 egipskich Koptów porwanych w Libii, a nagranie z egzekucji umieścili w Internecie.

W tym roku spędzałam Wielkanoc w Sharm-el-Sheik. W świąteczną niedzielę wybraliśmy się z Markiem do tamtejszego kościoła koptyjskiego. Nie bez lęku. Przy świątyni oprócz policji turystycznej byli również żołnierze z bronią. Dołączyliśmy do grupy wiernych w pięknym kościele, do którego prowadziło sporo schodów. Kilku Egipcjan chętnie i sprawnie wniosło mnie do środka. Nic nie zakłócało modlitwy, a wokół świątyni kręciło się sporo rodzin z dziećmi.

IZRAEL

Izrael to państwo, które od lat jest w stanie wojny, a turyści podróżują do Ziemi Świętej z niezachwianą wiarą, że działania wojenne nie mogą przeszkodzić odkrywaniu tego niezwykłego kraju. Trzeba przyznać, że władze i wszelkie służby dokładają wielu starań, by turyści i pielgrzymi nie czuli zagrożenia.

W Izraelu byłam w grudniu 2008 roku, tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Po przekroczeniu granicy w Tabie zatrzymaliśmy się na parkingu w kibucu. Pierwsze zderzenie z Izraelem to widok młodych ludzi z bronią.

Powszechna służba wojskowa jest obowiązkiem dla wszystkich izraelskich obywateli powyżej 18. roku życia. Szczególnie niezwykły był widok wielu żołnierzy (i żołnerek!) pod Ścianą Płacz. Trwała Chanuka i młodzi ludzie cieszyli się „świętem światła”, na placu płonęła chanukija – charakterystyczny dziewięcioramienny świecznik, wszędzie panowała atmosfera radości i beztróski. Nie wiedzieli, że już za kilka dni wojna upomni się o nich.



Autorka w Muzeum Bardo w Tunisie, Tunezja



Witajcie w mieście pokoju - billboard W Sharm-el-Sheik, Egipt

Hamas już ogłosił koniec rozejmu. 27 grudnia 2008 roku rozpoczęła się operacja militarna „Płynny Ołów”. O działaniach wojennych dowiedzieliśmy się już w Egipcie, dokąd pojechaliśmy na wypoczynek po zwiedzaniu Ziemi Świętej. Zdążyliśmy przed wybuchem kolejnego konfliktu. Wszystkie wycieczki do Izraela w tym czasie zostały odwołane.

Nazwa „Izrael” pochodzi ze Starego Testamentu i oznacza „ten, który walczy z Bogiem”. Ta podzielona ziemia jest kolebką trzech religii. To, co powinno jednoczyć, ciągle jest tłem walk i sporów.

KENIA

W 2013 roku doszło do zamachu w centrum handlowym Westgate Mall w Nairobi, gdzie zginęło 71 osób, a w kwietniu br. w ataku na uniwersytet w mieście Garissa było 152 ofiar śmiertelnych. Sprawcami obu zamachów byli terroryści z islamistycznej grupy al-Szabab z Somalii.

Z pobytu w tym kraju najbardziej pamiętam safari. Jakby Pan Bóg dla mnie właśnie stwarzał świat. Dwudniowe wędrowanie po sawannie było niezwykłym spotkaniem z Naturą w jej całej krasie – zwinne antylopy, zgrabne żyrafy, lwica pożerająca antylopę, monumentalne słonie, które mogliśmy obserwować niemal całą noc, gdyż hotel był usytuowany niedaleko ich wodopoju. I wszechobecna rudo-czerwona ziemia. W mojej pamięci Czarny Łąk ma właśnie tę barwę.

Czerwień to również kolor przeważający w strojach Masajów, którzy już dawno opuścili swoje chaty, by zabawić turystów w hotelach i sprzedawać wyroby rękodzielnicze. Oferują swoje usługi jako przewodnicy, znają języki obce i wiedzą, że zainteresowanie turystów ma swój wymiar materialny. Sammy – Masaj, którego tam poznaliśmy, mieszka w wiosce niedaleko Mombasy, pomaga finansowo rodzinie i marzy o białej żonie. Na pytanie o to, co jedzą, odpowiedział jednym tchem: „mięso, mleko, krew”. Wieczorami w hotelu odbywały się pokazy folklorystyczne. Zdecydowanie odradzano wychodzenie do miasta po godzinie 18.00.

MAROKO

W 2003 roku w Casablance zginęły 33 osoby, a w 2011 roku w Marrakeszu – 17. Za zamachami stały grupy związane z Al-Kaidą.

Casablanka kojarzy się ze słynnym filmem M. Curtiza „Casablanka” z 1942 r., który tak naprawdę był kręcony w Tangerze i USA. Główną atrakcją tego największego miasta Maghrebu jest najnowocześniejszy na świecie meczet Hassana II. Budowę rozpoczęto w 1986 roku i ukończono w roku 1993. Przedsięwzięcie to do dziś budzi kontrowersje, gdyż datki na ten cel ściągano z Marokańczyków nawet siłą. Bez wątpienia stał się on jednak turystycznym magnesem przyciągający do Casablanki rzesze turystów, a tam gdzie tłumy, tam i zagrożenie terroryzmem. Przyznam, że nawet wiedząc o zamachu z 2003 roku nie czułam strachu. Zwiedzanie ma to do siebie, że odwraca uwagę od lęku, a podziw dla wielkości artystów sprawia, że się zapomina o małości ludzkiej natury.

W Marrakeszu znajduje się najbardziej fascynujący plac świata, jaki widziałam – Dżemaa el-Fna. Można tu spotkać kuglarzy, wędrownych bajorzy, zaklinaczy węży, cyrulika oferującego bogaty wybór zębów ludzkich i wielbłądów, który też na miejscu oferuje swoje dentystyczne usługi (ale i starannie inkasuje drobne nawet za oglądanie „gabinetu”). To kwintesencja Orientu.

Dużym przeżyciem była jazda taksówką z hotelu na ten plac. Kierowca ignorował wszystkie znane mi przepisy ruchu drogowego, uśmiechał się przy tym szeroko, odsłaniając liczne braki w uzębieniu. Wtedy – przyznam – trochę się bałam. I tylko wtedy.

TUNEZJA

W marcu br. doszło do zamachu w muzeum Bardo w Tunisie. Zginęły 23 osoby. Do zbrodni przyznało się Państwo Islamskie. W 2011 roku w Tunezji doszło do rewolucji, w wyniku której obalony został ówczesny prezydent i rozpoczęła się Arabska Wiosna, która wkrótce ogarnęła inne kraje regionu. Wraz z demokratyzacją kraju nastąpił wzrost zagrożenia ekstremistycznym islamizmem.

Tunezja w mojej pamięci ma zapach jaśminu wszechobecnego w kurorcie Hammamet. To również Sahara i niezwykle krajobrazy Matmaty, miasta znajdującego się u wrót pustyni. To tam kręcono „Gwiezdne wojny”. Nocowaliśmy w niezwykłym hotelu. Pokoje były wykute w skale, do niektórych można było wejść tylko wspinając się po łańcuchu na górę.

Tunis – stolica Tunezji to piękne miasto o niskiej, białej zabudowie. Muzeum Bardo znajduje się w XIX-wiecznym budynku dawnego pałacu bejów z dynastii Muradytów. Warte uwagi są nie tylko muzealne zbiory, ale także sama architektura pałacowych zabudowań. Muzeum chlubi się przede wszystkim wspólną kolekcją rzymskich mozaik.

Oglądając misternie wykonane dzieła sztuki odbyłam podróż w czasie, gdyż Muzeum Bardo podzielono na sześć głównych działów: prehistoria tunezyjska, czasy punickie, rzymskie, chrześcijańskie, muzułmańskie i znaleziska z Al-Mahdijji. Są tu niezwykle eksponaty – statuetki, ozdoby, kamienne sarkofagi, rzeźby, maski pośmiertne, przedmioty codziennego użytku. Zwiedzający mogą podejrzec przeszłość. Czułam się jak gość odwiedzający kogoś z innej epoki. Teraźniejszość dopisała tragiczny rozdział, zakłócając, zdawać by się mogło, nienaruszalny spokój tego miejsca.

SYSTEM ODYSEUSZ I NIE TYLKO

Podróżowanie i chęć poznawania świata wpisane są w ludzką naturę i zawsze wiązały się z jakimś niebezpieczeństwem. Turystyka to często podstawowa gałąź gospodarki. Podcinanie jej to zagrożenie dla ekonomicznej egzystencji wielu krajów, które dokładają wielu starań, by chronić turystów, ale i by stworzyć atmosferę bezpieczeństwa i spokoju.

W tym roku w Sharm-el-Sheik w Egipcie zobaczyłam mnóstwo billboardów z wizerunkiem prezydenta Sisiego z napisem: „Witajcie w mieście pokoju”. Wszechobecna policja turystyczna i liczne checkpointy to już standard nie tylko w Egipcie. Po zamachach na World Trade Center z 11 września 2001 roku świat już nie jest taki sam. Widać to szczególnie na lotniskach, gdzie kontrole są bardzo dokładne i nawet, jeśli niektóre przepisy wydają się absurdalne, to podróżujący poddają się im z dużym zrozumieniem. Jako osoba z niepełnosprawnością nie mam taryfy ulgowej i zdarzało się, że proszono mnie, bym przesiadła się na wózek lotniskowy, a mój osobisty był w tym czasie szczegółowo sprawdzany.

Każda podróż to w swoim założeniu wyprawa w nieznanne, ale warto przed wyjazdem zapewnić sobie bezpieczeństwo, przynajmniej na tyle, na ile to możliwe. Trzeba pomyśleć, np. o dobrym ubezpieczeniu i o poinformowaniu najbliższych o tym, gdzie będziemy. Jest to szczególnie ważne, jeśli podróżujemy na własną rękę, a nie z biurem podróży.



W Marakeszu, Maroko



Grupa Masajów, Kenia



Kremacja na plaży w Kucie, Bali



Żołnierze pod Ścianą Płacz w Jerozolimie, Izrael

Na stronie Ministerstwa Spraw Zagranicznych znajdują się przydatne informacje dotyczące bezpieczeństwa na świecie. W wyszukiwarce można znaleźć rekomendacje dla podróżujących do danego kraju. System podaje cztery stopnie zagrożenia: „Zachowaj zwykłą ostrożność”, „Ostrzegamy przed podróżą”, „Nie podróżuj”, „Opuść natychmiast”. Można też pobrać przydatną aplikację iPolak, która zawiera wiele cennych porad i informacji. Od kilku miesięcy działa też system „Odyseusz” – nowy portal MSZ, na którym można zarejestrować każdą podróż. Dzięki serwisowi polskie służby konsularne mają szerszą wiedzę dotyczącą Polaków za granicą, a turyści mogą na bieżąco dostawać informacje o sytuacjach kryzysowych w różnych zakątkach świata. Rejestracja jest bezpłatna.

Włoski poeta Cesare Pavese napisał: „Podróżowanie jest brutalne. Zmusza cię do ufania obcym i porzucenia wszelkiego co znane i komfortowe. Jesteś cały czas wybity z równowagi. Nic nie należy do ciebie poza najważniejszym – powietrzem, snem, marzeniami, morzem i niebem”. Mimo wielu zagrożeń ciągle planuję kolejne podróże, gdyż żadna wyprawa mnie nie rozczarowała, nie zniechęciła do kolejnych wojaży, a przeżyć i wspomnień można mi pozazdrościć. Zdaję sobie jednak sprawę, że realizowanie takiej pasji wymaga coraz częściej pokonywania strachu oraz przyzwyczajania się do licznych kontroli, widoku policji i śladów kul na murach zwiedzanych miast.

Lilla Latus
fot. Marek Hamera

(Nie)pełnosprawny sport – gdzie

dokończenie ze str. 33

Tak trzeba to pokazywać. Wielu ludzi mówi mi, że nic nie wiedzą o sporcie niepełnosprawnych, bo go nie widzą w mediach, w gazetach i telewizji. Nie widzą, bo telewizja ich nie pokazuje. Nie opieramy się tylko ma paraolimpijczykach i rekordach świata, Radwańską pokazujemy nawet gdy przegrywa. Sport niepełnosprawnych ma też rozgrywki krajowe, puchary, mistrzostwa Polski, o których kompletnie media nie piszą i ich nie pokazują.

Jakub Nowicki, prezydent Międzynarodowego Komitetu Szermierki na Wózkach także zwrócił uwagę na związek pomiędzy nieznaną sportu osób z niepełnosprawnością przez społeczeństwo, a brakiem informacji o nim w mediach.

– Kibice chcą słyszeć o wynikach Agnieszki Radwańskiej, bo telewizja wiele razy ją pokazywała, więc naturalne, że podtrzymują zainteresowanie jej kolejnymi osiągnięciami

– mówi. – Ponieważ telewizja nie pokazuje w jakich wydarzeniach biorą udział sportowcy z niepełnosprawnością, to ludzie się nimi nie interesują. Jeśli zacznie się pokazywać w serwisie sportowym, to na pewno się zainteresują. Np. znakomity polski młody szermierz na wózku Adrian Kastro, miesiąc temu został mistrzem świata w szermierce na wózkach, zdobył jako pierwszy szermierz kwalifikację na Paraolimpiadę w Rio. I nikt o tym nie wie, bo telewizja publiczna tego nie pokazała. A to jest bohater. Gdyby jakkolwiek sportowiec pełnosprawny został mistrzem świata, nawet w mało znanej dyscyplinie, Telewizja Polska puściłaby tę wiadomość w serwisie sportowym o 20., pokazała jako sukces Polski i już robiła z nim wywiad. Sportowców i sportu niepełnosprawnych telewizja tak nie traktuje.

Dziennikarz i komentator sportowy Krzysztof Glombowicz zgadza się, że łączenie i pokazywanie w telewizyjnym serwisie wiadomości sportowych sportu osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych, np. sukcesów Radwańskiej, z sukcesami najlepszego tenisisty na wózku,

byłoby najlepszym sposobem zainteresowania ludzi tym sportem. Warto jednak zrobić jeszcze jedną rzecz, o którą musi już zabiegać środowisko sportowe osób z niepełnosprawnością

– W Stanach Zjednoczonych każda dyscyplina sportowa niepełnosprawnych ma mecenasa, bardzo znanego sportowca, np. Michael Jordan jest mecenasem koszykówki na wózkach, Wayne

Gretzky hokeja na śledgach, Michael Phelps pływania osób z niepełnosprawnością, i tak jest tam z każdą niemal dyscypliną – mówi. – Powinniśmy to zrobić także u nas, zaprosić znanych i wybitnych polskich sportowców, aby byli mecenasami naszych dyscyplin. Może Agnieszka Radwańska mogłaby być mecenasem tenisa na wózkach? To promowałoby ten sport i dyscyplinę, wtedy wszystkie telewizje przyjadą na mistrzostwa. Dziś, gdy klub zwraca się do sponsora i prosi o dofinansowanie, to pierwsze pytanie jakie słyszy brzmi: A jakie będą media? I nawet jak nasze kluby znajdą drogę do tych mediów i na plakacie jest napisane „patron medialny TVP Regionalna”, to i tak nie przyjeżdżają. Dziennikarze z mediów lokalnych, czy ogólnopolskich mówią, że przyjadą na zawody, ale decyzja musi przyjść z góry, od ich zwierzchników, a ci mówią, że nie mają na to pieniędzy.

Dominik Wietrak, prezes Warszawskiego Stowarzyszenia Rugby Na Wózkach Four Kings, ma wątpliwości, czy polskie gwiazdy sportowe wykażą zainteresowanie takim mecenatem. – Próbowałem pozyskać gwiazdy sportowe, aby rozreklamować nasze rugby na wózkach – wyjaśnia. – I każda gwiazda pytała mnie, jakie będą media. Ponieważ nie mogłem tego zapewnić, więc nie podejmowała współpracy. I kolo się zamyka. Potwierdza to Marek Winiarczyk ze Stowarzyszenia Mazurska Szkoła Żeglarska, które organizuje mistrzostwa w regatach osób niepełnosprawnych. – Organizujemy każdego roku zawody regatowe dla 350 osób niepełnosprawnych, wielokrotnie zapraszałem telewizję, ale nie raczyła przyjechać. Na mistrzostwa Polski też nie. Natomiast telewizja przyjeżdża na regaty o puchar wójta, czy starosty, organizowane dla osób pełnosprawnych. Telewizja publiczna podobno ma misję społeczną, ale najwyraźniej mistrzostwa Polski w regatach osób niepełnosprawnych nie wpisują się w tę misję.

Jarosław Idzi, dyrektor programu TVP Sport, odnosząc się do uwag i zarzutów kierowanych pod adresem TVP, odpowiedział, że bardzo wiele organizacji zgłasza się do telewizji ze swoimi potrzebami, a często podchodzą do niej w sposób roszczeniowy.

– Myślę, że w mediach mają państwo przyjać, jeśli zawody sportowe będą ciekawe, to będą je chcieli obejrzeć widzowie, a my je pokażemy – wyjaśnia Jarosław Idzi. – Wszyscy chcą, aby wyemitować ich informacje sportowe po Wiadomościach, ale najlepsze efekty może przynieść tylko partnerstwo. Bez wsparcia PFRON i Ministerstwa Sportu, telewizja nie mogłaby pokazać wielu imprez sportowych.

Igrzyska Specjalne w Los Angeles, to było modelowe partnerstwo PFRON, przedstawicieli Olimpiad Specjalnych i TVP Sport. Dlaczego nie transmitujemy Igrzysk Paraolimpijskich? Nic za wszelką cenę. Cena wykupienia praw transmisji Paraolimpiady w Londynie była oderwana od rzeczywistości, stacja Chanel 4 chciała na tej imprezie mocno nabić swoją kasę i wiele telewizji w Europie nie wykupiło tych praw. Na Igrzyska w Rio mamy wykupione prawa razem z innymi telewizjami zrzeszonymi w Eurowizji, i Paraolimpiada będzie pokazywana w tych najważniejszych dyscyplinach i konkurencjach, gdzie będą występowali Polacy.



Jarosław Idzi

jest droga do sukcesu?

Jarosław Idzi nie ukrywa, że koszty produkcji wpływają na decyzję, czy satelitarny wóz transmisyjny z ekipą przyjedzie na zawody, czy nie. Dlatego telewizja preferuje integracyjne zawody sportowe, rozgrywane równocześnie, jak np. Memoriał Kamili Skolimowskiej, czy Pedro's Cup, na których rywalizują i jedni i drudzy sportowcy. Wyjazd na oddzielne zawody wiąże się z dodatkowymi kosztami.



Janusz Wesołowski

Stąd coraz częstsze finansowe angażowanie się w produkcję telewizyjnych programów sportowych (i nie tylko sportowych), przez PFRON. – Telewizja dawno temu skończyła z misją, przykro o tym mówić, ale sport osób niepełnosprawnych nie jest misją dla telewizji – przyznaje wiceprezes Zarządu PFRON, Janusz Wesołowski. – To my jako środowisko, w tym Fundusz, musimy szukać środków na przygotowanie materiału telewizyjnego. W ramach takiej współpracy telewizja szybciej przeznaczy czas antenowy – jeśli pokryjemy koszt przygotowania materiału, wtedy mamy szansę na wyemitowanie programu w telewizji. Przygotowanie 20-minutowego programu telewizyjnego kosztuje ok. 20 tys. zł, kwestią już rozmów jest znalezienie najlepszego czasu antenowego.

Tak też było w przypadku Amp Futbolu. – Gdy odbywały się mistrzostwa świata, telewizja nie zdecydowała się wysłać swojej ekipy – mówi Mateusz Widlak, prezes, pomysłodawca i organizator Amp Futbolu w Polsce. – Sami więc zajęliśmy się przygotowaniem materiałów telewizyjnych i radiowych, które wysłaliśmy do radia i telewizji, a one je wyemitowały.

Jest to właściwie jedyny pewny sposób, który daje szansę na stałą obecność sportu osób z niepełnosprawnością w mediach. Odnosi się to również do obecności w lokalnej prasie.

W części podzielał zdanie Michała Olszańskiego, że organizatorzy sportu osób z niepełnosprawnością powinni starać się tworzyć wokół zawodów ciekawą oprawę, nadać imprezie większy rozmach i zdyktalizować ją, uatrakcyjnić różnymi działaniami, aby stworzyć ciekawy spektakl. Nie podzielał jednak tego myślenia, aby z tego sportu robić show, czy oprócz go na porównawczych walkach najlepszych „gladiatorów” niepełnosprawnych z pełnosprawnymi. Jeśli czegoś dziś brakuje w tym sporcie, poza lepszą oprawą, o którą powinni zadbać organizatorzy, to jest nim zrozumienie tego sportu przez dziennikarzy i dostrzeżenie w nim sportowych emocji, walki, rywalizacji zawodników, bo wszystko to jest w nim zawarte. Paradoksalnie, popularność medialna Paraolimpiady zaszkodziła sportowi klubowemu, spychając go na jeszcze dalszy plan zainteresowania przez media. Dla mediów bohaterami wartymi pokazania są dziś wyłącznie paraolimpijczycy. Natomiast sport ten pełni wiele innych funkcji, które są równie ważne, a czasem ważniejsze, niż zdobycie złotego krążka na Paraolimpiadzie. Dlatego środowisko sportowe osób z niepełnosprawnością musi samo zadbać o wizerunek tego sportu i nie czekać, aż zostaną już tylko zgłoszenia. Media nie mogą określać definicji i wartości tego sportu. Przyjęcie tej definicji i wzorca przejętego ze sportu osób sprawnych, zmarginalizuje wiele dyscyplin sportowych osób niepełnosprawnych, de facto zniszczy je.

Telewizja zaczyna przyzwyczajać się do tego, że jak PFRON nie zapłaci za program, to nic nie zrobi. Skoro dziś Fundusz ten angażuje środki w promocję sportu osób z niepełnosprawnością w TVP, to może warto pomyśleć o zatrudnieniu w Związku START mobilnego dziennikarza, wyposażonego w dyktafon, laptop i sprzęt fotograficzny, który „obstawi” wszystkie zawody sportowe w środowisku, tworząc co najmniej jeden duży materiał w tygodniu.

Nie ma lepszego sposobu, aby wyjaśnić zasady i specyfikę każdej dyscypliny, jak poprzez wpisanie ich w spektakl sportowy. W ciągu roku PZSN START i kluby otrzymywałyby 50–60 dobrych artykułów–reportaży wraz ze zdjęciami, które powinny wysłać do lokalnych gazet, a potem umieszczać na swoich stronach internetowych. Już po roku wyszukiwarka Google odsyłałaby wszystkich do stron klubów. Wpływałoby to pozytywnie nie tylko na kreowanie pozytywnego wizerunku sportu osób z niepełnosprawnością, ale pokazywało, że sport ten ma swoją ciekawą specyfikę, jest tak samo interesujący jak sport osób pełnosprawnych, posiada również dramaturgię, emocje, grę taktyczną, zmęczenie, ból porażki i radość zwycięstwa. Nie ma jej niestety na stronach większości klubów sportowych START – i tu dominują ogólnikowe relacje i sprawozdania, z wynikami zwycięzców. To także kształtuje pewien obraz tego sportu.

Pójdźmy jeszcze dalej. A dlaczego nie pomyśleć także o własnym dwuosobowym zespole telewizyjnym – dziennikarz plus operator kamery (wielu z nich zna się również na obróbce obrazu i dźwięku), którzy będą przyjeżdżać na zawody i tworzyć z nich ciekawe telewizyjne reportaże, które następnie będą wysyłane do lokalnych i ogólnopolskich stacji? Cały sprzęt – kompaktowa profesjonalna kamera z niezbędnym wyposażeniem, mocny komputer z programem do obróbki telewizyjnej, nie powinien przekroczyć kosztu przygotowania trzech 20 min. programów telewizyjnych, w których partycypuje PFRON dla telewizji. Taki własny zespół mógłby dostarczyć w miesiącu cztery programy telewizyjne, które z chęcią za darmo przyjmą stacje telewizyjne.

To może najlepszy sposób, i wcale nie drogi, aby rozwiązać wreszcie trwający od lat problem braku obecności sportu osób z niepełnosprawnością w mediach, popularyzować go i chronić przez marginalizacją i zapomnieniem.

Tekst i fot. **Piotr Stanisławski**



W pierwszym rzędzie od lewej: min. Jarosław Duda, Teresa Hernik – prezes Zarządu PFRON, Janusz Wesołowski i Marcin Horyń – zastępcy prezesa Zarządu PFRON, Łukasz Szeliga – prezes PZSN Start i Rafał Skrzypczyk – wiceprezes FAR

Krzysztof Glombowicz, Justyna Kozdryk



Nie zapominają...

Tekst i fot. Marek Ciszak

23-25 października w Tychach odbywał się VIII Ogólnopolski Integracyjny Mityng Pływacki im. Maćka Maika. Dla przypomnienia: Maciek Maik to medalista mistrzostw Świata, Europy i Polski, a także Igrzysk Paraolimpijskich w Sydney z 2000 roku, gdzie zdobył złoto – 100 m st. grzbietowym, srebro – 200 m st. zmiennym, srebro – 100 m st. klasycznym. Jego rekord świata na 100 m stylem grzbietowym przetrwał sześć lat. Odszedł tragicznie; mając niespełna 19 lat popełnił samobójstwo.

Anna Michalska-Kocjan, trener Tarnowskiego Zrzeszenia Sportowego Niepełnosprawnych Start, brązowa medalistka Igrzysk Paraolimpijskich w Sydney na 400 m czałem, nagrodzona tytułem Lady D. Małopolski wspomina:



Anna Michalska-Kocjan

– Trenowałam z Maćkiem Maikiem, byłam w tej grupie. Stąd też tak chętnie uczestniczę w tych zawodach, przyjeżdżając co roku, od początku, z własną grupą zawodników. Po Igrzyskach w Atenach skończyłam karierę pływacką i zostałam trenerem, jak większość z nas. Spotykamy się tutaj co roku z grupą przyjaciół, którzy razem trenowali. Wczoraj był wieczór śmiechu, bo okazało się, że bardzo dużo pamiętamy z ukochanego Sydney. Wszystko to jeszcze czuję, zawsze łączy mi się kręci w oku, pamiętam Maćka jak podnosi ręce w geście zwycięstwa, mam nawet takie nagranie. Widać tam jak krzycze i kibicuje Maćkowi. To był fantastyczny chłopak, taki „nasz Maciek”; był dużo młodszy ode mnie i traktowałam go jak młodszego brata. W tym sporcie wiele miesięcy spędza się razem na obozach, zgrupowaniach; zwłaszcza przed mistrzostwami świata i olimpiadami. To jedna wielka rodzina. Ciepły, koleżeński a do tego przystojny chłopak; dziewczyny zawsze się koło niego kręciły. Nie można było znaleźć niczego, za co można by go nie lubić.

Z rozmachem

328. zgłoszonych zawodników z 30. klubów, 21. sędziów, pełne trybuny widzów i równie pełny parking pod pływalnią MOSiR, gdzie

odbywały się zawody. Przyjechali przyjaciele Maćka Maika z którymi rywalizował na pływalniach całego świata. Wśród nich Robert Musiorski z Krakowa, wielokrotny medalista MP, ME i MŚ, olimpijczyk z Sydney (srebro na 100 m klasycznym i brąz na 400 m dowolnym), Ryszard Beczek ze Szczecina (brąz w Atenach na 200 m dowolnym), Maciej Sucharski (brąz i srebro ME, 4. m w Sydney na 400 m dowolnym), Joanna Mendak – znakomita multimedalistka IO w Atenach, Pekinie, Londynie, MŚ 2002, 2006, 2007. Przyjechała spora część kadry Polski – byłej i obecnej. Wszyscy mistrzowie mogli wziąć udział w zawodach na tych samych zasadach jak inni zawodnicy z niepełnosprawnością. Pierwszy raz w historii prowadzona była relacja na żywo w Internecie (www.megatiming.pl).

Przepisy

Pływalnia MOSiR w Tychach dysponuje dwoma basenami o długości 25 m, z sześcioma torami, temperaturą wody w okolicach 27 stopni. Niemal nie było momentów, kiedy pływalnie były puste. Mityng przeprowadzono bardzo sprawnie, zawodnicy startowali seriami, w najsilniej obsadzonych konkurencjach obowiązywały eliminacje. Celem imprezy była integracja środowiska osób niepełnosprawnych i pełnosprawnych, propagowanie sportowej rywalizacji jako skutecznej metody rehabilitacji, utrwalanie i rozwijanie zdolności

motorycznych dzieci i młodzieży, a także przypomnienie sukcesów sportowych Maćka Maika. Uczestnikami mogli być zawodnicy z dysfunkcją narządu ruchu i wzroku oraz zawodnicy pełnosprawni. Ci ostatni startowali w grupach wiekowych: od rocznika 1999 i starszych, do rocznika 2005. Natomiast zawodnicy z niepełnosprawnością startowali według podziału na grupy zgodnie z przepisami IPC (Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego) oraz Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych START, bez podziału na kategorie wiekowe.

Perła w koronie

Dystans 100 m stylem grzbietowym (ulubiony przez Maćka Maika) jest koronnym na tym mityngu – jako Konkurencja Memoriałowa. Za zwycięstwo na tym dystansie organizator przewiduje specjalne nagrody. W tej konkurencji wśród kobiet zwyciężyła trzykrotna złota medalistka niedawno zakończonych IWAS World Game – Oliwia Jabłońska (Start Wrocław) z czasem 1.15.31. Druga była utytułowana Joanna Mendak (Start Białystok) 1.19.28, a trzecia Katarzyna Sobczak ze Startu Wrocław z czasem 1.22.90. Wśród pełnosprawnych kobiet na tym dystansie najszybsza była Paulina Peda z AZS AWF Katowice z czasem 1.04.37; w ubiegłym roku była najlepszą zawodniczką mistrzostw Polski juniorów. Z mężczyzn najszybszy na tym dystansie w kategorii open był mistrz Polski juniorów Kamil Karpiuk ze Startu Wrocław (1:05.21) przed Patrykiem Biskupem (1:05.24) i Sebastianem Matczakiem (1:08.19), obaj KSN Start Kalisz. Pośród zawodników pełnosprawnych najszybciej dystans koronny pokonał Patryk Blachura z czasem 1.00.04., 16-latek mistrz Śląska na kilku dystansach, z ULKS Victoria Kozy.



Pierwszy dzień zawodów

...rozpoczęto od dystansu 50 m stylem dowolnym kobiet. Konkurencja była bardzo silnie obsadzona, w przedziale wiekowym 10-12 lat wystartowało aż 40 dziewcząt; wygrała ten dystans Lena Termin z MOSM Tychy (wygrała też 50 m motylkowym i 100 m dowolnym). Duże emocje były w kategorii open, którą wygrała Joanna Mendak z czasem 29.91. (wygrała również na tym dystansie stylem motylkowym i 100 m dowolnym). Ten sam dystans w konkurencji mężczyzn w grupie open zgromadził na starcie aż 64 zawodników. Najlepszy był z czasem 29.23 Wojciech Makowski z IKS Warszawa. Brązowy medalista na 100 m grzbietowym tegorocznych MŚ w Glasgow wygrał też w Tychach na 100 m dowolnym i 50 m grzbietowym.



Marek Mróz i Michał Sławiński

Michał Sławiński, trener i prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego Wodnik 29 Katowice: – Jestem tu z grupą 44. zawodników w przedziale wiekowym od 10-17. Dwukrotnie jako klub byliśmy tu współorganizatorami. Zawody są wyjątkowe, forma integracyjna rzadko się zdarza, a katowicki Start organizuje je z powodzeniem co roku. Śląskie kluby wypadają bardzo dobrze, zwłaszcza w kategorii juniorów, bo potem zawodnicy rozjeżdżają się do innych miejsc. To dopiero początek sezonu, ale wiele wyników jest rojujących i cieszymy się z pobijanych rekordów życiowych. Naszym celem są najpierw Mistrzostwa Śląska, a potem Polski. Nasz klub utrzymuje się głównie ze składek rodziców, z finansami w pływaniu zawsze jest kiepsko, koszty wyjazdów są ogromne. Żle albo wcale nie jest finansowany sport studencki, zawodnicy w tym wieku spędzają na treningu 6-7 godzin i muszą z czegoś żyć. Juniorzy świetnie się prezentują, biją rekordy a potem, gdy są starsi, gdzieś przepadają. Jednak chyba ważniejsza od medali jest satysfakcja i radość z uprawiania tego sportu. Jeśli pływak wychodzi

z basenu zadowolony, to wszystko jest w porządku. Ja, mając 23 lata byłem mistrzem kraju, ale przecież musiałem zacząć żyć samodzielnie a nie miałem z czego. Poszedłem do pracy i zrezygnowałem z wyczynowej kariery. Trzeba dodać, że w Tychach Maciej Sławiński wystartował w kategorii „16 lat i starsi” na dystansie 50 m stylem klasycznym. 34-latek obecnie trener bez kompleksów zmierzył się z nastolatkami i zdecydowanie wygrał z czasem 30.83, lepszym o 1,5 sek. od następnego na mecie zawodnika z rocznika 1999...

Ważny przekaz

Anna Michalska-Kocjan: – Bardzo jestem zadowolona z moich podopiecznych, pobijali rekordy życiowe na każdym dystansie. Przyjechaliśmy ośmioosobową ekipą, mam trzech wózkowiczów a reszta to dzieci z porażeniem mózgowym. Te dyplomy i medale są dla nich bardzo ważne, strasznie się cieszą. Takie zawody to dla wszystkich ogromne przeżycie. Zawsze tu jesteśmy i zawsze będziemy; dopóki będzie istniał memoriał imienia Maćka. Dla mnie to zawsze jest wyjątkowy czas, ale także staram się swoje przeżycia przekazać dzieciom i rodzicom, całą historię Maćka znając. Trzeba z niego brać przykład, to był wielki sportowiec. Ten sport daje szansę; ja sama wstałam z wózka dzięki pływaniu. Dobrze, że te zawody mają charakter integracyjny, w wodzie niepełnosprawności nie widać i ona daje szansę zmierzenia się z pełnosprawnymi, a nawet wygrywania z nimi. Zawsze chciałam być magistrem „od fikołków” a los tak rozdał karty, że miałam wypadek i stałam się niepełnosprawną. Dlatego też ukończyłam administrację w Wyższej Szkole Biznesu, ale potem studia podyplomowe – trenera pływania na katowickiej AWF. Nie chciałam i jakoś nie mogłam odejść od sportu.

Marek Mróz – wiceprezes UKS Wodnik 29 Katowice: – Do tego sportu trafiłem przez brata, który robił tutaj w Tychach kurs ratownika. Miałem 10 lat jak trafiłem do tutejszej sekcji pływackiej. Z tym turniejem związałem się przy okazji organizacji jego czwartej edycji.

Chcieliśmy większego rozmachu i postaraliśmy się np. o elektroniczny pomiar czasu, zastosowanie tablic, które już tu zostały. Podobnie było z profesjonalną obsługą sędziowską. Przybyło wtedy sponsorów, turniej został rozpropagowany w Internecie a przede wszystkim przeniósł się z basenu szkoły podstawowej nr 19 na miejski, o wymiarach olimpijskich, gdzie można przyjąć większą ilość zawodników. Wtedy też brała udział w memoriale rekordowa ilość pływaków, ponad 430. Na tych zawodach trenerom zależy aby pokazać sport w dwóch aspektach: jeden – to ściganie się z czasem, wyczyn sportowy, ale też równie ważny drugi – nauka pokory, nabycie umiejętności współpracy z niepełnosprawnymi i uczczenie pamięci olimpijczyka, wspaniałego młodego człowieka spełniającego się w każdym momencie życia. Na tych zawodach jest się z kim ścigać, uczyć od lepszych. Takich mityngów powinno być więcej. W dzisiejszym świecie często rodzice i trenerzy zapatrzeni są wyłącznie w wynik sportowy. Tutaj widać, że raz może być lepiej, raz gorzej, że trzeba też dostrzegać innych w swoim życiu.

Podsumowanie

Piotr Szymala, prezes Wojewódzkiego Stowarzyszenia Sportu i Rehabilitacji Niepełnosprawnych Start w Katowicach, był bardzo zadowolony z przebiegu zawodów. W rozmowie z „Naszymi Sprawami” podkreślał udany start śląskich pływaków, znaczenie obecności znakomitych sportowców – medalistów Igrzysk Paraolimpijskich, doskonałą pracę wolontariuszek z AWF Katowice. Od redakcji dodać możemy, że dziewczęta-wolontariuszki spotykamy na niemal wszystkich imprezach organizowanych przez Start Katowice; ich zaangażowanie i profesjonalizm to zresztą temat na osobny artykuł. Organizatorami mityngu byli: PZSN Start, WSSiRN Start Katowice, MOSiR Tychy. Mityng finansowali Ministerstwo Sportu i Turystyki, PFRON, Urząd Miasta Tychy, Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, WSSiRN Start Katowice.

KLASYFIKACJA MEDALOWA (pierwsza dziesiątka):

Start Białystok	38 złotych	14 srebrnych	8 brązowych	60 razem
IKS Warszawa	17	15	7	39
Start Wrocław	13	12	10	35
4. MOSM Tychy, 5. KSN Start Kalisz, 6. Start Tarnów, 7. Start Katowice, oddział Oświęcim, 8. KS Piątka Chorzów, 9. Start Katowice, oddział Tychy, 10. UKS Wodnik 29, Katowice				

Polska kadra z medalami

21-25 października w Paryżu odbył się Puchar Świata w Szermierce na Wózkach. W stolicy Francji nasi reprezentanci wywalczyli 6 medali – 1 złoty, 1 srebrny, 4 brązowe.



Najsilniej obsadzoną konkurencją była szabla. O medale walczyło aż 28. zawodników a wśród nich **Adrian Castro**, najlepszy polski szermierz. Polak doszedł do finału kategorii B, pokonując Włocha Alessio Sari 15:10, Grzegorza Plutę 15:10 (ćwierćfinał) i Zbigniewa Wyganowskiego 15:8. W finale wygrał z Ukraińcem Antonem Datsko 15:8, zdobywając jedyne złoto dla Polski.

Srebrny medal przywiozła z Francji **Patrycja Hareza**. W rywalizacji szablistek w kat. B. Polka pokonała w półfinale Francuzkę Sophie Sablon 15:10, ale w finale niestety uległa Irmie Khetsuriani z Gruzji 9:15. W tej samej kategorii brąz zdobyła **Jadwiga Pacek**, przegrywając z późniejszą złotą medalistką 8:15.

W konkursie florecistów w kategorii A startowało 36. zawodników. Jak zwykle dzielnie bił się **Dariusz Pender**, pokonując kolejno: Włocha Matteo Bettiego 15:9, Andriego Demchuka z Ukrainy 15:5 i Rosjanina Artura Jusupowa 15:8. Nie do przejścia dla Polaka okazał się zwycięzca turnieju Chińczyk Gang Sun, z którym przegrał 7:15, zdobywając w efekcie brązowy medal.

Swoją drugą krawężkę tego samego koloru Dariusz Pender wywalczył w szpadzie kat. A. Polak pokonał Włocha Emanuela Lambertiniego (15:13), swego kolegę Norberta Calka (15:12) i renomowanego Francuza Romaina Nobla (15:10). W półfinale jednak nasz szermierz musiał uznać wyższość Chińczyka Jianquan Tiana – Polak uległ 7:15.

Blisko złotego medalu była **Marta Fidrych** w rywalizacji szpadzistek w kat. A. Przez turniej przechodziła przebojowo, pokonując m. in.: Rosjankę Evgeniję Sychevą 15:9 i Białorusinkę Alionę Halkinę 15:13. Na drodze stanęła jej jednak Chinka Chuncui Zhang, z którą Polka przegrała po wyrównanym pojedynku 13:15, zdobywając ostatecznie brązowy medal.

Oprac. **MarC**
fot. IKS AWS



Parabadminton: kolejne złote medale z Peru

Po raz kolejny parabadmintonista **Bartłomiej Mróz** z Kędzierzyna-Koźla wraca z międzynarodowych zawodów z sukcesami. Tym razem, po raz pierwszy brał udział w turnieju w Ameryce Południowej: **1st Peru Para-Badminton Internacional** w Limie.



Na starcie stanęło 44 zawodników z 12 krajów. Polski zawodnik występował w grze pojedynczej oraz w deblu, w którym tym razem partnerem był Kubańczyk Manuel Alejandro Del Rosario Pargas. Aby zdobyć medal złoty w deblu Bartłomiej i Manuel musieli wygrać trzy pojedynki. Dwa z nich były bardzo zacięte. Kubańczyk okazał się lepszym singlistą, niż deblistą więc Bartek wziął na siebie większy ciężar gry. Mimo świetnej gry Polaka, w meczu z Brazylijczykami, to rywale wygrali pierwszego seta. Kilka uwag trenerów, polskiego Tomasza Ziolo i kubańskiego Noemi Serviat Hung, pomogło w odwróceniu przebiegu meczu i kolejne dwa sety wygrał Manuel z Bartkiem.

Mecz o złoto, w którym rywalami polsko-kubańskiej pary byli Eduardo Oliveira z Brazylii i Brian Lesley Irmo Kliwon z Surinamu przebiegał w równie dużym napięciu jak poprzedni. I znów rywale byli lepsi w pierwszym secie. Po zmianie ustawienia, Manuel grając przy siatce był bardziej pożyteczny, a Bartek mógł z tyłu kortu skutecznie kontrolować przebieg meczu atakować. Był to klucz do zwycięstwa. Wygrali mecz: 17-21 21-18 21-14.

W singla jedyną niewiadomą był aktualny mistrz Ameryki Brian Lesley Irmo Kliwon z Surinamu. Mieliśmy informacje, które kazały nam z większą uwagą podejść do meczu z nim. Liczyliśmy, że Bartek spotka się z Kliwonem w finale, ale ten niespodziewanie został pokonany przez Kubańczyka – partnera deblowego Bartka. Brian Lesley Irmo Kliwon nie był jednak wymagającym przeciwnikiem. Bartek pokonał go w półfinale 21:10, 21:9.

W finale singla Mróz zagrał przeciwko Brazylijczykowi Geraldo Da Silva. Nie dał za wiele pogrążyć przeciwnikowi, wygrywając 21:10, 21:3. W ogóle żaden z singlowych rywali Bartka Mroza w całym turnieju nie zdobył więcej niż 10 punktów w secie. Na osłodę porażek dla przeciwników nasz zawodnik miał gadżety przygotowane przez głównych sponsorów Bartka: Grupę Azoty oraz Atlas S.A., a także Urząd Miasta Kędzierzyna-Koźle.

Do bardzo bogatej kolekcji trofeów parabadmintonowych, Bartek Mróz dorzucił kolejne, dwa złote medale z Peru.

Info i fot. MMKS Kędzierzyna-Koźle,
oprac. **pr**

Husaria Kraków pierwszym zwycięzcą Amp Futbol Ekstraklasy!

4 turnieje, 20 meczów, 50 zawodników, 73 gole i wiele połamanych kul. Właśnie zakończył się pierwszy sezon Amp Futbol Ekstraklasy, czyli polskiej ligi piłkarzy po amputacjach. Mistrzostwo Polski w fantastycznym stylu wywalczyli zawodnicy **Husarii Kraków**, którzy wyprzedzili Gryfa Szczecin, GKS Górę i Lampartą Warszawa. Największym sukcesem rozgrywek jest jednak to, że Amp Futbol w Polsce nadal dynamicznie się rozwija, a dzięki lidze do powstających w różnych miastach klubów dołącza coraz więcej nowych zawodników.

— Liga Amp Futbol to przede wszystkim wielkie serce i wielka waleczność – mówi Jakub Rzeźniczak, kapitan warszawskiej Legii i ambasador amputolowego Lamparta Warszawa – my jako zawodowi sportowcy możemy brać przykład z zawodników Amp Futbol. Jestem pod niesamowitym wrażeniem ich gry!

Rozgrywki Amp Futbol Ekstraklasy w pierwszym sezonie zdominowała Husaria Kraków, w barwach której gra wielu czołowych reprezentantów Polski. Sporą niespodzianką okazała się za to świetna postawa Gryfa Szczecin, który po pierwszym z czterech turniejów zajmował ostatnie miejsce w rozgrywkach z bilansem bramkowym –15. Mało kto wierzył wówczas, że szczecinianom uda się wyprzedzić z dna tabeli. Tymczasem po uzupełnieniu składu Gryf był sensacją kolejnych turniejów, dzięki czemu zdobył tytuł wicemistrza Polski i jako jedyny pokonał mistrzowską Husarię.

Wiele dobrego można powiedzieć również o grze zawodników GKS Góra (zespół spod Płocka), którzy do ostatnich minut walczyli z Gryfem o drugie miejsce w lidze, jak również o Lamparcie Warszawa, który po pierwszym turnieju dzięki twardej i mądrej grze zajmował sensacyjne drugie miejsce. Cały pierwszy sezon rozgrywek obfitował w wiele wyrównanych i stojących na wysokim

poziomie meczów, co przełożyło się na formę zawodników i kilka udanych debiutów w amputolowej reprezentacji Polski.

Do ostatniej chwili toczyła się również rywalizacja o tytuł Króla Strzelców Ekstraklasy, na czoło której wysunęli się dwaj reprezentanci Polski. Ostatecznie grający w Husarii Tomasz Miś (12 goli) minimalnie wyprzedził Szczecinianina Bartosza Łastowskiego (11 bramek). Co ciekawe w rozgrywkach Amp Futbol Ekstraklasy występowali również obcokrajowcy, jak na przykład, mający za sobą występy w amputolowym Pucharze Narodów Afryki Nigeryjczyk **Bamgbopa Yomi** (Lampart Warszawa), czy najlepszy piłkarz reprezentacji Niemiec **Marco Reinecke** (Gryf Szczecin).

Amp Futbol w Polsce rozwija się dopiero od czterech lat, a pierwsze kluby zaczęły powstawać na początku 2014 roku. Dzięki organizacji ligi Polska dołączyła do elitarnego grona krajów, w których toczą się zorganizowane rozgrywki klubowe. Wiele europejskich krajów ma jedynie pojedyncze drużyny rywalizujące na arenie międzynarodowej. Na przeciwnym biegunie znajduje się na przykład Turcja gdzie w dwóch ligach rywalizują ze sobą 24 kluby. W klubach dochodzi do transferów, piłkarze otrzymują pensję, a skróty wszystkich meczów danej kolejki pokazywane są w publicznej telewizji. Mimo tej dysproporcji, również dzięki Amp Futbol Ekstraklasie

Polacy byli ostatnio bardzo blisko pokonania Turków w finale międzynarodowego turnieju Amp Futbol Cup.

— Ta liga, to najlepsze co nas spotkało od chwili stworzenia reprezentacji Amp Futbol – podsumowuje Marek Zadębski, kapitan Husarii Kraków i najlepszy bramkarz sezonu ligowego – rywalizacja była bardzo emocjonująca i nie zabrakło w niej kilku niespodzianek, do których przede wszystkim należy zaliczyć świetną postawę Gryfa Szczecin. Mistrzostwo krakowskiej Husarii to wynik naszej ciężkiej pracy na treningach i świetnej atmosfery w klubie, w którym od samego początku stawiamy na pozytywne emocje. Cieszę się, że dzięki stworzeniu ligi do klubów dołączyło wielu nowych zawodników. Oby tak dalej!

Już dzisiaj wiadomo, że w przyszłym sezonie do rywalizacji w Amp Futbol Ekstraklasie dołączy co najmniej jeden nowy klub – Kułoodporni Bielsko-Biała. Wszystkie amputolowe kluby zapraszają na swoje treningi nowych zawodników, którzy chcieliby rozpocząć przygodę z amputolą i powalczyć o tytuł Mistrza Polski w sezonie 2016!

AMP FUTBOL EKSTRAKLASA 2015:

1. **Husaria Kraków**
 2. **Gryf Szczecin**
 3. **GKS Góra**
 4. **Lampart Warszawa**
- Król strzelców – **Tomasz Miś** (Husaria Kraków)
Najlepszy bramkarz – **Marek Zadębski** (Husaria Kraków)
Najlepszy piłkarz – **Mateusz Kabala** (Husaria Kraków)
Nagroda Fair Play – **Gryf Szczecin**

Info: Amp Futbol Polska
fot. Grzegorz Press





Brawo dla Siemianowic Śląskich!



Na otwarciu zawodów – europoseł Marek Plura

— **M**ieliśmy pomysł na zorganizowanie śląskiej paraolimpiady i to się udało – mówi Barbara Daniel, dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego. – Co roku odbywa się w innym miejscu; dotąd w Katowicach, Zabrze, Rybniku, Bielsku-Białej i Łazach. Gospodarz imprezy, podwykonawca, jest wyłaniany drogą konkursu a zainteresowanie jest coraz większe.

Agnieszka Przeniosło – kierownik ds. PFRON Urzędu Marszałkowskiego uważa, że z dotychczasowych sześciu edycji, zawody tegoroczne były najlepsze: – Głównie z racji tego, że na medal spisał się współorganizator – siemianowickie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski „Imperium słońca” z prezes Marią Dylą. Wnieśli nie tylko wkład osobowy i rzeczowy ale również finansowy.

Takiej frekwencji jeszcze nie było – blisko 500 uczestników z całego Śląska, z 24. placówek – zakładów aktywności zawodowej, warsztatów terapii zajęciowej, domów pomocy społecznej, szkół specjalnych, stowarzyszeń i fundacji działających na rzecz niepełnosprawnych. 4 listopada w kompleksie sportowym Michał w Siemianowicach Śląskich odbyły się VI Zawody Sportowo-Rekreacyjne Osób Niepełnosprawnych.

Gośćmi zawodów byli europoseł Marek Plura i czterokrotny olimpijczyk w jeździe na wózkach Tomasz Hamerlak, który skomentował: – Bardzo lubię oglądać zawody sportowe z udziałem niepełnosprawnych, bo świadczą o tym, że te osoby chcą robić coś więcej, niż siedzieć w domu. Każda forma ruchu jest wskazana, kształtuje charakter. Ja też zaczynałem od małych, lokalnych zawodów. Próbowałem sił we wszystkim, a z czasem znalazłem tę perełkę jaką są dla mnie wyścigi na wózkach. Sport wchodzi w krew, rośnie adrenalina a zaczyna się od takich właśnie imprez.

Bieg sprinterski, rzut woreczkiem do celu, toczenie piłeczki kijem hokejowym, rzut piłką lekarską, rzutkami do tarczy – to niektóre z konkurencji jakie były rozgrywane w hali. Jednocześnie na basenie kompleksu „Michał” odbywały się zawody pływackie, na ogół z pomocą sprzętu jak deska czy materac. Jednak najwięcej emocji wzbudziły zawody w przeciąganiu liny, do których stanęło 16 zespołów, w tym ekipa organizatorów. Całość zakończył turniej sześciuosobowej piłki nożnej w hali.

Anna Wandzel, dyrektor Śląskiego Oddziału PFRON, zauważyła: – Tu nikogo nie trzeba motywować do działania. Uczestnicy wiedzą o terminie zawodów, czekają na nie z niecierpliwością. Już o 8.30 trudno było znaleźć miejsce na parkingu, tak wielka liczba uczestników tu zjechała. Większość ma firmowe, własne koszulki, dopingują się, widać że są drużyną, co też ma swoje znaczenie.

Podczas zawodów pomagało w sposób widoczny aż 70 miejscowych wolontariuszy – z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych, Zespołu Szkół Sportowych i II LO im. Jana Matejki. – Miło popatrzeć jak niepełnosprawni się bawią, z uśmiechem na twarzy, młodzi i starsi. To robi wrażenie – mówiła Agielika Bończewska z ZSOiZ.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i medale, najlepsi zostali wyróżnieni miejscem na podium i dekoracją. Nagrodę specjalną otrzymały także koordynatorki zawodów, reprezentujące UM w Siemianowicach Śląskich: Edyta Świączak-Gurzęda, pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych i Sabina Miland z Wydziału Polityki Społecznej.



Rafał Piech, prezydent Siemianowic Śląskich podsumowuje: – Cieszy nas, że właśnie w naszym mieście odbywają się te zawody. Bardzo mi się podobają. Gdy patrzyłem na tych ludzi, którym tak bardzo na co dzień jest trudno, pomyślałem – są dla mnie bohaterami; potrafią przezwyciężyć własną słabość a nawet uprawiać sport i czerpać z tego radość.

Tekst i fot. **Marek Ciszak**